

**Akademia Techniczno-Humanistyczna
w Bielsku-Białej
Wydział Humanistyczno-Społeczny**

Kierunek studiów: filologia polska
Specjalność: nauczycielska

Agnieszka Kubies

**Różne oblicza spotkania z Obcym w
twórczości Stanisława Lema**

Nr albumu studenta:

Praca magisterska
napisana pod kierunkiem

Podpis promotora

Bielsko-Biała 2013

SPIS TREŚCI

WSTĘP.....	4
1. Cel pracy	4
2. Przedmiot badań i metoda badawcza.....	4
3. Zakres materiału.....	5
4. Uzasadnienie wyboru tematu pracy.....	5
ROZDZIAŁ I	
STANISŁAW LEM – SYLWETA PISARZA.....	6
1. Życie Stanisława Lema	6
2. Miejsce Stanisława Lema na mapie literackiej.....	8
3. Tematyka twórczości.....	10
4. Twórczość i styl Stanisława Lema.....	13
5. Science fiction.....	15
6. Rozwój polskiej science fiction.....	17
7. Lemologia.....	20
ROZDZIAŁ II	
PROBLEM ANTROPOCENTRYZMU.....	22
1. Dialog z Innym jako podstawa tożsamości ludzkiej.....	22
2. Powieści Lema zakorzenione w antropocentryzmie.....	23
3. Model antyantropocentrystyczny w dziełach Stanisława Lema.....	29
ROZDZIAŁ III	
PROBLEM POZNANIA.....	34
1. Częściowy sukces w powieści <i>Eden</i>	35
2. Niezłębiona tajemnica <i>Solaris</i>	40
3. Katastroficzna wizja <i>Fiaska</i>	45
ROZDZIAŁ IV	
PROBLEMY ETYCZNE I MORALNE BOHATERÓW.....	45
1. Wyjątek potwierdzający regułę – potępienie „człowieka” z Marsa.....	51
2. Problem wiary i religii.....	54

3. Interwencja i użycie siły na obcej planecie.....	58
4. Problemy etyczne w Solaris.....	64
 PODSUMOWANIE I WNIOSKI.....	 69
 STRESZCZENIE.....	 79
 BIBLIOGRAFIA.....	 80

WSTĘP

Nie ma drugiego tak popularnego tematu wśród powieści fantastyczno naukowych, jak Obcy i próby kontaktu z nimi. U Stanisława Lema stanowi on ważny punkt, wokół którego konstruuje się duża część jego twórczości. Autor niejednokrotnie powracając do tematu, ukazywał jakie możliwości kreacyjne i eksperymentalne daje jego realizacja fantatom. Dzięki swojej niecodziennej wyobraźni udało mu się stworzyć w książkach Obcych, którzy do dzisiaj fascynują i inspirują, a przez uniwersalne przesłanie w nich zawarte, dzieła te są nadal aktualne i na czasie. Twórca prawdopodobnie najniezwyklejszego „kosmity”, jaki zrodził się w umyśle człowieka – Stanisław Lem, korzystając z sytuacji Kontaktu, bez litości odsłania przed ludźmi ich prawdziwą naturę oraz ograniczenia z niej wynikające.

Cel pracy

W pracy skupię się na omówieniu zagadnienia, jakim jest motyw spotkania z Obcym w twórczości Stanisława Lema. Chciałabym ukazać jakim szerokim jest tematem i na jak wiele sposobów można o nim mówić. Kontakt, rozumiany jako spotkanie co najmniej dwóch rozumnych cywilizacji, można omawiać na wiele sposobów. Patrząc na to zagadnienie z różnych stron, za każdym razem należy zmierzyć się z innymi problemami i odpowiedzieć na całkiem nowe pytania dotyczące istoty człowieczeństwa. Celem pracy jest pokazanie możliwych dróg interpretacji tematu oraz pojawiających się wraz z nimi dylematów, z jakimi muszą się zmierzyć bohaterzy Lemowskich powieści.

Przedmiot badań i metoda badawcza

Przedmiotem moich badań są wybrane powieści oraz opowiadania Stanisława Lema traktujące o spotkaniu z Obcym. Za metodę badawczą posłużyła mi analiza porównawcza tych utworów, mająca na celu przybliżenie różnych poruszanych przez autora obszarów związanych z Kontaktem. W pracy zajmuję się analizą utworów beletrystycznych zarówno wczesnych jak i późniejszych, wliczając ostatnią napisaną

przez autora powieść – *Fiako*. Poza obszarem badań pozostają liczne jego eseje oraz książki dyskursywne. Interesuje mnie tylko realizacja tematu spotkania z Obcością w praktyce, w formie literackiego eksperymentu.

Zakres materiału

Moja praca nie obejmuje wszystkich dzieł Stanisława Lema traktujących o Kontakcie. Jeszcze nikomu się nie udało napisanie takiej monografii, dlatego nawet nie będę próbować. Ale też nie jest moim celem skatalogowanie i omówienie wszystkich książek poruszających spotkanie z Obcym, jakich dopuścił się Lem. Wybierając literaturę do pracy, uwzględniłam dzieła fabularne, które ukazały się między 1946 a 1987 rokiem. Starłam się sięgnąć tak do pierwszych jego utworów: *Człowiek z Marsa*, *Astronauci*, jak również do dojrzałych pozycji typu *Solaris* oraz kończących karierę Lema jako autora książek fabularnych (*Fiasko*). Dzięki temu można zauważyć jak zmieniało się jego podejście do tematu Kontaktu oraz możliwości ludzkiego rozumu. W pracy znalazło się też miejsce dla kilku opowiadań z *Dzienników gwiazdowych*, które dobrze uzupełniają obraz Kosmosu pełnego życia i czekającego na odkrycie.

Uzasadnienie wyboru tematu pracy

Wybierając temat pracy magisterskiej kierowałam się swoim zafascynowaniem twórczością Stanisława Lema. Zainteresowała mnie trafność argumentów, z jaką autor potrafi poddawać analizie niektóre niezmiennie i wydawałoby się pewne aspekty życia i natury człowieka, udowadniająca jak błędne mniemanie o sobie jako gatunku posiadamy. Kolejnym czynnikiem, który wpłynął na wybór takiego tematu pracy, był fakt odruchowego kojarzenia przez większość ludzi literatury science fiction z terminami takimi jak: literatura niższa, banalna, infantylna, dla dzieci, pozbawiona wartości. Lem skutecznie udowadnia, że w getcie fantastyki można, a nawet powinno się, wykorzystując możliwości jakie ona daje, tworzyć dzieła wielkie.

ROZDZIAŁ I

STANISŁAW LEM – SYLWETKA PISARZA

Życie Stanisława Lema¹

Stanisław Lem przyszedł na świat 12 września 1921 roku w rodzinnej kamienicy we Lwowie. Był jedynym dzieckiem Samuela Lema i Sabiny Woller. Matka Stanisława pochodziła z ubogiej rodziny i zajmowała się domem. Ojciec, który był lekarzem laryngologiem, odegrał dużo większą rolę w kształtowaniu syna niż jego żona. Dzieciństwo i młodość, które wspomina jako spokojne, Lem spędził we Lwowie. Tam skończył gimnazjum i zdał maturę w 1939 roku. Rok później, po wybuchy II wojny światowej rozpoczął studia na Wydziale Medycznym Uniwersytetu Lwowskiego.

Młody Stanisław był osobą nadprzeciętnie inteligentną, pomysłową, kreatywną ale jednocześnie wielkim indywidualistą i samotnikiem. Po latach wspominał, że w okresie szkolnym nie było nikogo, kogo mógłby nazwać bliskim przyjacielem lub chociaż przyjacielem. Wolny czas spędzał majsterkując w samotności, konstruując wynalazki, pisząc wiersze i czytając książki Grabińskiego, Umińskiego, Verne'a oraz Wellsa.

W 1941 roku, kiedy rozpoczęła się okupacja niemiecka, Lem zmuszony został do przerwania studiów i rozpoczęcia pracy, najpierw jako pomocnik mechanika, później jako spawacz. Trzy lata później, po ponownym wkroczeniu do Lwowa Armii Czerwonej powrócił na studia. Edukację ukończył na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, gdzie przeprowadził się wraz z rodziną w ramach akcji repatriacyjnej. Aby uchronić się przed wcieleniem do wojska, nie przystąpił do ostatnich egzaminów i w konsekwencji nigdy nie otrzymał dyplomu lekarskiego. Jednak wiedza zdobyta na studiach zaowocowała później w jego twórczości.

Powodem dla którego Stanisław Lem zajął się pisarstwem była zła sytuacja finansowa rodziny. Jako pisarz-fantasta debiutował w 1946 roku nowelą *Człowiek z Marsa* drukowaną w częściach na łamach czasopisma „Nowy Świat Przygód”. Pisywał też w: „Kuźnicy”, „Tygodniku Powszednim”, „Żołnierzu Polskim”, „Odrze” i „Co

¹ Podrozdział powstał w oparciu o informacje biograficzne zawarte w książkach: Stanisława Beresia *Tako rzecze... Lem*, Stanisława Lema *Wysoki zamek*, Jerzego Jarzębskiego *Wszystkie światy Lema* oraz na stronie www.solaris.lem.pl.

Tydzień Powieść”. W tym okresie poznał Lem doktora filozofii Mieczysława Choynowskiego, który wywarł na młodego pisarza ogromny wpływ. Było on pierwszym (i prawdopodobnie jedynym) recenzentem napisanej przez Lema książki naukowo-filozoficznej *Teoria funkcji mózgu*. Doktor zrugął chłopaka za zajmowanie się bredniami, jednak przygarnął go pod swoją opiekę i zajął jego dalszą domową edukacją.

W 1951 drukiem ukazują się *Astronauta* – debiut książkowy Lema. Autor zostaje przyjęty do Związku Literatów Polskich. Zachęcony sukcesem książki tworzy kolejne utwory o tematyce science fiction: *Sezam* (1954) i *Obłok Magellana* (1955). W 1955 ukazuje się napisany przez Lema siedem lat wcześniej *Szpital Przemienienia*. Pierwsza współczesna powieść pisarza opisuje zdarzenia związane z likwidacją przez Niemców szpitala psychiatrycznego.

W życiu prywatnym Lema również dochodzi do wielkich wydarzeń – w 1953 roku bierze ślub ze studentką medycyny Barbarą Leśniak, z którą ma syna - Tomasza. Rok później umiera ojciec pisarza.

Po odwilży październikowej kariera pisarska Stanisława Lema nabiera tempa. Otrząsając się z naleciałości socrealistycznych, Lem ukazuje światu swój prawdziwy potencjał. Rozwija formy pisarstwa beletrystycznego i dyskursywnego. Wydaje: zbiór esejów naukowych *Dialogi* (1957), groteskowo-satyryczne *Dzienniki gwiazdowe* (1957), powieści *Eden* i *Śledztwo* (1959). W 1961 roku ukazuje się najbardziej znana powieść Lema – *Solaris* oraz *Powrót z gwiazd* i *Pamiętnik znaleziony w wannie*.

Równolegle z dziełami fabularyzowanymi rozwija się twórczość niebeletrystyczna Lema, z których największe to: *Summa Technologiae* (1964), *Filozofia przypadku* (1968) oraz dwutomowa *Fantastyka i futurologia* (1970). Autor poszukuje nowych form wyrazu, czego efektem są wymienione dzieła dyskursywne oraz wyjątkowe pozycje w dorobku Lema: *Doskonała próżnia* (1971) i *Wielkość urojona* (1973) stanowiące recenzje i wstępy do nieistniejących książek.

Po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego, Lem opuszcza kraj i mieszka najpierw w Berlinie Zachodnim, później w Wiedniu. Powraca w 1988 roku. Rok wcześniej ukazuje się pesymistyczna powieść *Fiasko* oraz okrojona przez cenzurę wersja *Rozmów ze Stanisławem Lemem* Stanisława Beresia. Od tej pory Lem praktycznie zaprzestaje pisarstwa beletrystycznego na rzecz esejów i felietonów. Systematycznie pisuje dla „Tygodnika Powszechnego”, „Odry”, „Przeglądu” i „PC Magazyn”.

Pierwsze problemy ze zdrowiem pojawiają się u Stanisława Lema miał już w latach 70. W trakcie pobytu na emigracji zostaje poddany kilku skomplikowanym operacjom. Pod koniec życia choruje na cukrzycę, mdleje, i zostaje kilkakrotnie hospitalizowany. Umiera 27 marca 2006 roku mając 84 lata.

Miejsce Stanisława Lema na mapie literackiej

Stanisław Lem jawi się w dzisiejszej kulturze na różne sposoby – jako teoretyk literatury, futurolog, filozof, cybernetyk, eseista. Przede wszystkim jednak jako sztandarowy przedstawiciel polskiej literatury fantastyczno naukowej.² Jego książki zostały przetłumaczone na przeszło 40 języków, a nakłady wydawnicze sięgają 30 milionów egzemplarzy. Niewątpliwie można go zaliczyć do grona najwybitniejszych współczesnych pisarzy polskich. Jego nazwisko za granicą zostaje przywoływane obok takich pisarzy jak: Sienkiewicz, Mickiewicz, Gombrowicz czy Miłosz.³

Określenie miejsca Stanisława Lema w literaturze sprawia pewne trudności. Standardowe sklasyfikowanie go jako pisarza tworzącego w gatunku fantastyki naukowej jest niesprawiedliwe i dla science fiction i dla samego autora. Pisząc: „Lem – klasyk fantastyki naukowej” bierzemy pod uwagę tylko utwory fabularne napisane między rokiem 1946 (*Człowiek z Marsa*) a 1987 (*Fiasko*). Późniejsza jego twórczość beletrystyczna ograniczyła się do kilku tylko opowiadań, na rzecz ogromnej ilości esejów, artykułów i felietonów drukowanych w kraju i zagranicą. Wziąć pod uwagę należy także książki dyskursywne z gatunku naukowej i filozoficznej eseistyki takie jak: *Tajemnica Chińskiego Pokoju*, *Bomba megabitowa*, *Okamgnienie*, *Fantastyka i futurologia*, *Filozofia przypadku*, *Lube czasy*, *Sex Wars*, *Summa Technologiae* i inne.

Problemy, jakie rodzi to pisarstwo, rozpoczynają się już przy próbie ustalenia jednorodnej jego definicji. Krytyk aż tak zachłanny dość szybko sprowadzony by został na manowce, gdyż nie sposób powiedzieć, że cały dorobek Lema to proza fantastycznonaukowa. W poszukiwaniu definicji tego pisarstwa, niezależnie, czy uznamy to za problem istotny, czy pozorny, niewątpliwie ułatwieniem byłoby zrezygnowanie ze stosowania wobec utworów Lema miar tradycyjnych i przyjęcie, że Lem-filozof i Lem-beletrysta to nie są zbiory rozłączne, dające się traktować jako układy jeden drugiego nie tłumaczące, ale odwrotnie – stanowią one system spójny, wzajemnie się uzupełniający. Związki i zależności pomiędzy

² Z czym sam autor się zupełnie nie zgadzał.

³ S. Bereś, *Tako rzecz... Lem*, s. 213.

pisarstwem filozoficzno-eseistycznym a utworami beletrystycznymi (...) decydują w sposób zasadniczy o jego twórczości.⁴

Próbując ustalić miejsce Lema w literaturze, ze współczesnego punktu widzenia można, za Jerzym Jarzębskim,⁵ uznać beletrystykę autora za długotrwały epizod, dodatek do dzieł dyskursywnych o charakterze eseistyki naukowej i filozoficznej. Żadne jednak popadanie w skrajności nie przedstawi pełnego wizerunku Stanisława Lema. Najrozsądniejszym wyjściem jest, za Ewą Balcerzak, przyjąć, że u tego pisarza świat myśli stanowi autokomentarz do prozy, a świat wyobraźni wpływa na filozofię.⁶ Zależność ta jest szczególnie ważna przy analizie utworów takich jak *Głos Pana* czy *Doskonała próżnia*.

Sam Lem zdawał sobie sprawę ze swojego niedopasowania w nurcie klasycznie pojmowanej literatury. W rozmowie ze Stanisławem Beresiem mówi:

Zdaję sobie sprawę, że moja obecna robota coraz bardziej jest sprzeczna z klasycznymi kanonami pracy literackiej. Jestem obcym ciałem na terenie literatury, a nawet gdyby się ktoś uparł, to mógłby powiedzieć, że pasożytem, gdyż wykorzystuję rozmaite typy licentia poetica dla celów, które są sprzeczne z jej ogólną orientacją.(...) Zdaję sobie sprawę, że znajduję się w dziwnym miejscu, gdzie graniczą ze sobą: literatura, nauka, filozofia, hipotezotwórstwo, nieodpowiedzialne bredzenie i profetyczność, która jest dziś w najwyższym stopniu niemodna.⁷

Ta egzystencja na pograniczu literatury stała się dla Lema źródłem wielu frustracji. Do końca życia towarzyszyło mu uczucie niedoceny i niezrozumienia – głównie ze strony polskich krytyków, ale także naukowców, którzy nie traktowali poważnie jego teorii. Trudności z klasyfikacją przyczyniły się kilkakrotnie do pomijania osoby i twórczości Stanisława Lema w różnych ujęciach i antologiach literatury. Łatwo zrozumieć jego rozgoryczenie, szczególnie jeśli wytłumaczeniem takiej sytuacji jest fakt, że badacz po prostu „nie ma go gdzie podczepić.”⁸

Drugim skutkiem odejścia przez autora od typowej literatury jest niechęć ze strony krytyków. Duże znaczenie mają tutaj także zagadnienia i problematyka twórczości Lema. Niejednokrotnie, aby móc zweryfikować hipotezy postawione w jego książkach, potrzebna jest bardzo duża wiedza teoretyczna z kilku dziedzin nauki. Przez to, książki

⁴ E. Balcerzak, *Stanisław Lem*, s. 129-130.

⁵ Por.: J. Jarzębski, *Wszehświat Lema*, s. 230-231.

⁶ Por.: E. Balcerzak, *Stanisław Lem*, s.130.

⁷ S. Bereś, *Tako rzecze... Lem*, s. 215.

⁸ Tamże, s. 214-216.

Stanisława Lema są ciężkie w odbiorze i nie znajdują wielu kompetentnych odbiorców. Trudno oczekiwać od czytelnika obeznania w takich różnorodnych dyscyplin jak: biologia, medycyna, chemia organiczna, biochemia, fizyka, kosmologia, astrofizyka, astronomia, cybernetyka, logika, filozofia czy teoria literatury – a można by wymieniać dalej. Ogromny rozstrzał zainteresowań Lema pozwalał mu na zabieranie głosu w najróżniejszych tematach i tworzenie skomplikowanych hipotez.

Podając się próby określenia miejsca Lema w literaturze, trzeba pokusić się o pewne uporządkowanie. Antoni Smuszkiewicz proponuje wyodrębnienie głównych nurtów, jakie pojawiają się w pisarstwie Lema:⁹

1. Utwory niefantastyczne – obejmujące głównie wczesne dzieła (*Szpital przemienienia*),
2. Nurt fantastyki naukowej – najbardziej znany, obejmuje liczne powieści (*Solaris, Fiasko, Eden*) i cykl opowiadań o pilocie Pirxie,
3. Groteski fantastycznonaukowe rozwijające się w dwóch kierunkach:
 - Powiastki filozoficzne w stylu oświeceniowym, których bohaterem jest Ijon Tichy (*Dzienniki gwiazdowe, Ze wspomnień Ijona Tichego, Pokój na Ziemi* oraz *Wizja lokalna*),
 - Groteski (*Bajki robotów, Cyberiada*).
4. Dzieła z pogranicza literatury pięknej i eseistyki filozoficznej – (*Doskonała próżnia, Wielkość urojona, Biblioteka XXI wieku*).
5. Literatura dyskursywna – eseje filozoficzne i naukowe (*Dialogi, Summa Technologiae, Filozofia przypadku, Fantastyka i futurologia*)

Tematyka twórczości

Omawiając tematykę poruszaną przez Stanisława Lema, biorąc pod uwagę dzieła beletrystyczne jak również dyskursywne, można, za Jerzym Jarzębskim zaproponować takie zestawienie głównych zagadnień, jakimi zajmował się Lem:¹⁰

1. Technologia, będąca najpierw przedłużeniem natury, a później jej zastąpieniem,
2. Losowość i przypadkowość,
3. Antropologia (problemy społeczne, polityczne, etyka),
4. Opozycja naturalne/sztuczne,

⁹ A. Smuszkiewicz, *Lem*, s. 6.

¹⁰ Por.: J. Jarzębski, *Literackie przygody uniwersalnego rozumu*, s. 87 i inne.

5. Literatura – refleksja nad jej walorami estetycznymi oraz językiem.

Autor sięgał do klasycznych tematów fantastyki naukowej aby je odświeżyć i spojrzeć na nie z innej strony. W różnych formach i konwencjach literackich pojawiają się u niego tematy: podróży kosmicznej, spotkania z obcymi, sztucznej inteligencji, utopii i antyutopii.

Ciekawe podejście do twórczości fabularnej Lema zaproponowała Bogusława Latawiec w recenzji Szpitalu Przemienienia¹¹. Badaczka, pisząc recenzję, odwołała się do 27 późniejszych książek autora i na podstawie przeprowadzonej analizy wyróżniła wątki i zagadnienia powtarzające się w większości jego dzieł. Zwróciła uwagę między innymi na: umiejscowienie akcji powieści w przestrzeni zamkniętej (szpital, obca planeta, rakieta, stacja), pojawianie się wśród bohaterów ekspertów (lekarzy, znawców tematu, uczonych, badaczy), ukazanie jakichś innych, niepokojących istot (chorzy psychicznie, mieszkańcy innych planet), wplatanie w dzieło różnych hipotez naukowych i filozoficznych oraz skłonność autora do poruszania tematu absurdalności ludzkiej fizyczności.

Z kolei Andrzej Stoff podzielił utwory science fiction Stanisława Lema na cztery kategorie:¹²

1. „Historie przyszłości” – *Astronauta, Obłok Magellana*,
2. „Opowieści o krainach wszechmożliwości” – *Eden, Powrót z gwiazd, Niezwyciężony*,
3. Dzieła zwracające uwagę na statystyczny charakter zjawisk – *Śledztwo, Pamiętnik znaleziony w wannie, Katar*,
4. Fabularyzowane eseje – *Solaris, Głos Pana*.

Ujęcie to nie uwzględnia chronologii wydania konkretnych książek. Stoff wysuwa tezę, że twórczość Lema ma charakter antologiczny. Zauważa, że pewne podstawowe wątki, kontynuowane później, pojawiają się już w pierwszych powieściach autora oraz, że zróżnicowanie stylistyki nie rozwija się u niego etapowo, lecz równolegle. W efekcie spotykamy u Lema te same wątki, w różnych ujęciach oraz w różnych okresach twórczości. Przykładem może być *Szpital Przemienienia* oraz *Człowiek z Marsa*, w których zawarte są później poruszane przez autora tematy.

Ujęcie problemowe czy tematyczne zdecydowanie powiększa możliwości interpretacyjne w pracy z twórczością Lema – tutaj należy się zgodzić ze Stoffem. W

¹¹ *Kosmos i medycyna, Odra* 1976, nr 7-8.

¹² A. Stoff, *Powieści fantastyczno-naukowe Stanisława Lema*, s. 36.

wypadku tego pisarza, przyjęcie porządku diachronicznego może się okazać mało efektywne. Jednak dyskusyjne jest założenie badacza, że Lema można zaliczyć do pisarzy, którzy właściwie nie rozwijają się. Trudno zaprzeczyć, że do niektórych pomysłów i tematów pisarz wracał często, ale za każdym razem ujęcie problemu przedstawiał z innej perspektywy lub dawał dziełu zupełnie nowy oddźwięk. Tak było między innymi w przypadku motywu kontaktu z Obcymi. Pomiędzy poszczególnymi utworami o tej tematyce, z różnych okresów twórczości autora, można znaleźć wyraźne opozycje. W ten sposób *Fiasko* jawi się jako polemika z wcześniejszym *Obłokiem Magellana*, *Głos Pana* odnosi się do *Astronautów* itd.

Jednym ze stale powracających tematów w utworach Lema jest motyw kontaktu. Nie jest to żadna nowość dla fantastyki naukowej – każdy pisarz uprawiający ten gatunek poruszał omawiany temat niejednokrotnie. Powszechność tego motywu tłumaczy potencjał, jaki jego eksploatacja otwiera przed autorem. Pomijając oczywiste obcowanie z Obcością – co samo w sobie może być niezwykle interesujące (przykładem może być ocean Solaris) – prawdziwe pole do popisu daje możliwość modelowania zupełnie innych niż ludzkie kultur, społeczności oraz historii.

Spotkanie z obcym jest też pretekstem do rozważań skierowanych na człowieka – opis jego możliwości poznawczych, interpretacji nowych znaczeń i zjawisk, analizę zachowania w nowej, niezrozumiałej sytuacji oraz postawienia pytań o naturę człowieka – dlaczego ludzie tak pragną kontaktu, czego po nim oczekują, co mogą zyskać dzięki wymianie doświadczeń z innymi mieszkańcami wszechświata i wreszcie – co sami mogą zaoferować. Sytuacja kontaktu może również zachęcać do rozważań o charakterze etycznym. Widoczne jest to np. kiedy bohater chce podjąć interwencję na obcej planecie, wmieszać się w sprawy jej mieszkańców, ponieważ uważa, że dzieje się tam niesprawiedliwość. Problem otwiera kolejne wrota pytań – czy podjęcie interwencji jest słuszne, czy można oceniać działania obcej cywilizacji według ludzkich praw moralnych lub etycznych, czy w ogóle jest możliwe poznanie obcości i zrozumienie jej na tyle, aby móc oceniać ją w jakikolwiek sposób?

Motyw ten, jako przewodni w mojej pracy, zostanie dokładnie omówiony w dalszych rozdziałach.

Twórczość i styl Stanisława Lema

Nie jest przesadnym stwierdzenie, że Stanisław Lem wywarł ogromny wpływ na obecny kształt literatury fantastycznonaukowej. Bardzo wczesnie odszedł od uproszczonego ujmowania problematyki, malowania optymistycznych wizji przyszłości i gloryfikacji ustroju komunistycznego. Wiara w nieograniczone możliwości podboju kosmosu, umożliwione przez bujny rozwój techniki, zamieniają się u niego w sceptyczne spojrzenie na tematykę miejsca człowieka we wszechświecie oraz cel penetracji kosmosu.

Wraz z coraz chłodniejszym stanowiskiem pisarza w tych kwestiach, krystalizuje się również nowy sposób mówienia o nich – eseje. Począwszy od *Dialogów* (1957), będących pierwszą książką napisaną w postaci monografii popularnej, można obserwować dwutorowy rozwój twórczości Lema obejmujący dzieła beletrystyczne i eseistyczne. Coraz częściej też swoje przemyślenia z zakresu cybernetyki i jej konsekwencji społecznych autor zawierał będzie w postaci krótkich form narracyjnych.

Zupełnie innym rodzajem twórczości, który wyszedł spod pióra Stanisława Lema, są utwory groteskowe. Był on pierwszym fantastą, który odważył się na uprawianie tej urozmaiconej absurdalnym humorem odmiany science fiction. Również zasługą Lema jest nadanie grotesce fantastycznonaukowej charakteru odmiany gatunkowej oraz jej upowszechnienie. O ile w fantastyce pisanej „na serio” autor był ograniczany przez konwencje gatunkowe oraz konieczność uprawdopodobnienia opisanych zdarzeń, o tyle w humorystycznych groteskach jedyną przeszkodą była wyobraźnia, której – jak wiadomo – Lemowi nigdy nie brakowało. Dlatego też czytelnika *Dzienników gwiazdowych* czeka wiele arcyciekawych historii, oryginalnych i zaskakujących pomysłów oraz wywołujących śmiech, a mimo to wyjątkowo adekwatnych neologizmów.

Pisząc powieść fantastyczną, Lem zazwyczaj unikał otwartego przedstawiania wizerunku obcych form życia. Tendencja ta nasiliła się wraz z wiekiem i rozwojem autora. Kiedy jednak już decydował się na poruszenie tego problemu, dawkował informacje ostrożnie, według zasady, że lepiej powiedzieć za mało niż za dużo. Inaczej

było na gruncie utworów groteskowych. Tutaj pozwalał sobie Lem na kreację wielu różnorodnych wizerunków Obcych zamieszkujących galaktykę. Wszechświat w jego groteskach zdaje się kipieć życiem. Wszystkie planety, odwiedzone przez Ijona Tichego zamieszkane są przez inny gatunek gwiazdnych stworzeń, z których każdy następny jest bardziej niesamowity i zaskakujący.

Właśnie przy okazji powstawania grotesek filozoficznych Stanisław Lem ukazał swój kunszt w tworzeniu neologizmów, gier słownych i językowych, stylizacji, pastiszów, dziwaczkich skrótowców oraz śmiesznych wyliczanek. Wystarczy choćby wspomnieć „rypciny” i „chędacze”, BIPROCIAPS i KUC, las zdziczałych mebli czy komodę, która na kształt drzewa wypuszczała pędy wieszaków.¹³ Zaskakujące zestawienia słów i nazw, które jednak odwołują się do rzeczy dobrze znanych czytelnikowi, sprawiają że sens neologizmów jest od razu rozpoznawany, a sama lektura tekstu staje się przyjemna i zabawna.

Otworzona w dowolnym miejscu książka Lema ujawnia od pierwszego rzutu oka stylistyczną wyrazistość. Widać od razu, iż autor świadom jest waloru i funkcji wybranego na ten moment tonu, wszelkie jego zmiany są również motywowane i do końca przemyślane. Ta językowa mozaikowość, stylizacje, aluzje literackie, pastisze, parodie, splot różnych żargonów naukowych – czemu w ostatecznym rozrachunku służą?¹⁴

Udzielając odpowiedzi, że te wszystkie zabiegi mają na celu urozmaicić lekturę i zabawić czytelnika, zdajemy się odsłaniać tylko część prawdy. Oczywiście funkcja ludyczna tekstu jest ważna i z całą pewnością zaplanowana przez autora, jednak gdyby tylko o nią chodziło, Lem nigdy nie zasłużyłby na miano genialnego fantasty. Wszystkie jego utwory, nieważna jak bardzo nieprawdopodobne i absurdalne, kiedy zdjąć z nich otoczkę fantastyczności, okazują się mieć ścisły związek z Ziemią, jej mieszkańcami i ich problemami. Intertekstualność lemowskich utworów odsyła do codzienności i tekstów znanych dobrze czytelnikowi, przez co ułatwia ich interpretację i nakierowuje na odczytanie głębsze, odnoszące się do naszej rzeczywistości. Jeżeli śmiejemy się z przeczytanego opowiadania, naprawdę śmiejemy się z samych siebie, a rozważając etyczne i moralne rozterki bohaterów – zastanawiamy się nad własnymi wyborami. Pokrętność i zniekształcenie przedstawionych zdarzeń sprawiają, że sens

¹³ S. Lem, *Podróż 21*, w: *Dzienniki gwiazdowe*,

¹⁴ J. Jarzębski, *Wszechświat Lema*, s. 128.

opowieści jest jeszcze bardziej wieloznaczny i aluzyjny oraz wywołuje różnorodne skojarzenia.

Lem, największy polski pisarz-fantasta, przemierzający w swoich dziełach najdalsze zakątki kosmosu, kreujący nowe planety i cywilizacje, najbardziej martwi się o tu i teraz mieszkańców planety Ziemia, zaprzęta sobie umysł zagadnieniami Boga, dobra i zła, szczęścia oraz, jak przystało na futurologa, przyszłości ludzkości.

Science fiction

Ustalenie źródeł i początków science fiction nie jest sprawą prostą:

Nikt nie wie jak się zaczęła ta zaczarowana gra. Jedni mówią, że jest ona dzieckiem naszego kosmicznego wieku, cybernetyki i ujarzmionego atomu. Inni uważają ją za tak samo długowieczną, jak cała ludzkość, gdyż mityczna personifikacja sił przyrody – to pierwszy krok do twórczości fantastycznej.¹⁵

Słuszna wydaje się pierwsza opcja. Szczególnie że szukanie początków „zaczarowanej gry” w tekstach starożytnych Babilończyków czy Egipcjan jest – jak słusznie zauważa Antoni Smuszkiewicz – „jako żywo dorabianiem parwieniuszowi szacownej i bogatej w różnorodne koligacje genealogii.”¹⁶ Traktując temat poważnie, można za pierwszy tekst fantastycznonaukowy uznać *Nową Atlantyde* (1627) Francisa Bacona lub *Tamten świat* (1657) Cyrana de Bergerac. Zupełnie inne podejście do tematu proponuje Waław Sadkowski. Według niego początków science fiction należy szukać w piśmiennictwie o charakterze użytkowo-rozrywkowym, które rozwinęło się w Stanach Zjednoczonych pod koniec lat dwudziestych. Wykształciło ono własne konwencje literackie oraz szczególny typ odbiorców.¹⁷ Trudności z ustaleniem korzeni i różnice w poglądach biorą się z nieprecyzyjności definicji science fiction jako gatunku literackiego.

Ostrożnie definiuje literaturę fantastycznonaukową Ryszard Handke, przyjmując za elementarny czynnik motyw fantastycznego środka technicznego.¹⁸ Drugim istotnym wyznacznikiem gatunku jest dla niego zachowanie pozorów naukowości, rozumianych

¹⁵ J. Parnow, *Fantastyka naukowa we współczesnym świecie*, w: *Materiały z Międzynarodowego Spotkania Pisarzy-Twórców Literatury Fantastycznonaukowej*, s. 47.

¹⁶ A. Smuszkiewicz, *Zaczarowana gra*, s. 9.

¹⁷ Por.: W. Sadkowski, *Drogi i rozdroża literatury Zachodu*, s. 587.

¹⁸ R. Handke, *Polska proza fantastycznonaukowa. Problemy poetyki*, s. 9.

jako respektowanie (lub zachowanie pozorów respektowania) aktualnie obowiązujących reguł prawdopodobieństwa.¹⁹ Cecha ta powtarza się w większości ujęć tematu. To właśnie odpowiednia motywacja odróżnia fantastykę naukową od innych odmian literatury fantastycznej (np. baśni).

Powstały różne definicje literatury science fiction. Niektóre oparte są na sposobie konstruowania świata przedstawionego oraz na stosunku tego świata do pozatekstowej, empirycznej rzeczywistości autora i czytelnika, inne powstają w wyniku porównania cech utworów SF do innych odmian fantastyki. Można także wyznaczyć granice fantastyki naukowej drogą eliminacji lub określić jej specyfikę przez funkcje jakie pełni – odzwierciedla nadzieje i obawy ludzkości, realizuje marzenia, przestrzega przez możliwymi zagrożeniami i inne.²⁰

Science fiction jest klasą narracji prozatorskiej przedstawiającą sytuacje, które nie mogłyby się wydarzyć w świecie, jaki znamy, ale są hipotetycznie postulowane na podstawie jakiegoś odkrycia naukowego lub technicznego, albo pseudonaukowego lub pseudotechnicznego, pochodzenia ziemskiego lub pozaziemskiego.²¹

W definicji Barbary Okólskiej akcent położony został na naukę, technikę i ich pseudoformy. Drugą istotną sprawą jest wyodrębnienie SF jako gatunku prozatorskiego (co bardzo odkrywcze nie jest).

Sam Lem na temat literatury fantastycznonaukowej pisał tak:

Przy planowaniu marszruty do krainy Science Fiction najbardziej interesują nas zarówno rzeczy, jakich aktualnie nie ma, chociaż mogłyby kiedyś powstać, jak i takie, których nie ma i nie będzie zapewne nigdy, lecz które „mogły być” istnieć, przy czym to ich istnienie z prawami Natury nie sprzeczałoby się ani trochę.²²

Nacisk w tej definicji został położony na fantastyczność jako cechę przedmiotów i zdarzeń oraz na probabilistyczny charakter tych rzeczy. Równie istotny jest czynnik naukowości, rozumianej jako niesprzecznej z prawami Natury. W utworze SF fikcja musi zostać umotywowana naukowo. Inaczej książka nie należy go tego gatunku literackiego.

¹⁹ R. Handke, *Perspektywy współczesnej science fiction*, „Problemy” 1974 nr 3, s. 49.

²⁰ B. Okólska, *Ewolucja gatunku*, w: *Spór o SF*, s. 9.

²¹ K. Amis, *Nowe mapy piekła*, w: *Spór o SF*, s. 13.

²² S. Lem, *Fantastyka i futurologia*, T.1, s.11.

Jeśli fikcyjne mogą być w fantastyce naukowej fakty, to nie może być fikcyjny sposób, w jaki fakty owe interpretuje w opowieści nauka. Zmieniają się bowiem naukowe teorie, ale nie zmienia się metoda poznawcza właściwa nauce i ona właśnie dyktuje określony typ hipotezotwórstwa fantastyce naukowej.²³

Czym zajmuje się literatura science fiction według Stanisława Lema:

1. Tworzeniem modeli antropologicznych lub socjalnych, będących beletryzacją hipotez na temat naruszeń przyrody, człowieka lub społeczeństwa. Celem jest poznanie;
2. tworzeniem eksperymentów myślowych, które nie mają na celu żadnych skutków poznawczych, nie są modelem realnych zjawisk (np. społecznych) poddanych uzasadnionemu epistemologicznie zniekształceniu. Zakłada „sondowanie głębin wyobraźni”;
3. obrazowaniem przyszłości całości Ziemi lub jakichś jej fragmentów – futurologia;
4. „Eksperymentalno-modelową antropologią” kładącą w centrum zainteresowania jednostkę ludzką;
5. wytwarzaniem fikcyjnych hipotetycznych przyszłych nauk, tworzeniem nowych światopoglądów, ideologii, religii;
6. opisywaniem innych światów, innych cywilizacji wraz z ich rozwojem kulturowym i bioewolucyjnym.²⁴

Rozwój polskiej science fiction

Pierwszą polską powieścią zawierającą elementy fantastyki naukowej jest wydana w 1785 roku książka Michała Dymitra Krajewskiego *Wojciech Zdarzyński, życie i przypadki swoje opisujący*. Książka opisuje podróż bohatera balonem na Księżyc i spotkanie tam przez niego dwóch cywilizacji. Dzieło jest bardzo odtwórcze w stosunku do *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków* (tytuł, fabuła, problematyka), ale jest uznawane za pierwszą polską prozę SF. Było to jednak dzieło odosobnione. Później w wieku XIX pojawia się kilka książek nawiązujących mniej lub bardziej do gatunku fantastyki naukowej, m.in. *Historia przyszłości* Adama Mickiewicza, która niestety nigdy nie została wydana i informacje o niej czerpiemy z korespondencji autora i nielicznych zachowanych do dziś fragmentów utworu oraz *Podróż po Księżycu odbyta*

²³ S. Lem, *Posłowie*, w: A. i B. Strugaccy, *Piknik na skraju drogi*. Las, s. 277.

²⁴ Por.: S. Lem, *Fantastyka i futurologia*, T. 1, s. 96-103.

przez *Serafina Bolińskiego* (1858) autorstwa Teodora Tripplina. Na uwagę zasługuje także osoba Władysława Umińskiego, który doczekał się przydomka „polskiego Verne’a”. Swój epizod z fantastyką naukową miał także Bolesław Prus (*Zemsta*, niewydana *Sława*).

Momentem, kiedy na gruncie polskiej literatury pojawia się uprawiana „na serio” fantastyka naukowa jest okres Młodej Polski i wydana w latach 1901-1910 trylogia księżycowa Jerzego Żuławskiego: *Na srebrnym globie*, *Zwycięzca* i *Stara Ziemia*. Trylogia do dzisiaj cieszy się dużą popularnością wśród czytelników. Rozpoczyna także listę książek stanowiących wzór do naśladowania dla innych fantastów.²⁵

(...) można powiedzieć nawet, że trylogia Żuławskiego jest niejako syntetycznym skrótem historii chwytów narracyjnych science fiction i modelowym przykładem utrwalania się nowej konwencji. Zastosowanie chwytów motywujących wiedzę narratorów konieczne w pierwszej części, w ostatniej zaś, po pełnych dziesięciu latach, jak widać, okazało się zbędne.²⁶

Trylogia księżycowa odegrała znaczącą rolę w kształtowaniu się polskiej science fiction. Przez dziesięć lat, podczas których powstawały kolejne tomy powieści, można zauważyć jak dorastali czytelnicy Żuławskiego. W pierwszej części autor stosuje podwójny chwyt „fikcji znalezionej rękopisu”, aby jak najbardziej uwiarygodnić opisywaną historię. Przy pisaniu trzeciego tomu zabieg ten nie był już potrzebny. Fantastycznonaukowa konwencja była już dobrze znana czytelnikowi i nie potrzebował on dodatkowych zabiegów i chwytów uprawdopodobniających.

Innym zasługującym na uwagę elementem trylogii jest wizerunek obcych, jaki wykreował Żuławski. Jako pierwszy przedstawił on spójny obraz fantastycznych istot zamieszkujących kosmos – szernów. Efekt uzyskał niedopowiadając pewnych szczegółów na temat obcych, pozwalając działać wyobraźni czytelnika.

Niech odpowiedzią na pytanie o stosunek Lema do trylogii Żuławskiego będzie cytat z jego *Fantastyki i futurologii*: „Rakietę fotonową temu, kto wynajdzie tekst równie wyrafinowany intelektualnie i konstrukcyjnie spójny w całej Science Fiction!”²⁷

W okresie Młodej Polski zainteresowanie literatury fantastycznej skupiło się głównie na kontaktach ze światem nadprzyrodzonym, spirytyzmem i okultyzmem, czyli

²⁵ Por.: A. Smuszkiewicz, *Zaczarowana gra*, s. 15, 35, 41 i inne.

²⁶ Tamże, s. 112.

²⁷ S. Lem, *Fantastyka i futurologia*, T. 2, s. 643.

tym, czym się szanująca SF nie zajmuje. W tym okresie zaznacza się nurt fantastyki grozy, reprezentowany przez powieść gotycką, oraz nurt fantastyki zbliżonej do współczesnej literatury fantastycznonaukowej. Tutaj należy wspomnieć osobę Stefana Grabińskiego będącego głównym i najwybitniejszym polskim przedstawicielem fantastyki demonologicznej oraz Antoniego Langego, który próbował motywować swoje powieści w naukowy sposób.

Również w tym czasie pojawiają się pierwsze powieści traktujące o podróżach w czasie. Nie zawsze w stu procentach fantastycznonaukowe, jednak niezaprzeczalnie mające swój początek w nurcie fantastycznym, bez związków z tradycją literatury niefantastycznej. Podróże po „krajach czasu” do dzisiaj są wykorzystywane w prozie science fiction. Niektóre z nich zostały przedstawione już tyle razy, że doczekały się nazw, np.: pętla czasu, paradoks dziadka czy wehikułu czasu.

Kolejnymi etapami wyraźnie wyróżniającymi się we wczesnej literaturze fantastycznej są: przedstawione na nowo opowieści o cudownym wynalazku w literaturze powojennej, pojawiające się po raz pierwszy humorystyczne i groteskowe powieści fantastyczne oraz katastroficzne wizje przyszłości okresu dwudziestolecia międzywojennego. W nurcie pesymistyczno-katastroficznym na uwagę zasługują fantastyki tacy jak: Tadeusz Konczyński, Jerzy Braun, Mieczysław Smolarski, Wacław Niezabitowski oraz Antoni Słonimski.

Wraz z pojawieniem się Stanisława Lema otwiera się nowy rozdział w polskiej fantastyce naukowej. Nie dziwi fakt, że za początek najnowszej literatury science fiction uznaje się rok wydania przez niego *Astronautów*. Rok 1951 jest datą umowną, niemniej jednak powieść *Astronauci* odbiła się szerokim echem w ówczesnym życiu literackim komunistycznej Polski. Rozpoczynający karierę fantasty w rzeczywistości realizmu socjalistycznego, autor nie miał łatwego startu. Niektórych swoich dzieł (jednym z nich byli właśnie *Astronauci*) wstydził się do końca życia i nie pozwalał na wznowienie ich wydania. Komentarz Lema mówi sam za siebie:

Dziś jestem zdania, że moje pierwsze powieści science fiction pozbawione są wszelkiej wartości(...) Dziś wywołuje ona (powieść *Astronauci*) we mnie tylko niesmak.²⁸

²⁸ <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/astronauci/53-komentarz-astronauci>

Pomijając takie wczesne potknięcia pisarza, w dalszych etapach jego twórczości mamy do czynienia tylko z ciągłym rozwojem gatunku oraz ewolucją form narracyjnych.

Lemologia

Jarzębski Jerzy (ur. 1847) – pierwszy lemolog Rzeczypospolitej, historyk i krytyk literatury, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jeśli Lem doczeka się, tak jak Ijon Tichy, powołania „Zjednoczonych Instytutów Lemologii, Lemografii i Lemonomiki Opisowej, Porównawczej i Prognostycznej”, Jarzębski powinien stanąć na jej czele.²⁹

W ten żartobliwy sposób Wojciech Orliński przedstawia czytelnikom jego książki Jerzego Jarzębskiego – pierwszego lemologa i „apostoła” Lema. W żadnym wypadku słowa te nie są przesadzone. Jeśli jest na świecie człowiek, który mógłby pretendować do miana najlepszego znawcy twórczości Lema, to zapewne – zaraz po samym autorze – byłby to właśnie Jarzębski. Jego studia w tym zakresie są sumienne i bardzo obszerne. Jarzębski może się pochwalić publikacją około dziewięćdziesięciu tekstów poświęconych różnym aspektom twórczości Lema, np.: roli kategorii czasu i przestrzeni, intertekstualności, relacji między koniecznością i przypadkiem, naturą i kulturą czy aksjologią.³⁰ Jest także redaktorem wielotomowych *Dzieł zebranych* wydawanych przez Wydawnictwo Literackie oraz autorem wielu posłowi do różnych wydań książek Lema. Jarzębskiemu zawdzięczamy także, jedyną jak do tej pory, monografię twórczości Lema pod tytułem: *Wszechświat Lema*.

Od początku lat 70, kiedy się poznali, ich współpraca rozwijała się dobrze. Jest to wyjątkowe zjawisko, ponieważ Lema zazwyczaj nie łączyły z krytykami zażyłe stosunki. W wywiadzie dla Stanisława Beresia skarżył się, że krytycy albo go nie doceniają, albo nie rozumieją, albo zupełnie przeinterpretowują jego książki.³¹ Jarzębski z kolei miał taki wpływ na pisarza, że udało mu się go nakłonić do wznowienia wydania *Astronautów* i *Obłoku Magellana*.

Wyjątkowość w relacjach między Jarzębskim a Lemem mogła wynikać z podejścia krytyka do pisarza. Wielokrotnie podkreślał on, że Stanisław Lem nie jest w

²⁹ W. Orliński, *Co to są sepulki?* s. 113.

³⁰ Por. M. Szpakowaska, *Dyskusje ze Stanisławem Lemem*, s. 17-18.

³¹ S. Beres, *Tako rzecz... Lem*, s. 215-217, 219 i inne.

jego oczach autorem fantastyki tylko wielkim pisarzem, myślicielem i filozofem.³² Dlatego każde jego dzieło studiował z zaangażowaniem i powagą. To osobliwe podejście ze strony Jarzębskiego, pozwoliło na powstanie tytułowej lemologii.

³² W. Orliński, *Co to są sepulki?* s. 114.

ROZDZIAŁ II

PROBLEM ANTRPOCENTRYZMU

Dialog z Innym jako podstawa tożsamości ludzkiej

Umiejętnością, która odróżnia ludzi od zwierząt, jest posługiwanie się mową. Można wymieniać także inne cechy, których nie posiadają małpy człekokształtne – nasi najbliżsi genetycznie bracia mniejsi, takie jak: postawa wyprostowana, brak owłosienia czy duży mózg w proporcji do ciała, ale to właśnie wykształcony ośrodek mowy jest kluczowym czynnikiem pozwalającym nam osiągnąć taki poziom rozwoju cywilizacyjnego, na jakim się aktualnie znajdujemy. Dialog pozwala rozwijać się nam jako ludzkiej cywilizacji, ale też człowiekowi jako jednostce. Tylko w kontakcie z Innym człowiek może określić kim jest, a kim nie jest – porównując siebie do Obcego. Dlatego też dialog jest taki istotny w dochodzeniu prawdy o sobie, poznawaniu siebie. Dla człowieka Obcy/ Inny jest konieczny aby móc określić siebie.

Pogoń za urzeczywistnieniem pozaziemskiego kontaktu, ożywiająca tak wiele spośród najlepszych utworów Lema – od *Solaris* i *Głosu Pana* po *Summae Technologiae* – to nie tyle poszukiwanie gruntu dla rozkwitu rozumu lub dla absolutnej Inności, ale szukanie tego, co odmienne, wobec czego – w opozycji – ludzka świadomość mogłaby się ustanowić.³³

Niepohamowana ciekawość i poszukiwanie kompana do dialogu wiele razy dawały o sobie znać w historii ludzkości. Sięgnięcie do gwiazd i najdalszych zakątków wszechświata przez pisarzy science fiction wydaje się być naturalną potrzebą poszukiwania Innego, z którym można by było nawiązać dialog. Rozwój techniczny i technologiczny, jaki miał miejsce w ubiegłym stuleciu i trwa nadal, bezpowrotnie zmienił oblicze Ziemi. Podróże samolotami, otwarcie granic, telefonia komórkowa, Internet – jeszcze nigdy w historii kontakt z innymi nie był taki łatwy. Określenie „globalna wioska” pięknie oddaje ducha czasów, w jakich przyszło żyć współczesnemu człowiekowi. Mamy każdy zakątek ziemi na wyciągnięcie ręki, wystarczy kilka kliknięć myszką i możemy wiedzieć wszystko o wszystkim i wszystkich. Rozpędzonej

³³ I. Csicsery-Ronay, Jr, *Modelowanie Chaosfery: Stanisława Lema rozmowy z Obcymi*, w: *Teksty Drugie*, 1992, nr 15, s. 36.

globalizacji nie sposób już zatrzymać. I mimo licznych niewątpliwie pozytywnych skutków jakie przyniosła, nie można przemilczeć pewnych negatywnych aspektów, z których największym jest ujednolicenie, zatarcie różnic wśród ludności świata. Gdzie poszukiwać kogoś całkowicie od nas innego, kiedy już nawet społeczeństwa pierwotne zamieszkujące krańce świata zostały dokładnie zbadane, opisane, skatalogowane i „ucywilizowane”?

Kiedy na Ziemi zabrakło Obcego, fantaści rozpoczęli jego poszukiwania w kosmosie. Dobrze ilustruje ten proces wybór miejsca na osadzenie fabuły swoich utworów przez pisarzy literatury science fiction. W początkowej fazie rozwoju gatunku autorzy mogli opisywać fantastyczne postacie i zdarzenia wysyłając bohaterów swoich książek w ówczesnie niezbadane dokładnie rejony Ziemi – w puszcze amazońską, na bezludną wyspę czy w niezbadane jaskinie. Później, kiedy na Ziemi zaczęło ubywać takich dzikich rejonów, naturalnym posunięciem było wysłanie człowieka na Księżyc. Autorzy znów mogli snuć swoje fantastyczne wizje, bez obawy posądzenia o kłamstwo. Nasz naturalny satelita od wieków fascynował ludzkość i stymulował wyobraźnię do snucia domysłów na swój temat, dlatego prób podjęcia tematu było wiele. W trylogii księżycowej możemy przeczytać jaką wizję miał na ten temat Jerzy Żuławski. W niedługim czasie cywilizacja ludzka wspięła się na kolejny szczebel rozwoju i sięgnęła Księżyca. Okazało się, że po jego ciemnej stronie nie skrywa się mroczna tajemnica i nie ma tam śladu po żadnej obcej cywilizacji. Fantaści posunęli się więc o krok dalej, ulepszając rakiety i statki kosmiczne tak, aby móc przenieść akcję powieści na planety Układu Słonecznego oraz zapuścić się coraz dalej w głąb kosmosu. Pisarze wysyłali ludzi w coraz odleglejsze partie wszechświata lub przeciwnie – sytuowali akcję powieści na Ziemi i to tutaj sprowadzali gości z Kosmosu. Tak sytuacja została opisana w książce Stanisława Lema *Człowiek z Marsa*.

Powieści Lema zakorzenione w antropocentryzmie

Dla ogromnej większości żyjących, wraz z uczonymi, z wyjątkiem bardzo jeszcze szczupłej garstki zainteresowanych specjalistów, cały problem “innych” ma wyraźny posmak fantastyczny, i co więcej, a co też daleko ważniejsze, pozbawiony jest prawie zupełnie emocjonalnego aspektu. Olbrzymia większość ludzi przywykła do obrazu zaludnionej Ziemi i bezludnego (poza bajkami) Kosmosu, jako do oczywistej normy, którą uznaje się za jedynie możliwą.(...) Przywykliśmy w naszej codzienności do wyłącznego istnienia ludzi w klasie “istot rozumnych”, istnienie zaś innych, na które nie tylko zgodę wyraża, ale które niezliczonymi implikacjami postuluje, jak się rzekło, przyrodoznawstwo, ma dla nas

charakter wybitnie abstrakcyjny. Ten antropocentryzm nie może ustąpić łatwo miejsca jakiemuś galaktocentryzmowi, co tym bardziej zrozumiałe, że ludziom z ludźmi trudno jak dotąd współżyć na jednej Ziemi, więc w tej sytuacji postulowanie uniwersalizmu aż kosmicznego nabiera łatwo posmaku baśniowo—ironicznej czy też nieodpowiedzialnej fantazji, do której grupka jakichś dziwaków namawiać usiłuje okrutnie z sobą skłóconych Ziemiaków.³⁴

Jedną z cech, którą dzielą wszyscy ludzie bez względu na pochodzenie, wychowanie i inne czynniki, jest stawianie siebie i swoich doświadczeń oraz wartości w centrum. Nie jest to coś, na co możemy mieć wpływ jako jednostka lub jako gatunek. Ten egocentryzm jest naturalną reakcją aktywującą się w momencie zetknięcia się z czymś dla nas nowym, nieznanym, obcym. W takiej sytuacji, nie posiadając innego punktu odniesienia, przyjmujemy za wartość wyjściową nasze prywatne przeżycia. Dzieje się tak ponieważ nasz umysł stara się przybliżyć, wytłumaczyć napotkaną obcość w najprostszy dostępny sposób – przyrównując ją do nas. Przyjęcie takiej postawy nie jest jednak pozbawione wad. Przede wszystkim ocenianie tylko na podstawie zestawienia z własnymi doświadczeniami jest krzywdzące i ujawnia niedoskonałość ludzkiego poznania. Kontakt, dialog z Obcym oparty na tej zasadzie, z góry ustawia rozmówcę na straconej pozycji. Jeżeli człowiek za wyjściowe, prawidłowe i słuszne postawy przyjmie te reprezentowane przez siebie, to jakkolwiek przejaw inności z drugiej strony musi zostać uznany za dziwny, nienormalny, nielogiczny czy w najgorszym wypadku za gorszy czy podrzędny. Przykłady potwierdzające tę tezę każdy może zaobserwować na co dzień. Jednak najwyraźniejsze i najdobitniejsze piętno zauważyć można w postkolonialnej spuściźnie dzielącej Euroazję na wschód i zachód. Różnice kulturowe, religijne i obyczajowe okazały się zbyt duże, aby była możliwość rozpoczęcia równoważnego dialogu. Jednak zachód nie potrafił budować swojej tożsamość w inny sposób niż porównując się do kogoś zupełnie innego. W tej sytuacji Obcy może być zupełnie niezrozumiały i gorszy, ale jednocześnie całkowicie konieczny.

Przyjmując, że dyskurs z Innym stanowi fundament kultury zachodu, można przypuszczać, że wyprawy w gwiazdy w poszukiwaniu owego Obcego niezbędnego do samookreślenia, przyniosą opis człowieka triumfującego w kosmosie. Zdaje się, że ludzkość nadal nie wyrosła z myślenia mocno zakorzenionego w kolonialnym dzieleniu świata na naszych – lepszych i innych – gorszych. Przekonanie o naszej gatunkowej

³⁴ S. Lem, *Summa Technologiae*, s. 61.

doskonałości, wiara w nieskończoną moc ludzkiego rozumu oraz usytuowanie homo sapiens jako szczytowego osiągnięcia ewolucji i rasy panującej na Ziemi powinny mieć przełożenie w literaturze science fiction. I tak też jest po części u Lema, przynajmniej na początku kariery pisarskiej, kiedy autor przedstawia nam utopijne wizje przyszłości ludzkości, w których racja zawsze jest po stronie mieszkańców błękitnej planety i to oni stoją na straży słusznych wartości.

Tematem *Astronautów*, będących debiutem powieściowym Lema, jest zagrożenie inwazją Ziemi ze strony mieszkańców Wenus. Akcja powieści toczy się na początku XXI wieku w świecie zjednoczonym pod sztandarem komunizmu. Całkowity upadek kapitalizmu – utożsamianego z wyzyskiem, walką szczurów i pogłębianiem nierówności społecznych – podkreśla połączenie ludzkości świata w dążeniu do zlikwidowania całego zła. Autor rysuje przed czytelnikiem utopijną wizję Ziemi, na której nie ma wojen, ubóstwa i głodu. Kiedy już ludzkość przezwyciężyła te podstawowe problemy, zabrała się do realizacji wielkich inżynierskich przedsięwzięć takich jak nawadnianie pustynnych terenów Sahary czy budowa sztucznych słońc mających roztopić lodowce biegunowe.

W tak sielankowo przedstawionej wizji przyszłości Ziemi, na jej mieszkańców pada zagrożenie inwazją ze strony tajemniczych Wenusjan. Ziemscy naukowcy odnajdują na Syberii kosmiczny artefakt zawierający namagnesowany drut. Po dokładnym przebadaniu znaleziska, udaje się odczytać wiadomość w nim „zapisaną”. Naukowcy interpretują ją jako raport ze zwiadu przeprowadzonego przez obcą cywilizację na Ziemi. Raport zawiera takie informacje jak ukształtowanie terenu planety, jej skład chemiczny czy topografię. Tym, co zupełnie zaskakuje ludzi, jest fakt praktycznego nie uwzględnienia w nim informacji o mieszkańcach Ziemi:

Niepojęte było jednak to, że w ogólnym opisie dostrzeżonych zjawisk [istoty] traktowały ludzi jako coś najmniej ważnego i zdawały się nie przypisywać im roli budowniczych i konstruktorów cywilizacji ziemskiej. (...) autorzy „raportu” usilnie poszukiwali twórców ziemskiej cywilizacji technicznej, nawet nie domyślając się ich w ludziach. To, że dostrzegali przy tym ludzi, nie ulegało wątpliwości, bo kilka zdań dalej napomykali: „w polu widzenia pełźnie sporo długich kropel”³⁵

Zupełne zignorowanie ludzi nie tylko jako mieszkańców planety, ale głównie jako twórców ziemskiej cywilizacji, wprawilo naukowców w konsternację. Sytuacja, w

³⁵ S. Lem, *Astronaucci*, s. 12.

której człowiek dumnie uznający siebie za miarę wszechrzeczy, zostaje nazwany „długą kroplą” musiała wstrząsnąć ludzkim antropocentryzmem. Człowiek, dotąd przekonany o swojej wyjątkowości i jedyności we wszechświecie, naraz zostaje skonfrontowany z Obcym, który zdaje się być całkowicie od niego inny. Nazwanie ludzi „długimi kroplami” z powodu „ciągliwej i miękkiej substancji, z której zbudowane są nasze ciała”³⁶ i pojawiające się w raporcie przypuszczenia, że stanowią one tylko części oddzielone od jakiejś większej całości sugeruje, że Wenusjanie składali się z innych pierwiastków, materiałów, mieli odmienną budowę ciała i/lub organizację jednostkowo-społeczną. Pozostaje to jednak w domyśle czytelniczym, ponieważ autor nie wyjaśnił dokładnie tej kwestii. Dodatkowo słowo „pełzanie” użyte w raporcie na określenie sposobu poruszania się ziemian, również może zostać odebrane jako obraźliwe. W naszej kulturze pełzanie przypisane jest głównie robakom, co w połączeniu ze zignorowaniem przez Wenusjan naszej obecności na Ziemi (również typowe zachowanie jakie przejawiają ludzie w stosunku do różnych insektów i szkodników) daje jednoznaczny nasz obraz w ich oczach.

W takich okolicznościach, ludzkość już nie jako centrum wszechświata, lecz gatunek praktycznie nie zauważony przez przedstawicieli obcej cywilizacji i zmarginalizowany w swej istocie do „pełzających długich kropli”, dowiaduje się o planowanym najeździe na błękitną planetę, które uwzględni zniszczenie całego życia na niej istniejącego. Aby uchronić się przed zagładą ziemianie mogą zaatakować i zabić agresora zanim on zrobi to pierwszy lub podjąć ryzykowną próbę dialogu aby odwieść go od wrogich zamiarów. Po przeprowadzeniu w tej sprawie głosowania wśród członków Komisji Tłumaczy Raportu, przewodniczący komisji wygłasza płomienną mowę, z której jasno wynika jaką decyzję podjęto:

Od z górą ośmiuset tysięcy lat żyje na Ziemi gatunek ludzki. W czasie pełnej trudów i cierpień drogi pokoleń poznał on nie tylko sposoby opanowania sił przyrody, ale nauczył się także kierowania siłami społecznymi, które przez całe wieki udaremniały postęp, zwracając się przeciw człowiekowi. Epoka wyzysku, nienawiści i walki skończyła się wreszcie kilkadziesiąt lat temu zwycięstwem wolności i współpracy narodów. Jednakże nie jest nam dane spocząć i zadowalać się osiągnięciami. Na progu nowej ery nastąpiło pierwsze zetknięcie cywilizacji ludzkiej z pozaziemską, i oto wydano na nas wyrok zagłady. Cóż mamy począć? Czy na groźbę rzuconą z innej planety odpowiedzieć ciosem, który zniszczy atakujących? Moglibyśmy tak zrobić tym swobodniej, że mamy do czynienia z istotami całkowicie od nas odmiennymi, którym nie można przypisać ani uczuć, ani umysłowości ludzkiej. A jednak, mając do

³⁶ Tamże.

wyboru wojnę i pokój, wybraliśmy pokój. W tym naszym kroku widzimy głęboką więź człowieka z całym wszechświatem. Minęła epoka, w której uważaliśmy Ziemię za planetę wybraną spośród wszystkich. Wiemy, że w nieskończonej przestrzeni toczą się miliardy światów podobnych do naszego. Cóż stąd, że istniejące na nich formy czynnego trwania, które nazywamy życiem, są nam nieznane. My, ludzie, nie uważamy się za lepszych ani gorszych od wszystkich innych mieszkańców Wszechświata. Prawda, z naszą decyzją wiąże się nieprzewidziane ryzyko, olbrzymie trudy i niebezpieczeństwa. Mimo to jesteśmy jednomyślni. My, uczeni, służymy społeczeństwu, jak wszyscy jego członkowie. Jesteśmy równymi wśród równych, ale jedno jest nam dane szczerzej niż innym: odpowiedzialność. Podejmujemy ją, świadomi naszego obowiązku wobec świata.³⁷

Ludzkość wybiera misję dyplomatyczną, mimo że – jak pada w innym momencie książki³⁸ – dysponuje środkami technicznymi pozwalającymi na skuteczny atak na Wenus przeprowadzony z Ziemi. Członkowie komisji prawie jednogłośnie opowiedzieli się za próbą pokojowego wyjścia z sytuacji, głównie kierując się przesłankami moralnymi. Przewodniczący komisji przedstawia inność Wenusjan i nieposiadanie przez nich uczuć i „umysłowości” ludzkiej jako podstawę usprawiedliwiająca atak, jednak podkreśla to tylko niemożliwość oderwania od ludzkich kategorii wartościowania. Co do uczuciowości zwierząt do dzisiaj nie ma jednogłośnej, pewnej opinii, a ludzie i tak darzą je pewnymi względami i z reguły nie starają się przysparzać im niepotrzebnego cierpienia. Analogicznie, posiadanie uczuć i umysłu na kształt ludzkiego wśród przedstawicieli pozaziemskiej cywilizacji nie powinno być czynnikiem decydującym o ewentualnym ataku na nich. Ludzie, którzy nie uważają się za „lepszych ani gorszych od wszystkich innych mieszkańców Wszechświata” i tak stawiają siebie w jego centrum, podkreślając swoją głęboką więź łączącą ich z całym Wszechświatem. Pełna patosu przemowa przewodniczącego utwierdza w przekonaniu o słuszności podjętej decyzji oraz podkreśla wyższość cywilizacji ludzkiej, która nawet w obliczu zagrożenia atakiem, w pierwszym rzędzie stawia obronę ideałów i moralności a dopiero później bezpieczeństwo.

Ale dopiero zakończenie książki przynosi isticie bajkowy morał, w którym dobro – w tym wypadku rozumiane jako ludzkość – zawsze zwycięży a zło zostanie pokonane. Po wylądowaniu na Wenus, ekspedycja ziemską zastaje tylko szczątki świadczące o kwitnącej kiedyś cywilizacji wenusjańskiej. Okazuje się, że zagrożenie z kosmosu było realne. Naukowcom udaje się odnaleźć resztki urządzeń, które miały za

³⁷ Tamże, s. 21-22.

³⁸ Tamże.

zadanie wysłać na Ziemię niszczycielski ładunek deuteronów oraz tajemniczą Białą Kulę zdolną poprzez ogromne wyładowania energetyczne wyrzucać poza atmosferę planety statki kosmiczne. Ich funkcjonowanie i przeznaczenie pozostałyby dla ludzi zagadką, gdyby nie natknęli się na podziemną „bibliotekę”, z której dowiadują się losów obcej cywilizacji. Wenusjanie, jak zapewnia autor, byli „społeczeństwem o wysokiej cywilizacji, rasą doskonałych konstruktorów i budowniczych, ożywioną wielkimi planami — niszczenia i panowania.”³⁹ Jednak wewnętrzne podziały doprowadziły do wyniszczającej wojny na planecie, czego efektem było użycie broni ostatecznej przeznaczonej dla Ziemi i całkowite zniszczenie cywilizacji wraz z jej twórcami.

Książka nie jest zbyt dojrzałym dziełem Lema i wpisuje się w nurt klasycznego ujęcia zagadnienia antropocentryzmu. Ludzkość, na dobrą sprawę nic nie robiąc, zostaje ocalona od zniszczenia, wygrywa „wojnę światów”, a przeciwnik sam ściąga na siebie zagładę. Dla człowieka, przekonanego o swojej doskonałości, jedynym kompromisem może być uznanie swojego gatunku jako równego wszystkim innym we wszechświecie, a i to z pewnością nie bez bólu. Jednak wymowa książki sugeruje, że przynajmniej w zestawieniu z Wenusjanami to my jesteśmy „ci dobrzy”, zaludniający obce światy i niosący miłość.

Przyjaciele, Wenus to tylko etap. Wyprawa nasza jest pierwszym krokiem na drodze, której końca nikt z nas nawet się nie domyśla. Wierzę, że przekroczymy granice układu słonecznego i pójdziemy dalej, że wstąpimy na tysiące ciał niebieskich, które wirują wokół innych słońc, i nadejdzie — może za milion, może za miliard lat — czas, kiedy człowiek zaludni całą Galaktykę i światła nocnego nieba będą mu tak bliskie, jak światła dalekich domów. A chociaż nie możemy pojąć tych czasów, wiem, że dotrwa do nich miłość, bo ona jest potwierdzeniem piękna świata w oczach drugiego człowieka.⁴⁰

Podobne ujęcie zagadnienia znajdziemy jeszcze w jednej wczesnej powieści Lema – *Człowiek z Marsa*. Tutaj Obcy pojawiający się na Ziemi jako cyborg kierowany myślącą plazmą, zostaje nazwany bezduszną bestią, mechanicznym potworem z gwiazd. Tym samym cała cywilizacja marsjańska zostaje potępiona i przekreślona jako partner do współpracy czy wymiany poglądów. Przyczyną uznania Marsjan za istoty diaboliczne i antyludzkie jest nieposiadanie przez nich żadnych uczuć, zarówno tych dobrych jak i złych. Myślenie i działanie wyzbyte uczuć przeraziło bohaterów książki

³⁹ S. Lem, *Astronauci*, s. 170.

⁴⁰ Tamże, s. 172.

do tego stopnia, że postanowili zniszczyć przybysza a z nim szansę na kontakt i porozumienie. Książka opisuje spotkanie z Obcym, w którym człowiek już jakby na przedbiegach rezygnuje z próby zrozumienia, uznając motywy działania przybysza (a może właśnie ich brak!) za świadczące o jego dogłębnie złej naturze. W tym wypadku, przy zetknięciu tego co ludzkie z nieludzkim, antyludzkim, musi zwyciężyć to, co reprezentuje nasze idee i wartości. Uznanie przybysza za potwornego, złego a przez to niegodnego poznania jest jakby aktem ochrony „integralności ludzkiej natury — wraz z jej emocjami, etyką miłości i solidarności.”⁴¹

Lęły się tam [na Marsie] i lęły w plazmie, opancerzonej stalą, myśli, którym obce było wszelkie odczucie: wprawdzie obce im były nienawiść i smutek, złość, gniew, wściekłość, ale także i dobroć, przyjaźń, radość i miłość. A cóż człowieka w nauce i do nauki, do poznania pociąga, jeśli nie miłość, miłość prawdy? Czy może coś człowiek bez miłości?⁴²

Nie jest to typowa dla Lema sytuacja. We wszystkich późniejszych swoich pracach autor respektował inność i daleki był od potępiania jej przejawów. Jerzy Jarzębski w posłowie do *Człowieka z Marsa* wymienia kilka powodów tego nietypowego dla Lema ujęcia zagadnienia: ówczesne wymogi konwencji literatury opisującej kontakty międzyplanetarne, w których chodziło o afirmację człowieczeństwa wraz z obroną jego wartości i moralności, próbę zaspokojenia oczekiwań czytelników, początkowe stadium kształtowania się pisarstwa autora oraz obecną w społeczeństwie powojenną psychozę militarnego zagrożenia⁴³.

Model antyantropocentrystyczny w dziełach Stanisława Lema

Zupełnie inne podejście znaleźć można w kolejnych dziełach Stanisława Lema. We wszystkich późniejszych utworach autora, w których Kontakt jest głównym zagadnieniem, mamy do czynienia ze swoistym antyantropocentryzmem, traktującym człowieka w dialogu z Innym już nie jako lepszego, ani nawet równego, tylko jako GORSZEGO lub zupełnie niegodnego podjęcia rozmowy. Takie przewartościowanie może na początku szokować, ale daje całkiem nowe spojrzenie na człowieka i na ludzkość jako gatunek. U Lema przyczyną zmiany w podejściu do omawianego tematu, może być narastające z biegiem lat zwątpienie w możliwość nawiązania kontaktu z

⁴¹J. Jarzębski, Posłowie, w: *Człowiek z Marsa*, s. 60.

⁴²S. Lem, *Człowiek z Marsa*, s. 56.

⁴³J. Jarzębski, Posłowie, w: *Człowiek z Marsa*, s. 59-64.

Obcymi oraz w ogóle w istnienie jakiegokolwiek życia w kosmosie. W wywiadzie dla Beresia mówi:

(...) nie wierzę w możliwość przybycia Innych na Ziemię i nie wierzę w możliwość odebrania zrozumiałych sygnałów. Nie wiem dlaczego! Wszystkie wyjaśnienia są symplifikacjami. Przy tym wszystkim nie uważam jednak, aby Ziemia była w kosmosie jedynym punktem żywym. Siedzi mi w głowie myśl, że Oni są inni, więc zachowują się inaczej, niż sobie to potrafimy wyobrazić.⁴⁴

W innym momencie mówi znów, że czuje się „kosmiczną sierotą”⁴⁵ i przytacza przykłady obrazujące niemożliwość rozwinięcia się życia na innych planetach. Zdaje się, że Lem chciałby wierzyć, ale posiadany zasób wiedzy mu na to nie pozwala. Ostatecznie, chyba najlepiej obrazuje Lemowską nadzieję na istnienie życia w kosmosie, z jednoczesnym przekonaniem o niemożliwości kontaktu z nim, przykład z *Summa Technologiae*, mówiący o spotkaniu ślimaka i wiewiórki. Nie może być mowy o żadnym kontakcie, ponieważ przedstawiciele innych gatunków prawdopodobnie nawet się nie zauważą. Mogą żyć obok siebie, nie wiedząc nawzajem o swoim istnieniu.

Powróćmy jednak do zagadnienia antyantropocentryzmu czy też „galaktocentryzmu.” Literatura science fiction pozwala spojrzeć na Ziemię i jej mieszkańców z boku, z perspektywy osoby trzeciej. Pomijając różnice kulturowe i religijne oraz cechy indywidualne wśród ludzi, jako gatunek jesteśmy do siebie wszyscy podobni – mamy taką samą budowę biologiczną, chodzimy na dwóch nogach, jemy to samo itd. Wszystkie te oczywiste dla nas rzeczy mogą stać się obiektem rozważań, kiedy spróbujemy na nie spojrzeć z perspektywy kogoś innego niż człowiek. Właśnie taką możliwość oferuje fantastyka naukowa.

Stanisław Lem – mistrz groteski, w niespełna dwudziestostronicowym opowiadaniu *Podróż ósma* z tomu *Dzienniki Gwiazdowe* rozprawił się doszczętnie z naszym antropocentryzmem, przekonaniem o doskonałości, rozumności, religijności i kilkoma innymi sprawami na raz. Bohater książki - Ijon Tichy ma reprezentować Ziemię kandydującą do członkostwa w kosmicznej Organizacji Planet Zjednoczonych. Jako delegat i jedyny reprezentant swojej ojczyzny Tichy zupełnie nie wie czego się spodziewać po Zgromadzeniu Planetarnym, mającym decydujący głos w sprawie przyjęcia Ziemi do Federacji Astralnej jako pełnoprawnego członka. W tym wypadku spotkanie z Obcym odbywa się w szczególnych warunkach, bo człowiek nagle zostaje

⁴⁴ S. Beres, *Tako rzecze... Lem*, s. 322.

⁴⁵ Tamże, s. 513.

rzucony pomiędzy całą masę przeróżnych kosmicznych osobowości, z którymi możemy go porównać. Okazuje się, że jako gatunek i twórcy cywilizacji nie mamy za bardzo czym się pochwalić. Tichy poproszony o przedstawienie w skrócie spektakularnych osiągnięć ludzkości staje przed nie lada zadaniem. Wszystkie „dokonania”, które wymienia, tylko coraz bardziej nas pogrążają – energia atomowa użyta do budowy bomby atomowej a nie elektrowni, loty kosmiczne nie robiące najmniejszego wrażenia na kosmicznych rozmówcach, zbrojenia i konflikty międzynarodowe oraz wzbudzające szczere zdziwienie przekonanie, „że człowiek powinien być miarą wszystkich rzeczy.”

Przyjęcie Ziemi do Federacji Astralnej okazuje się nie być tylko szybką formalnością, jak zakładano. Na sali pojawiają się głosy sprzeciwu i to bardzo głośne. Lem, w postaci przedstawicieli obcych cywilizacji, skutecznie rozbija mit człowieka – władcy Ziemi i finalnego ogniwa ewolucji. Klasyfikacja gatunkowa, według której określono mieszkańców „*odległej planety prowincjonalnej*”⁴⁶ znajdującej się „*w najciemniejszym zakątku naszej Galaktyki*”⁴⁷ opisuje tylko formy anormalne. Tak oto z typu Zboczeńce, podtypu Przeciworozumce, gromady Zwłokobawy, rzędu Obrzydłce, czyli Wszeteki reprezentowane przez Potworyjce, dochodzimy do Monstroteratum Furiosum czyli Ohydka Szaleja czyli Homo Sapiens. Zgromadzenie Planetarne jest świetną okazją aby wypomnieć grzechy, stosując się do powyższej systematyki, Ohydkiem reprezentowanym w postaci jednego osobnika czyli biednego Ijona Tichego. Przywoływane informacje na temat przedstawicieli gromady Zwłokobawów wywołują wśród zebranych coraz to nowe fale oburzenia i zasłabnięć. Zgrozę sięją rzeczy, na które ludzkość jako gatunek nie ma wpływu, jak struktura białkowa czy dwunożność jak również te, które popełnia w pełni świadomie – publiczne pożeranie zwłok swoich „braci mniejszych”, wymordowanie potencjalnie lepszego od nasz praprzodka – homo neanderthalensis oraz liczne rzezie, krucjaty i wojny. Z tej perspektywy tak zwany człowiek rozumny rzeczywiście nie prezentuje się zbyt dobrze, a bilans wielkich dokonań i wielkich porażek zdecydowanie przeważa w tę drugą stronę.⁴⁸

Jednak prawdziwą wisienkę na torcie Lem pozostawił na koniec opowiadania. Oto z tłumu nieprzychylnych ludzkości mieszkańców gwiazd wyłania się ktoś, kto chce nas bronić – przedstawiciel delegacji erydańskiej. Tichy może na chwilę odetchnąć, a wraz z nim cała ludzkość. Lecz jak to często u Lema bywa – nie wszystko jest takie, jakim się na początku wydaje. Erydanian, powołując się na różne paragrafy, np.: z

⁴⁶ S. Lem, *Dzienniki gwiazdowe*, s. 43.

⁴⁷ Tamże, s. 44.

⁴⁸ Por.: Tamże, s. 43-47.

Karty Planet Zjednoczonych czy z Kodeksu Karnego Międzyplanetarnego, skutecznie udowadnia, że na Ziemi nie mogło samoistnie powstać życie, ponieważ cechuje ją:

- Występowanie katastroficznych, naprzemiennych i szybkich zmian klimatycznych w cyklu „wiosna-lato-jesień-zima”,
- Posiadanie dużego księżycy, którego wpływ na pływy morskie może zagrażać życiu,
- Częsta plamistość gwiazdy centralnej będąca źródłem szkodliwego promieniowania,
- Przewaga powierzchni wód nad lądami,
- Stałe zlodowacenie okołobiegunowe,
- Występowanie opadów wody ciekłej lub w innym stanie skupienia.⁴⁹

Skoro życie na Ziemi nie powstało w sposób naturalny, to jak? Erydanin opowiada zgromadzonym historię sprzed lat, z której jasno wynika, że twórcami ludzkości są niejacy Bann i Pugg. Próżniacy ci, nic sobie nie robiąc z kategorycznych zakazów wszczywania życia na martwych planetach, w stanie upojenia alkoholowego zabrali się do zabawy bioewolucją. Wylali na jałową wówczas glebę sześć beczek zjełczałego kleju żelatynowego, dosypali pasty aluminiowej, sfermentowanej rybozy, pentozy i lewulozy, powstała maź podlali roztworem nieświeżych aminokwasów i zamieszali łopatką skrzywioną w lewo. Być może te igraszki z ewolucją skończyłyby się niczym, gdyby nie Pugg, który uważając to za najlepszy żart, kichnął do „plazmatycznej zarodki” mówiąc, że oto tchnął w nią ducha. Ewolucja zdziałała swoje i w ten sposób, z dostępnych zaczynowych składników i złośliwych wirusów powstał człowiek o białkach lewoskrętnych. W tej sytuacji Ziemia będąca ofiarą planetarnego nierządu nie tylko powinna zostać przyjęta do Federacji Astralnej, ale może ubiegać się o kosmiczne alimenty.

Kiedy historia sięgnęła absurdu, okazało się, że cała przygoda była tylko koszmarem sennym Ijona Tichego. Nie wpływa to jednak w najmniejszym stopniu na wymowę dzieła. Autor nie obstaje już przy stanowisku, że to ludzkość stoi na straży najwyższych wartości. Wręcz przeciwnie – w opowiadaniu to Obcy kierują się szlachetnymi zasadami równości, pokoju, wspólnoty, współpracy i bezpieczeństwa, podczas gdy człowiek przedstawiony jest jako istota zdegradowana, anormalna według

⁴⁹ Por.: S. Lem, *Dzienniki gwiazdowe*, s. 48.

kosmicznych standardów. Erydanin w taki sposób wyjaśnia przyczyny naszej ułomności:

Po pierwsze – naturalna nieprzychylność środowiska, w którym osadza się przyniesione z zewnątrz pierwociny życia, powoduje, w toku jego dalszej ewolucji, powstanie takich zboczeń i kalectw, jakich się w obrębie naturalnej biogenezy nigdy nie spotyka. Po wtóre – w okolicznościach nazwanych powstają gatunki nie tylko ułomne cielesnie, ale i obarczone najcięższymi formami duchowych zwyrodnień; jeśli zaś w podobnych warunkach wylęgą się istoty choć trochę rozumne, a to niekiedy się zdarza, los ich jest pełen umysłowych katuszy. Osiągnąwszy bowiem pierwszy stopień świadomości, zaczynają poszukiwać w otoczeniu przyczyny własnego powstania, a nie mogąc jej tam znaleźć, schodzą na manowce wierzeń, stwarzanych z zamętu i rozpacz. W szczególności, jako iż jest im obcy normalny tok procesów ewolucyjnych w Kosmosie, zarówno swą cielesność, jakkolwiek byłaby pokraczna, jak też i swój sposób podmyślenia uznają za zjawiska typowe, normalne i w całym Wszechświecie tak właśnie się przejawiające.⁵⁰

Szczególnie ostatnie zdania wywodu bardzo są bliskie ludzkiemu myśleniu. Nawet fantaści, drukujący przecież książki opisujące Obcych różniących się od ludzi tylko nieznacznie, zakładają zapewne, że jeśli gdzieś w Kosmosie istnieje rozum, to musi on być podobny do naszego, a inne istoty żywe muszą składać się ze struktur białkowych – podobnie jak my. Jednak modelowanie na takiej zasadzie tak naprawdę nic nowego nie wnosi, a prawdziwe spotkanie z Obcym jest możliwe tylko gdy zrezygnujemy z porównywania do siebie i otworzymy się na inność tak odmienną od wszystkiego co znamy, że w ludzkim języku brakuje słów do jej opisania.

⁵⁰ Tamże, s. 40.

ROZDZIAŁ III

Problem poznania

Podstawowym problemem z jakim muszą się zmierzyć bohaterowie fantastycznych powieści, jest problem poznania. Maciej Płaza poświęcił całą swoją książkę *O poznaniu w twórczości Stanisława Lema* opracowaniu tego zagadnienia uznając je za kluczowe u Lema:

Interesują mnie bowiem tylko te typy paraboli, które w odbiorczym procesie semityzacji stają się modelowymi czy eksperymentalnymi przedstawieniami procesu poznania. Główna kategoria, określająca moje rozumienie utworu literackiego jako tekstu „poznawczego” nie pochodzi z teorii literatury, ale z najogólniejszych prawidłowości ludzkiego poznania, jednak dzięki swojej fundamentalnej ważności w procesach wyjaśniania i rozumienia świata jest silnie uwikłana w struktury literackie, nie tylko fantastyczne. Nazwę ją obcością. Najogólniej rzecz biorąc, obcość to zjawisko, które pojawia się w rozpoznawalnym przez człowieka fizycznym świecie i którego przyczyny, mechanizmy lub cele istnienia czy działania wymagają wyjaśnienia bądź interpretacji. Jest to kategoria na tyle ogólna, by mogła pełnić funkcję problemowego łącznika spajającego całą twórczość Lema, a przy tym dostatecznie jasno zdefiniowana, by dało się z jej pomocą wyodrębnić teksty beletrystyczne o wyraźnie poznawczej dominancie.⁵¹

Trudno się nie zgodzić, że problem poznania w dziełach Lema zajmuje specjalne miejsce. Lemowscy Rycerze św. Kontaktu na każdym kroku spotykają obcość, która stanowczo wykracza poza ziemskie kategorie opisu. Autor tak konstruuje swoje teksty, aby czytelnikowi jeszcze mocniej utrudnić proces tłumaczenia obcości. W poważnych dojrzałych dziełach Lema nie ma miejsca na łatwe rozwiązania, w których Obcy różnią się od człowieka tylko spiczastymi uszami czy faktem posiadania skrzeli. W dużym uproszczeniu u Lema jest tak, jak powiedział Jacek Dukaj w dyskusji nad obcością w science fiction: „(...)kontakt z Obcymi jest niemożliwy, kropka. Jeśli są Obcy, nie mamy z nimi punktów wspólnych; jeśli mamy – nie są Obcy.”⁵²

Ta przepełniona pesymizmem niewiara w możliwość kontaktu, który przyniósłby jakieś wymierne korzyści, jest charakterystyczna dla pisarstwa Stanisława Lema. Wraz z „dojrzewaniem” autora, jego Obcy stają się coraz mniej ludzcy lub

⁵¹ M. Płaza, *O poznaniu w twórczości Stanisława Lema*, s. 288.

⁵² <http://esensja.stopklatka.pl/ksiazka/sod/tekst.html?id=7047&strona=1>

podobni do czegokolwiek spotykanego na Ziemi, a przez to coraz bardziej niezrozumiali.

Częściowy sukces w powieści *Eden*

W twórczości Lema problem z poznaniem nie kończy się tylko w momencie fizycznego zetknięcia z Obcym czy po prostu jego dostrzeżenia, ale urasta do czegoś o wiele bardziej skomplikowanego. W przypadku autora *Solaris*, odczytanie eksperymentu myślowego poruszającego zagadnienie Kontaktu tylko jako opisu zmysłowego zetknięcia człowieka z kimś lub czymś Innym, z jakimś „nie-ja”, nie uwzględniając wszystkich perspektyw interpretacyjnych, uwikłania w filozofię i epistemologię byłoby tylko banalnym spłaszczeniem tego, co jest prawdziwym przesłaniem książki.

Eden, traktowany jako pierwsza dojrzała książka Lema opisująca próbę Kontaktu, prezentuje typowe dla jego pisarstwa przekonanie o niemożliwości poznania prawdziwej obcości. Chociaż, w moim odczuciu, jest to jedyna powieść, w której Kontakt, rozumiany jako bezpośrednie spotkanie oraz do pewnego stopnia poznanie i zrozumienie Obcego, udało się zrealizować. Trudno określić co w ogóle miałyby Kontakt oznaczać? Tylko fizyczne zetknięcie? Takie założenie stosunkowo łatwo zrealizować. Wyjątkiem w twórczości Lema może być *Fiasko* i jego tajemniczy Kwintanie, których wizerunek do końca pozostaje zagadką. Może warunkiem Kontaktu jest podjęcie „rozmów” jakkolwiek by one nie wyglądały (np.: z wykorzystaniem mechanicznego tłumacza), znalezienie wspólnego języka, dowiedzenie się czegoś o kompanie dyskusji czy wymiana informacji i technologii? I te punkty zostają spełnione w *Edenie*, a jednak lektura pozostawia niedosyt i rozczarowanie tak przedstawioną formą Kontaktu.

W ogóle wiara w możliwość poznania wychodzi z założenia, że Obcość jest w jakiś choćby minimalny sposób antropomorficzna. Jest to konieczny warunek, aby w wiedzy na temat „nie-ja” wyjść z kręgu niedających się potwierdzić domysłów do hipotez pewnych i potwierdzalnych. Oczywiście można obserwować, badać i opisywać Obcego powiększając w ten sposób zasób informacji o nim. Jednak cóż to dało badaczom *Solaris*, poza niedającym się już nawet skatalogować ogromem wyników przeprowadzonych eksperymentów? Zdobyta w ten sposób wiedza nie przybliżyła ich ani na krok do zrozumienia fenomenu plazmatycznego oceanu, do poznania istoty jego

istnienia. Kreacja Solaris umyka jakimkolwiek wyobrażeniom człowieka o istnieniu życia w kosmosie i dlatego właśnie do końca powieści wszystko co można o nim powiedzieć pozostaje tylko domysłem.

Inaczej jest w przypadku *Edenu*. Przy jej tworzeniu autor wykorzystał, choć nie do końca, pojawiający się dopiero w ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku model kreacji Obcego, zakładający jego całkowitą odmienność od człowieka, zrezygnowanie z antropomorfizmu.⁵³ W ten sposób powstał pomysł na planetę Eden i jej dziwnych mieszkańców – Dubeltów. Jest to stosunkowo wczesna książka Lema (1959), dlatego kreacja obcych form życia jest w niej mniej doskonała niż w późniejszych dziełach, ale mimo to stanowi interesującą próbę opisu spotkania z Obcym.

Pierwsze zetknięcie z innością wymagającą postawienia jakiejś hipotezy, następuje już wcześniej niż podczas bezpośredniego Kontaktu – w momencie postawienia przez ludzi nogi na obcej planecie. Lem, wraz z powołaniem do życia kosmicznych form życia, stwarza całe światy będące miejscem akcji (*Astronauci*, *Eden*) lub obiektem usilnych obserwacji, jak było w powieści *Fiasko*. Elementy krajobrazu takie jak roślinność lub pseudoroślinność stanowią dla bohaterów niemałe wyzwanie. Przy każdej próbie ich opisu, odwołują się do doświadczeń przywiezionych z Ziemi. Poszukiwanie językowych ekwiwalentów oddających w jakiś sposób specyfikę nieznanego, zazwyczaj kończy się porównywaniem do pozytywnych bądź negatywnych już znanych form lub próbami nadania nazw:

Z burego gruntu wznosił się pionowy pień, szary niczym skóra słonia, o słabym, metalicznym połysku. Pień ten, nie grubszy u nasady od męskiego ramienia, przechodził górą w kielichowate rozszerzenie, które u szczytu, jakieś dwa metry nad ziemią, rozpościerało się płasko. Niepodobna było zobaczyć, czy kielich jest otwarty u góry, czy nie. Trwał zupełnie nieruchomo.⁵⁴

W ten sposób opisane zostają dziwne twory na planecie Eden, dalej w książce nazywane kielichami, ze względu na swój kształt. Podobnie wygląda sytuacja z innymi elementami krajobrazu, np. „pająkowatym lasem”, który ekspedycja napotyka na początku wyprawy. Obcość opisywana jest za pomocą antropocentrycznej narracji. Zazwyczaj jej obraz wyłania się z dialogów bohaterów, którzy próbując dociec istoty

⁵³ Por.: J. Clute, P. Niccolls, *The Encyclopedia of Science Fiction. An Illustrated A to Z*, hasło: Aliens.

⁵⁴ S. Lem. *Eden*, s. 22.

rzeczy czy zjawiska wymieniają się pomysłami. Trzecioosobowy narrator stara się pozostać neutralny w opisach, jednak z czasem przyjmuje nazwy i sugestie postaci:⁵⁵

- To jakieś pająki? - niepewnie powiedział Fizyk i wtedy wszystkim wydało się naraz, że widzą jakieś pajęczaste stworzenia, o małych, wrzecionowatych kadłubach, pokrytych gęstą sterczącą szczecią, bez ruchu stojące na zebranych pod siebie, nadzwyczaj długich i cienkich nogach.

- Ależ to rośliny! - zawołał Doktor. Podchodził z wolna coraz bliżej do wysokiego, szarozielonkawego „pająka. W samej rzeczy „nogi” okazały się rodzajem grubych łodyg, których zgrubiałe i pokryte włosami kolanka łatwo można było wziąć za stawy członkonoga.⁵⁶

Opisy planet ukazujące się w dialogach bohaterów są migotliwe – sugestywne i konkretne, ale jednocześnie niedookreślone i umykające wizualizacji. Zjawisko to jest charakterystyczne dla literatury tego gatunku. Ryszard Handke opisuje je pod nazwą „specyficznnej niewizualności science fiction.”⁵⁷ Szum utrudniający nadanie kształtów obrazom odwzorowuje problemy percepcyjne, z jakimi muszą zmierzyć się postacie książki w zetknięciu z nieznanym.

W miarę rozwoju fabuły, ekspedycja zapuszcza się coraz dalej w głąb planety i tworzy obraz planety z kolejnych zaskakujących i niezrozumiałych elementów układanki: zapętlone automatyczne fabryki produkujące w kółko z tych samych materiałów nieokreślone elementy, sekcja włók istoty zamieszkującej planetę ukazująca jej niezwykłą budowę, wirujące gondole pełniące funkcje środka transportu oraz atak na ludzi z jednej z nich i makabryczna scena zakopywania ciał martwych dubeltów w masowym grobie. Każde z tych zdarzeń jest trudne do zinterpretowania dla przybyszy z Ziemi, którzy próbują poskładać je w jedną spójną i logiczną wizję planety. Ich starania pozostają jednak tylko naiwnymi próbami przyrównania obcości do tego, co już znane. Jak słusznie zauważa Doktor przy okazji analizy nowych zdarzeń i doświadczeń:

Jesteśmy ludźmi, kojarzymy i rozumujemy po ziemsku i wskutek tego możemy popełnić ciężkie błędy, przyjmując obce pozory za naszą prawdę, to znaczy układając pewne fakty w schematy przywiezione z Ziemi.⁵⁸

⁵⁵ Por.: M. Płaza, *O poznaniu w twórczości Stanisława Lema*, s. 314.

⁵⁶ Tamże, s. 26-27.

⁵⁷ R. Handke, *Polska proza fantastyczno-naukowa. Problemy poetyki*, s. 52.

⁵⁸ S. Lem. *Eden*, s. 73.

Wszystkie teorie i domysły, jakie nasuwają się uczestnikom wyprawy na podstawie obserwacji planety i jej mieszkańców, mają szansę zweryfikować przy okazji „rozmowy” z Dubeltem. Sytuacja dość osobliwa jak na poważną literaturę fantastyczno naukową, w której obie strony pragną się porozumieć i co więcej – udaje im się to!⁵⁹ Kiedy stosunki pomiędzy mieszkańcami Edenu a dziwnymi przybyszami z gwiazd zdają się prowadzić już tylko do otwartego ataku lub całkowitego odizolowania tych drugich, w rakiecie ekspedycji pojawia się niespodziewany gość – Dubelt. Istota nie przejawia wrogich zamiarów względem ludzi i po minięciu pierwszego szoku obie strony zabierają się ochoczo do rozmowy. Jest to możliwe dzięki odpowiedniemu zaprogramowaniu kalkulatora elektronowego, który ujednocila pojęcia i tłumaczy słowa z kaszlącego języka dubeltów na ludzki i odwrotnie. Lem założył w tej powieści, że mimo różnorodności form życia i rozumu w Kosmosie, istnieją pewne niezmiennie założenia i prawdy wspólne dla wszystkich takie jak: organiczne ciało, dwunożność, tworzenie struktur społecznych oraz rozwój różnych dziedzin nauk. Zabieg niecałkowitego zrezygnowania z antropomorfizmu przy kreacji Obcych, poszerzył i ułatwił możliwości poznawcze bohaterów utworu i czytelników. Omawiając to, czego udało się dowiedzieć od dubelta na temat edeńskiego społeczeństwa, załoga często odwołuje się do przykładów z Ziemi:

- Nie, to nie da się zrozumieć!

- Dlaczego? Przecież wiesz, że i na Ziemi istnieją pewne zjawiska nie nazywane publicznie - chociaż się o nich wie. Na przykład w zakresie życia towarzyskiego, które byłoby niemożliwe bez pewnej dawki obłudy. To, co u nas jest wąskim wycinkiem, marginesem, u nich stanowi główny nurt(...)

- To jednak jakieś społeczeństwo - przerażające! - wykrzyknął Inżynier.

- Dlaczego? Czy nie słyszałeś nigdy o tajemnicy wojskowej albo innej podobnego rodzaju?⁶⁰

Takie porównanie ma za zadanie przybliżyć i wyjaśnić prawdziwe znaczenie nowo poznanych faktów oraz w ogóle potwierdzić możliwość istnienia takich samych lub podobnych dziwnych struktur społecznych. A sytuacja panująca na Edenie, jaka się wyjawiała z kaszlnięć dubelta tłumaczonych przez kalkulator, była naprawdę trudna do zrozumienia. W wielkim skrócie – oto społeczeństwo poddane przez władzę jakimś operacjom czy zabiegom rekonstrukcji biologicznej, których efektem stały się masowe wady, deformacje i ułomności. Władza wycofawszy się z eksperymentu, tłumaczyła

⁵⁹ Inaczej niż w np.: *Solaris*, gdzie można przypuszczać, że ocean chciał kontaktu i podjął nawet pewne kroki, aby go nawiązać, jednak nie udało się zrozumieć wzajemnie „języków.”

⁶⁰ S. Lem, *Eden*, s. 193.

obecny stan rzeczy chorobami i zataiła wszelkie jego dowody oraz informacje o nim. Blokowanie informacji doprowadziło do skomplikowanej sytuacji, w której według oficjalnej wersji władza w ogóle nie istnieje, a obywatele żyją w terrorze podzieleni na wyizolowane, ale zależne od siebie grupy.

Ziemiańskie oczywiście chcą w jakiś sposób pomóc mieszkańcom planety w uwolnieniu się od „nieistniejącego” władcy, ale wiedzą, że jakakolwiek interwencja z ich strony mogłaby być niebezpieczna i, co najważniejsze, niekoniecznie przynosząca spodziewany efekt. Kwestia dylematów moralnych omówiona będzie dokładniej w kolejnym rozdziale. Koniec końców załoga prawie jednogłośnie decyduje się na odlot z planety, jedynie Doktor się waha, chcąc za wszelką cenę lepiej poznać jej mieszkańców. Niestety jedyna chętna do udzielenia takich informacji istota, w skutek napromieniowania radioaktywnym wyciekem ze statku słabnie i powoli umiera. Nie ma już sposobu, aby poznać bardziej ich dziwną strukturę społeczną, a informacje zebrane na ten temat do teraz, są niczym innym jak tylko ludzkimi hipotezami przypisanymi do niezrozumiałych faktów tłumaczonych przez niedoskonałe urządzenie:

Nie wolno ci zapominać, że koniec końców zawsze rozmawiasz z kalkulatorem i że dubelta zrozumiesz tylko o tyle, o ile pojmie go sam kalkulator.⁶¹

Zakończenie pozostawia niedosyt. Ludzie muszą się wycofać w sytuacji, w której Kontakt wreszcie zaczął się ziszczać. Czy to, co udało się dowiedzieć na temat Obcych można już nazwać poznaniem? Nie było wymiany technologii i patentów, pouczeń i udzielania rad, nie było wreszcie nawiązania współpracy. Tylko wysłuchanie nie do końca pewnej i zrozumiałej historii rozwoju cywilizacji. Co takiego ludzkość zyskała na tym spotkaniu? Jedyne co się nasuwa, to uzyskanie kolejnego dowodu na ograniczenia ludzkiego poznania. Czy nie jest tak w kwestii współpracy międzyplanetarnej, jak odpowiedział dubelt na pytanie co załoga statku może jeszcze dla niego zrobić? Dobitnie brzmiąca odpowiedź: Zero. Zero. Zero.

⁶¹ S. Lem, *Eden*, s. 202.

Niezgłębiona tajemnica *Solaris*

Jak już było powiedziane, przygoda z obcymi cywilizacjami towarzyszyła Lemowi od początku kariery pisarskiej. Wątek Kontaktu poruszony został już w jego debiutanckiej powieści *Astronauta* i powracał później w kolejnych dziełach w taki lub inny sposób. Problem ten musiał bardzo fascynować autora, ponieważ jego rozwinięcie znajdujemy i w „klasycznym” ujęciu w powieściach typu *Fiasko*, *Solaris*, *Eden* i w groteskowych przygodach Ijona Tichego, jak również w esejach i dziełach teoretycznych. W *Summa Technologiae*, dla przykładu, autor w matematyczny sposób próbuje wyliczyć prawdopodobieństwo istnienia obcych cywilizacji we wszechświecie. Z jego obliczeń wynika, że w kosmosie powinno być stosunkowo „tłoczno”. Tymczasem z doświadczenia wiemy, że kosmos milczy nic sobie nie robiąc wszelkich matematycznych równań. Tak sprawa wygląda w rzeczywistości. Za to w literaturze Lem powołuje do życia całe planety wraz z zamieszkującymi je stworzeniami, jakby w wyrazie buntu, że tam nic nie ma. Pojawiająca się w jego książkach plejada przedstawicieli obcych cywilizacji jest bardzo pomysłowa i zróżnicowana. Jednak najbardziej fascynujący i rozbudowany obraz Innego znajdujemy w powieści *Solaris*.

Książka ta jest niewątpliwie najbardziej znaną publikacją Stanisława Lema. Pierwszy raz drukiem ukazała się w 1961 roku i od tej pory jej wydanie było wielokrotnie wznawiane. Tłumaczona na wiele języków ugruntowała pozycję Lema jako wybitnego pisarza science fiction. Nic dziwnego, do dziś uznaje się ją za jeden z najoryginalniejszych – jeśli nie najoryginalniejszy – obraz obcego jaki powstał w tym gatunku literatury. Aż trudno uwierzyć, że autor zasiadając do pisania książki nie miał konceptu na rozwinięcie fabuły, a w jego głowie był tylko zarys początkowych zdarzeń utworu.⁶² Pomysł na zakończenie kiełkował długo, bo aż rok:

Kiedy wprowadziłem Kelvina na stację solaryjską i kazałem mu zobaczyć przestraszonego i pijanego Snauta, sam jeszcze nie wiedziałem, co go przerażało, nie miałem zielonego pojęcia dlaczego Snaut zląkł się zwyczajnego przybysza. W tym momencie nie wiedziałem, ale wkrótce miałem się dowiedzieć, bo przecież pisałem dalej.⁶³

⁶² W. Orliński, *Co to są sepulki?* s. 207.

⁶³ S. Bereś, *Tako rzecz... Lem*, s. 80.

Autor dopisał zakończenie książki po rocznej przerwie i po latach sam już nie wiedział, który moment powieści sprawił mu tyle kłopotu.⁶⁴ Fabuła utworu, na szczęście, nie straciła wcale na tym zabiegu – do końca lektury czytelnikowi towarzyszy specyficzny nastrój napięcia i tajemnicy, a niedopowiedzenie pewnych wątków, niewytłumaczenie faktów i zdarzeń mnoży kolejne interpretacje dzieła.

W *Solaris* obcość wkracza w zupełnie nowy wymiar. Autor całkowicie zrezygnował z antropomorficzności, co pozwoliło mu na stworzenie niezwyklej kreacji Obcego, która zaskakuje i zachwyca do dzisiaj. Nowatorstwo *Solaris* przejawia się także w zastosowaniu otwartego modelu fabularnego, który do końca książki nie wyjaśnia jednoznacznie zagadki oceanu i pozostawia wiele możliwych hipotez interpretacyjnych. Jest to zabieg powiększający czytelniczą niepewność i efekt uniezwyklenia. Istvan Csicsery – Ronay Jr. pisze, że powieść *Solaris* przyjmuje formę „książki-obcego”, w której obcość istnieje na dwóch poziomach: jako tajemnica dla bohaterów książki oraz w relacji tekst – czytelnik.⁶⁵

Zacznijmy od oceanu. Jest to Obcy, ale w wersji skrajnej, bo odmiennej od wszystkich sposobów kreacji obcości pochodzących z dostępnych odbiorcy układów odniesienia: literackiego, mitycznego, empirycznego. We wszystkich poprzednich i późniejszych powieściach Lema opartych na schemacie kontaktu z obcością kreacje Obcego poddają się względnie łatwemu oswojeniu, i to zwykle według wszystkich trzech kluczy (...) Tymczasem w *Solaris* (...) ani wewnątrztekstowa, fikcyjna empiria, ani identyfikowane podczas odbiorczej semityzacji konteksty kulturowe nie tworzą żadnej obowiązującej hierarchii wartości. Tekst pozostaje semantycznie wieloadresowy.⁶⁶

Pomimo ogromu niewiadomych, które mnożą się wokół tajemniczego oceanu, pewne rzeczy trzeba przyjąć za pewne. A jedyną pewną rzeczą jest to, że *Solaris* istnieje i że jest wart uwagi. Cokolwiek więcej, co można próbować powiedzieć na jego temat jest problematyczne. Jeśli uznamy *Solaris* za przedstawiciela obcej formy „życia”, pojawi się pierwszy poważny problem. Cudzysłowie jest konieczne, ponieważ ocean solaryjski nie jest żywy w takim sensie, w jakim rozumieją to do tej pory ludzie. Nie składa się z komórek, nie posiada systemu nerwowego ani nawet struktury białkowej. Z całą pewnością nie jest jednak martwy jak skały lub woda, ale jednocześnie nie jest żywy jak ziemskie rośliny i zwierzęta. Faktem, który dobitnie świadczy o tym, że

⁶⁴ Tamże.

⁶⁵ I. Csicsery – Ronay Jr., *Książka jest obcym: o pewnych i niepewnych interpretacjach Solaris Stanisława Lema*, w: *Lem w oczach krytyki światowej*.

⁶⁶ M. Płaza, *O poznaniu w twórczości Stanisława Lema*, s. 371-372.

Solaris nie jest zwykłym oceanem, lecz czymś innym, czymś więcej, jest wykazywana przez niego „ciekawość” oraz reagowanie na bodźce (do pewnego stopnia).

Problemy z zaklasyfikowaniem Solaris do form ożywionych lub nieożywionych nie są jedynymi, jakie napotykamy próbując ustalić na jego temat jakieś pewniki. Faktem jest, że planeta Solaris krąży po nietrwałej orbicie wokół dwóch słońc. W jakiś sposób koryguje tor planety tak, że nigdy nie zbliża się za bardzo do żadnego ze swoich słońc, co mogłoby zakończyć jej istnienie wraz z domniemanym mieszkańcem. Nie ma odpowiedzi na pytanie jak tego dokonuje, lecz fakt ten potwierdza, że Solaris wykonuje pewnie celowe działania, posiada to, co nazywamy instynktem przetrwania. Ale czy to znaczy, że posiada inteligencję? Badaczom nie udało się tego jednoznacznie udowodnić, jednak w trakcie lektury można się skłaniać ku takiej opinii. Również zakończenie książki zdaje się potwierdzać tę tezę.

Tych i innych rewelacji na temat Solaris dowiaduje się czytelnik przy okazji wizyty głównego bohatera w bibliotece. Z przeczucanych w jego rękach ogromnych tomszczy stanowiących zapis eksperymentów, hipotez i teorii związanych z oceanem, wyłania się obraz zdeterminowanych, prawie stuletnich prób nawiązania kontaktu, które w tym wypadku byłyby równoznaczne ze zrozumieniem, poznaniem oceanu. Kelvin – narrator utworu, przybliża historię planety Solaris od jej odkrycia, badania cech fizyko – chemicznych i pierwszych nieśmiałych eksperymentów oraz rozwój nauki, jaka powstała specjalnie w celu badania dziwnego oceanu – solarystyki. Dowiadujemy się o latach żmudnych doświadczeń i badań przeprowadzonych na Solaris, o rozmaitych teoriach próbujących nie tyle wyjaśnić jego fenomen, ile w ogóle go nazwać, sklasyfikować, aby wiedzieć z czym ludzkość ma do czynienia. Tak powstają teorie: prymitywnego tworu prebiologicznego lub przeciwna – uznająca ocean za strukturę dużo lepiej zorganizowaną niż organizmy ziemskie, a także teorie oceanu homeostatycznego, który przeskoczył całą ewolucję organiczną, aby od razu znaleźć się na wysokim poziomie rozwoju, bytu elektronowego lub plazmatycznego stanowiącego sumę wszelkiego bytu, oceanu – mędrca, gigantycznego mózgu medytującego nad tajemnicami wszechświata i wiele innych wykluczających się wzajemnie hipotez. Wreszcie, podchodząc do problemu z zupełnie innej strony, oryginalnej, ale i zabawnej – jak słusznie zauważył Kelvin – naukowcy stworzyli taką oto klasyfikację Solaris: Typ – Polytheria, Rząd – Syncytialia, Klasa – Metamorphia.⁶⁷ Wprawdzie nie rozwiązało to tajemnicy oceanu, ale dało ułudę jego chociaż częściowego poznania. Jednak użycie

⁶⁷S. Lem, *Solaris*, s. 19, 20, 21 i inne.

takich „tylnych drzwi” nie zmieniło w żaden sposób zasobu wiedzy o Solaris, jaki posiadała ludzkość:

(...) pomyślałem, że nasza wiedza o Solaris, wypełniająca biblioteki, jest bezużytecznym balastem i trzęsawiskiem faktów, i znajdujemy się w takim samym miejscu, w którym poczęto ją gromadzić przed siedemdziesięciu ośmiu laty, a właściwie sytuacja jest o wiele gorsza, ponieważ cały trud tych lat okazał się daremny.⁶⁸

Akcja powieści rozpoczyna się w momencie, kiedy wszystkie wielkie teorie tłumaczące fenomen osobliwej planety już wybrzmiały, a zainteresowanie tematem ze strony badaczy i opinii publicznej zmalało praktycznie do zera. Sprawa od dłuższego czasu uznana za przegraną dla ludzkości, nagle rozwija się w zupełnie nieoczekiwanym kierunku. Psycholog Kris Kelvin przybywa na stację solaryjską i od razu pojawia się pierwsza zagadka – co tak przeraziło Snauta w jego osobie? Później niewiadome przychodzą jedna po drugiej: informacja o samobójstwie Gibariana i tajemnicza notatka zostawiona przez niego, ogromna naga murzynka maszerująca po statku oraz tajemnica największa ze wszystkich – pojawienie się „gości”. Wszystko, co dzieje się na stacji ma związek z Solaris, załoga zdaje sobie z tego sprawę, a jednak Kris, początkowo patrzący trzeźwo i z dystansem na swoją sprowadzoną z zaświatów żonę – Harey, z czasem zakochuje się w niej. Pytanie tylko, co tak naprawdę kocha lub uważa, że kocha? Goście, fantomy, twory F, różnie nazywane w książce, „to nie są osoby ani kopie określonych osób, tylko zmaterializowane projekcje tego, co na temat danej osoby zawiera nasz mózg.”⁶⁹ Są doskonalszymi, prawie nieśmiertelnymi wersjami stworzonymi ze wspomnień i wyobrażeń o osobie, która najmocniej odcisnęła się w umyśle człowieka. Kelvin zauważa, że struktura gości jest inna niż ludzka, mimo całego podobieństwa wyglądu zewnętrznego i zachowania w stosunku do pierwowzoru. Wysnuwa teorię, że stanowią oni maski, kamuflaż dla osiągnięcia jakiegoś celu.

Ustalenie po co właściwie ocean powołał do życia istoty na wzór wspomnień wyciągniętych wprost z głów załogi stacji, jest próbą zrozumienia celu jaki towarzyszył jego aktom twórczym. Najbardziej oczywistą hipotezę mówiącą, że tym razem to przedstawiciele gatunku ludzkiego stali się obiektem eksperymentu ze strony Solaris, badacze odrzucili ze względu na niedoskonałość, nieprecyzyjność jego przeprowadzenia. Zakładając, że tak jak ludzie nie potrafili dostrzec idei, celowości w

⁶⁸ Tamże, s. 23.

⁶⁹ Tamże, s. 91.

tworzeniu i niszczeniu przez ocean ogromnych skomplikowanych form na jego powierzchni, tak może i plazmatyczny twór nie rozumiał funkcjonowania człowieka wraz z jego psychiką, wspomnieniami i marzeniami. Może wysłanie gości było jedyną możliwą próbą kontaktu? Taka teoria stawia sprawę zupełnie inaczej. Przede wszystkim potwierdza tezę o posiadaniu przez ocean jakiejś świadomości i jego otwartości na czynniki zewnętrzne. Obrazuje to sytuację, w której dwie strony zauważają się wzajemnie i poczynają różnego rodzaju kroki, aby się porozumieć. Można uznać, że goście są pewnym komunikatem od Obcego, tylko co dalej? Jak go odczytać? Ocean postarał się nawet o to, aby komunikat był napisany w „języku” ludzi, bo cóż może być bardziej ludzkiego niż... człowiek. Ale nawet taki komunikat pozostaje niezrozumiały. Możliwe, że goście rzeczywiście byli częścią „operacji człowiek”, której celem było zrozumienie, poznanie ludzi przez myślący ocean. Nie wiadomo tylko jakich efektów spodziewał się po tym eksperymencie. Bohaterzy postawieni w niecodziennej sytuacji zachowywali się bardzo różnie: od prób pozbycia się gościa po przywiązanie emocjonalne do niego. Harey i inni mogli być pomostami łączącymi oba światy – ludzki i oceanu – mającymi za zadanie przybliżyć temu drugiemu istotę człowieczeństwa. W takim wypadku Kris spełnił swoje zadanie, odgrywając rolę kochanka i przeżywając miłość, przywiązanie, samotność, ból, cierpienie.

Cóż z tego wynika? Po pierwsze – oczywiście – iż żaden słownik nie pomoże nam w przekładzie tekstów stworzonych przez istoty naprawdę od ludzi odmienne; po drugie – że komunikacja możliwa jest w takich przypadkach raczej za pomocą sekwencji działań lub fabuł.⁷⁰

To tylko jedna z interpretacji *Solaris*, jaką proponuje Jerzy Jarzębski. Istnieją inne możliwości, np.: że goście byli „darem” od inteligentnego oceanu, który wysondowawszy umysły badaczy, pozwolił im spróbować jeszcze raz z osobą, która była dla nich niezwykle ważna, ale z jakichś powodów pamięć o niej została zepchnięta w głąb podświadomości, albo że ich obecność nie miała żadnego celu, lecz była tylko wynikiem machinalnego kopiowania przez ocean.

Tak czy inaczej, kontakt został nawiązany. Ale znów jego przebieg i rezultaty dalekie były od tych zakładanych. Ciekawym tropem interpretacyjnym jest rozdział *Sny*, który zawiera opisy kilku bardzo sugestywnych snów Kelvina. Wynika z nich, że *Solaris* interesowała ludzka psychika i przez nią obserwowal, badał oraz poznawał nasz

⁷⁰ J. Jarzębski, *Wszechświat Lema*, s. 125.

gatunek. I można przypuszczać, że w jakiś sposób udało mu się poznać istotę człowieczeństwa. Z drugiej strony, można gorzko stwierdzić, że kolejny raz mieszkańcy Ziemi zostali na straconej pozycji. Trudno znaleźć jakieś wymierne korzyści jakie ludzkość zyskała dzięki kontaktowi z zagadkowym oceanem. Na pewno efektem było samobójstwo jednego z członków załogi i niebezpieczne balansowanie na granicy obłądu przez resztę. „O żadnym kontakcie człowieka z nieczłękkształtną, ahumanoidalną cywilizacją nie może być i nigdy nie będzie mowy”⁷¹ – zdaje się brzmieć Lem słowami sceptycznego badacza Grattenstroma. Człowiek, nie ważne jak bardzo by chciał, nie przeskoczy swojej natury, rozumu, zmysłów oraz sposobu odbierania i pojmowania rzeczywistości. Jeżeli jakaś istota wyprzedza nas o dwa kroki, to jest to o dwa kroki za dużo i w kontakcie z nią, jedyne czego możemy się dowiedzieć, to prawdy o nas samych.

Katastroficzna wizja *Fiaska*

Fiasko, wydane w Polsce w 1987 roku stanowi uzupełnienie i domknięcie lemowskich wizji Kontakt, a zarazem uznawane jest powieścią graniczną, bo kończąca pisarstwo beletrystyczne autora. Książka stanowi opis próby nawiązania porozumienia z Obcymi, którzy z jakichś powodów zupełnie sobie nie życzą żadnego kontaktu. Kwintanie skutecznie broniący swojej „prywatności” oraz ludzie za wszelką cenę pragnący poznać sekrety obcej cywilizacji, doprowadzają swoimi działaniami do tytułowego fiaska. Początek powieści maluje się dość niewinnie, żeby z rozwojem akcji dobitnie ukazać naiwne przekonanie o możliwości kontaktu między rozumami we wszechświecie.

Ziemscy badacze z SETI, od lat prowadzący nasłuchy kosmosu w poszukiwaniu oznak inteligentnego życia, wysuwają ciekawą teorię tzw. „okna kontaktu.” Miałby to być okres, w którym kosmiczne cywilizacje znajdują się jeszcze na etapie rozwoju biologicznego i już technicznego, a tym samym teoretycznie są osiągalne dla ludzkości pragnącej nawiązać z nimi kontakt. Rozumy znajdujące się poniżej okna nie są interesujące z powodu braku wiedzy i rozwiniętej techniki, aby być równym partnerem w rozmowie. Stanowisko Ziemi odpowiada w tym wypadku słowom wypowiedzianym przez fizyka Laugera:

⁷¹ S. Lem, *Solaris*, s. 153.

(...) przez kontakt rozumiem wymianę wiedzy. Wymianę. Nie patronat, nie udzielanie pouczeń meliorystycznych.⁷²

Z kolei cywilizacje, które opuściły już okno kontaktu, podejmują się działań izolacyjnych, ukrywających ich obecność, jak również samobójczych lub niezrozumiałych, niewyobrażalnych dla ludzkiego rozumu. I cywilizacje niedojrzałe i przejrzałe milczą, tym samym nie istnieją dla poszukiwaczy Rozumu. W kategoriach kosmosu, egzystencja istot w okresie okna kontaktu trwa sekundę, mgnienie oka, dlatego kiedy udaje się zlokalizować obiecującą planetę, ziemianie postanawiają skorzystać z niezwyklej okazji i wyruszyć na spotkanie z Obcym.

Planetą okazuje się Kwinta z konstelacji Dżety Harpii, która ma zostać osiągalna dla ludzkiej ekspedycji dzięki wykorzystaniu pewnego rodzaju podróży w czasie na obrzeżu czarnej dziury. Podróż taka jest niezwykle ryzykowna i wymaga ogromnej precyzji, ale gra również jest warta świeczki.

Kwinta w kilku aspektach okazuje się być podobna do Ziemi – posiada atmosferę z tlenem i azotem oraz zlodowaciałe bieguny. Inną interesującą cechą jest towarzyszący jej, a raczej wytwarzany przez nią, szum radiowy na wszystkich dostępnych falach radiowych, którego pochodzenie nie jest naturalne. Wokół równika, ale już ponad atmosferą, planetę opasuje lodowy pierścień, który naukowcy uznali za przejaw inżynierii kwintańskiej. Pierścień zamrożonych wód według naukowców jest efektem wypompowania części oceanów w kosmos, aby zwiększyć powierzchnię gruntów mieszkalnych planety. Praca jednak sprawia wrażenie niedokończonej, a sam pierścień trze o górne warstwy atmosfery i wywołuje duże zmiany w klimacie Kwinty.

Skomplikowane manewry w pobliżu czarnej dziury odbywają się bez większych zakłóceń, ale podczas ich trwania sytuacja na Kwincie ulega gwałtownej zmianie. Kiedy załoga statku „śpi” w stanie embrionacji, komputer pokładowy odbiera dziwne i niepokojące sygnały z planety docelowej – znaczne wzmożenie się szumu, promieniowanie w infraczerwieni, tajemnicze rozbłyski, nagłe miejscowe ochłodzenie się planety oraz ogromne obejmujące 92% tarczy planety zachmurzenie.

Jak zawsze u Lema, w momencie zetknięcia z nieznanym, załoga już po przebudzeniu, przy pomocy komputera „ostatecznej generacji” GOD-a snuje hipotezy mające wytłumaczyć wszystkie zaobserwowane niezwykłości. Pojawiają się teorie o

⁷² S. Lem, *Fiasko*, s. 88.

wybuchach nuklearnych – szybko jednak odrzucone, o zakrojonej na wielką skalę regulacji klimatu i naruszeniu litosfery, o zderzeniu się meteorów z satelitami planety oraz o jakichś katastrofach lub pożarach urządzeń przemysłowych czy chłodniczych. Żadna z wysuniętych hipotez nie obejmuje jednak wszystkich dostępnych danych i z oczywistego powodu braku odpowiedniej wiedzy i kompetencji, jest tylko próbą tłumaczenia zjawisk na wzór doświadczeń przywiezionych z Ziemi. Nawet interpretacje GOD-a, przewyższającego człowieka wielokrotnie w możliwościach analizy, okazały się niedoskonałe, ponieważ on również zaprojektowany ludzką ręką, odnosił się do pojęć i sytuacji typowo ludzkich.

(...)wszystko stoi zawsze na określonych założeniach, choć przeważnie są przyjęte milcząco. Dyskusja toczy się wokół zająć, wyglądających mało prawdopodobnie jako seria zdarzeń niezależnych. Błyski, chaotyzacja emisyjna, zmiany albedo Kwinty, plazma na Księżycu. Skąd się wzięły? Z działalności cywilizacyjnej. Czy to je wyjaśnia? Przeciwnie: zaciemnia, ponieważ założyliśmy milcząco, że potrafimy rozeznac się w działaniach Kwintan. Przypominam, że Mars był niegdyś uznawany za starca, a Wenus za młodkę w zestawieniu z Ziemią: pradziadkowie naszych astronomów założyli bezwiednie, że Ziemia jest taka sama jak Mars i Wenus, tyle że młodsza od pierwszego i starsza od drugiej. Stąd poszły kanały Marsa, dzikie dżungle Wenery i reszta, aż wszystko przyszło włożyć między bajki. Sądzę, że nic nie umie zachowywać się bardziej nierozumnie od rozumu. Na Kwincie może działać rozum — a raczej rozumy, nieposiężne dla nas przez różnorodność intencji...⁷³

Pierwsze problemy z poznaniem Obcych następują właśnie w momencie, w którym załoga próbuje ustalić jakieś ogólne informacje na temat kwintańskiej cywilizacji, aby przygotować się jak najlepiej na kontakt. Nie wiedzą jeszcze jak zgubne w konsekwencjach dla całej wyprawy i nich samych będzie takie przewidywanie i modelowanie zachowań. W momencie kiedy zdecydowali się na wyjście z ukrycia przez wyświetlenie laserem listu powitalnego, założyli że Kwinta jest aktualnie w stanie wojny. Miały o tym świadczyć liczne ślady na samej planecie, jak również w całym układzie słonecznym. Nawiązanie kontaktu okazuje się jednak trudniejsze i bardziej skomplikowane niż ktokolwiek mógłby przypuszczać. Powodem jest niechęć ze strony Kwintan. Nie odpowiadają oni na żadne sygnały ze strony przybyszów i o ile nie zostaną zmuszeni siłą, nie mają zamiaru dzielić się wiedzą ani nawet swoim wizerunkiem.

Właśnie to ostatnie, czyli wygląd mieszkańców planety ostatecznie zdecydował o niepowodzeniu misji i całkowitym fiasku pokojowego posłannictwa ludzkości. Od

⁷³ Tamże, s.110.

chwili wyboru Marka Tempe na pilota, który miał wylądować na Kwincie i zapewnienia go, że zobaczy Kwintan, staje się to dla niego obsesją i największym celem. Nie jest w tym szaleństwie sam. Reszta załogi również wierzył, że jeśli uda im się zobaczyć Kwintan, to wszystko się wyjaśni, uda się poznać i zrozumieć mieszkańców planety. Tak oto Kirsting wpatrywał się uparcie w zdjęcia spirogramów, z nadzieją na dostrzeżenie nieuchwytnych Kwintan. Jego podejście przedstawia jakby odwrócone wysiłki Wenusjan z powieści *Astronauci*, którzy szukając na zdjęciach Ziemi jej mieszkańców, w ogóle nie wzięli ludzi pod uwagę. Tak samo Kirsting, nie wiedząc czego dokładnie szuka i czy w ogóle znajdzie to na obrazie, dochodzi do granic możliwości sprzętu wyświetlającego oraz do delikatnej granicy pomiędzy tym co można zobaczyć, a tym, co pragnie się widzieć:

Na przekór temu usiłował rozpoznać szkielety stworzeń kwintańskich — i chyba tylko te, co odpowiadają ludziom, wypełniały owo niby-miasto — jeśli było wielomilionową metropolią. Dochodził krańca rozdzielczości i przekraczał go. Wtedy drobnutkie widemka, złożone z białawo drżących włókien, rozsypywały się. (...) Zapatrzonemu chwilami wydawało się, że wśród mętnych plam widzi mikroskopijne niteczki jaśniejsze od tła, jak sfotografowany przez teleskop, znieruchomiały taniec Holbeinowskich kościotrupów. Zdawało mu się, że jeśli wzmocni powiększenie, zobaczy je naprawdę i przestaną być tym, co dopowiadał drżącym włókienkom, tak niepewnym i chwilowym, jak kanały, które widzieli dawni obserwatorzy Marsa, ponieważ bardzo chcieli je zobaczyć. Gdy wpatrywał się w zgrupowanie słabych zastygłych iskierek zbyt długo, zmęczony wzrok ulegał jego woli i niemal już mógł postrzec mleczne kropki czaszek i cieńsze od włosków kości pacierzowych stosów i kończyn. Starczyło jednak zamrunąć piekącymi od wytężenia oczami, by złudzenie przyszło.⁷⁴

Słusznie zauważa Jerzy Jarzębski, że „*nawet doświadczenie czegoś bezpośrednio i na własnej skórze, nie oznacza zrozumienia zjawiska.*”⁷⁵ Szczególnie kiedy zjawisko wydaje się być coraz bardziej skomplikowane, z każdą nową informacją o nim. Jedynym wyjściem z sytuacji jest przekształcanie i dostosowywanie obecnej teorii do nowych faktów. Wymyślanie przez GOD-a długich i skomplikowanych hipotez tłumaczących agresywne postępowanie Kwintan, wraz z najbardziej optymalnymi możliwymi modelami reakcji, paradoksalnie zamiast wyjaśniać – wprowadza coraz więcej niepewności i doprowadza do położenia, w którym nic nie jest już oczywiste i pewne. Sytuację komplikuje dodatkowo założenie, że druga strona może postępować podobnie i pokazuje w ironiczny sposób tylko to, co chce abyśmy widzieli:

⁷⁴ Tamże, s. 163-164.

⁷⁵ J. Jarzębski, *Intertekstualność a poznanie u Lema*, w: *Teksty Drugie*, 1992, nr 15, s. 63.

Znalazł się w sytuacji typowej dla algebry struktur konfliktu: gracz tworzy sobie model przeciwnika, razem z jego modelem sytuacji, odpowiada na to, sporządzając model modelu modelu i tak bez końca. W takiej grze nie ma już żadnych faktów o definitywnej wiarygodności. To ci diable sztuki, pomyślał. Przydałoby się coś znamienitszego od instrumentów, chociażby egzorcyzmy.⁷⁶

Nie znajdując żadnych „egzorcyzmów” na Kwintan, załoga zmusza ich pod groźbą zniszczenia planety do przyjęcia ziemskiego wysłannika. Tak się też staje, ale ceremonia przyjęcia gościa, jak i wszystko, co Marek Tempe znajduje na planecie, jest inne niż się spodziewał. Nie trzeba nawet dodawać, że do żadnego kontaktu nie dochodzi. Co więcej, Kwintanie nie pokazują się w ogóle. Ale niestrudzony Tempe, który żył już tylko po to aby zobaczyć mieszkańców planety, nie zamierza się poddać, kiedy udało mu się dojść aż tutaj. Swój upór przypłacił życiem, ale zmarł w przekonaniu, zobaczył Kwintan lub jednego z nich. Małe to pocieszenie, kiedy razem z nim śmierć poniosła cała planeta i wszyscy jej mieszkańcy.

Tak pesymistycznej wymowy próżno szukać w innych powieściach o Kontaktach autorstwa Stanisława Lema. Ekspedycja ziemską wychodzi z założenia „kontakt za wszelką cenę”, a w tym wypadku cena okazała się naprawdę wysoka. Unicestwienie Kwinty okazuje się łatwiejsze niż nawiązanie porozumienia z zamieszkującymi je rozumnymi istotami. Dramatyczna scena kończąca powieść, w której Marek Tempe uderza łopatką w kwintańską ziemię w poszukiwaniu ukrytego tam życia, stanowi podsumowanie pragnień i starań całej ludzkości – wierzącej w ziemskie posłannictwo, w wielkość naszej cywilizacji. Cały ten patos i przekonanie o mocy rozumu brzmi śmiesznie w momencie zestawienia go z prymitywną metodą, jaką ludzki wysłannik wchodzi w kontakt z Obcym. Śmieszne to i zarazem smutne, bo dla ludzkości innego Kontaktu, niż ten uzyskany waleniem łopatką w coś, co mogło, ale nie musiało być Kwintaninem, w powieści nie ma.

⁷⁶ S. Lem, *Fiasko*, s. 254.

ROZDZIAŁ IV

PROBLEMY ETYCZNE I MORALNE BOHATERÓW LEMA

Kolejnym zagadnieniem, poruszonym praktycznie zawsze w literaturze fantastyczno naukowej opisującej Kontakt, jest strona moralna całego przedsięwzięcia. Problem pojawia się automatycznie w momencie zetknięcia z przedstawicielami obcych cywilizacji i staje się coraz bardziej widoczny oraz skomplikowany wraz z rozwojem fabuły.

Bohaterowie Lema często nie poświęcają wystarczającej uwagi tej stronie Kontaktu i dlatego nieraz kończy się to w sposób tragiczny. Nie jest jednak tak, że autor nie zauważa problemu bądź go bagatelizuje, wręcz przeciwnie – w powieściach opisujących przygody „rycerzy św. Kontaktu” umieszcza zazwyczaj jakąś jednostkę stojącą na straży ludzkiej moralności oraz szeroko rozumianych dobra i przyzwoitości. W *Edenie* była to postać Doktora, w *Fiasku* ojca Arago reprezentującego dogmaty wiary chrześcijańskiej i kościoła. Nawet jeśli w książce brakuje owego obrońcy - idealisty, bohaterowie i tak muszą się zmierzyć z konsekwencjami swoich decyzji. Wszelkie próby udawania, że problem nie istnieje, z góry są skazane na niepowodzenie, ponieważ każdy krok czyniony w stronę nawiązania kontaktu jest obciążony odpowiedzialnością moralną. Im poważniejsze decyzje podejmują przedstawiciele ludzkości, tym większą biorą na siebie odpowiedzialność za ich efekty. Wszystko, co kryje się pod nazwą Kontakt jest problematyczne, kiedy wziąć pod uwagę możliwe wyniki komplikacje. Bo już samo zjawienie się na obcej planecie i ukazanie jako bracia w rozumie z odległych gwiazd, może zostać opacznie odebrane przez zamieszkujące ją istoty – jako przybycie bogów lub najeźdźców. A to tylko jedne z wielu możliwości typowych dla ludzkiego rozumowania. Kto wie jakimi kategoriami mogą posługiwać się inne cywilizacje. Dlatego też konieczność podejmowania działań bardzo przemyślanych i zrównoważonych stanowi punkt wyjścia przy planowaniu Kontaktu. Ziemianie wyruszają w kosmos w przekonaniu, że międzyplanetarne zasady współpracy są im doskonale znane i że są przygotowani na każdą możliwość. Szybko jednak rzeczywistość weryfikuje te przekonania, uświadamiając załodze jak naiwne były ich wyobrażenia o możliwości spotkania i dialogu odmiennych istot. Konieczność

podejmowania szybkich decyzji w nie do końca zrozumiałych sytuacjach, nijak się ma do zakładanych zrównoważenia i rozwagi.

Cały czas też ludzie pozostają uwikłani w swoje ziemskie postrzeganie i ocenianie obserwowanego świata, co dodatkowo komplikuje sprawę. Porównując nowe doświadczenia do tych przywiezionych z ojczystej planety, próbują kwalifikować je jako dobre lub złe, szukając uniwersalnych prawd, zasad rządzących wszechświatem i zachowaniem istot rozumnych. Błędna ocena sytuacji, powstała na skutek nieprawidłowego zinterpretowania danych, popycha ludzi do doszukiwania się w obcej cywilizacji ucieleśnienia zła czy niegodziwości. W takim wypadku, załoga wszechstronnie przygotowana na każdą przewidzianą ewentualność grzęźnie w antropocentryzmie, zapominając że ludzkie kategorie wartościowania są odpowiednie tylko wtedy, kiedy stosuje się je do ludzi.

Trudno przewidzieć jakie mogą być skutki styku różnych gwiazdnych cywilizacji. Pewnie w sprzyjających warunkach byłoby możliwe jakieś porozumienie, jednak Lem zachowując ostrożność, ustami ojca Arago przestrzega przed zbytnim optymizmem, mówiąc że: „*Tak zwany kontakt może się stać darem Danaów. Otwarcie szkatułki Pandory.*”⁷⁷ I tak też w jego powieściach zazwyczaj jest.

Wyjątek potwierdzający regułę – potępienie „człowieka” z Marsa

Zaczynając omówienie zagadnienia od *Człowieka z Marsa* można odnieść mylne wrażenie na temat podejścia Stanisława Lema do problemu etyki i moralności. Jest to powieść nietypowa, pod wieloma względami nie pasująca do całości pisarstwa autora, choć podtrzymująca kluczowe dla jego twórczości przekonanie o niemożliwości nawiązania nawet prostego kontaktu z Obcym. Warte uwagi jest też to, że tutaj „człowiek” z Marsa przybywa na Ziemię, a w innych dziełach Lema to ludzie lecą w Kosmos i spotkanie z Obcym zazwyczaj ma miejsce na ich planecie. Trzeba wziąć pod uwagę fakt, że książka ta powstała w okresie „juwenaliów” autora i jest dopiero próbą kreacji Obcego, wstępem do poważniejszych, dojrzałych dzieł.

Odczuwalna abominacja, jaką autor żywi dla „potwora” i jego nieludzkiej sprawności może dziwić wiernych czytelników prozy Lema. W późniejszych jego książkach bohaterom wolno negatywnie

⁷⁷ S. Lem, *Fiako*, s. 87.

oceniać panujące w innych kosmicznych kulturach porządku, wolno zżymać się na „niemoralność” Obcych, muszą jednak akceptować ich prawo do odmienności.⁷⁸

W *Człowieku z Marsa* jest inaczej. Przybysz zostaje kategorycznie potępiony i jego unicestwienie nie jest rozważane w kategoriach zła czy dobra, lecz jest jedynym słusznym wyjściem z zaistniałej sytuacji. Wybór „ostatecznego rozwiązania” nie bierze się znikąd, umotywowany jest agresywnym zachowaniem cyborga w stronę ludzkich badaczy. Pomijając jednak sprawę jego diabelskiej i przesiąkniętej złem natury⁷⁹, trudno nie odnieść wrażenia, że jest to po prostu łatwe rozwiązanie. Nawet zakładając, że Marsjanin posiadałby coś, co nazywamy duszą, jego zachowanie względem ciekawskich i bezwzględnych w swoich eksperymentach ziemskich uczonych zapewne nie uległoby zmianie. Więc jego wrogość nie musiała się brać z zdegenerowanej istoty, lecz z naturalnej obrony przed krzywdą i chęci uwolnienia z niewoli. Brzmi to logicznie jeśli wziąć pod uwagę wszystkie zabiegi i starania jakie podjęli badacze, aby poznać i zrozumieć funkcjonowanie przybysza: rozmontowanie na części, zatrucie atmosfery w pomieszczeniu, w którym się znajdował, naświetlanie, skomplikowane badania, podpinanie do wysokiego napięcia oraz wstrzykiwanie różnych substancji.

Pierwszym wyzwaniem dla uczonych okazało się rozbrojenie cyborga, ponieważ w swojej obecnej formie stanowił ogromne zagrożenie dla ludzkości. Dopiero kiedy to się udało, podjęto w stronę porozumienia, chociaż nie do końca to było prawdziwym celem przedsięwzięcia. Jak przedmiotowo potraktowano przybysza ilustrują bezceremonialne słowa profesora:

Więc to tak jest: ten gość z Marsa może przynieść ogromnie wiele pożytku dla ludzkości... ale jeszcze więcej nieszczęść. Więc zebrano się kilku ludzi, dali potrzebne pieniądze, środki i wiedzę z takim celem: zapoznać się z istotą tego przybysza... gońca z innej planety, porozumieć się z nim, wydostać, czy i wiele wie o nas, jakie posiada nad nami wyższości techniczne czy umysłowe, aby użyć je dla dobra ogółu, albo w razie potrzeby, aby go zniszczyć.⁸⁰

Jednym słowem ludzie chcieli wykorzystać przybysza, a nawiązanie z nim kontaktu było jakby koniecznością to warunkującą. Poznanie funkcjonowania gościa z gwiazd, zdobycie nowych technologii i rozwiązań technicznych, aby móc je wykorzystać w służbie ludzkości, brzmią może i szlachetnie, ale dziwnie to kontrastuje

⁷⁸ <http://solaris.lem.pl/ksiazki/beletrystyka/czlowiek-z-marsa/64-poslowie-mars?start=1>

⁷⁹ Lub nie posiadania jej, ponieważ nie zostaje to w książce jednoznacznie udowodnione.

⁸⁰ S. Lem, *Człowiek z Marsa*, s. 11.

ze sposobem w jaki próbowano do tego dojść. Głód wiedzy, niepohamowana ciekawość i wiara, że wyższy cel jakim jest poznanie usprawiedliwia prawie wszystko, towarzyszy ludzkości od dawna i w tej powieści ma również swoje odzwierciedlenie. Nikt nie zastanawia się „na serio” czy obiekt wiwisekcji życzy sobie tych wszystkich eksperymentów (jakby taka opcja w ogóle istniała!). Jeśli już pojawiają się jakieś wątpliwości w tych kwestiach, to raczej z ironicznym wyrazem:

— Czy to ma oznaczać, że on nie życzy sobie, byśmy go łaskotali prądem? — przerwał pierwszy ciszej inżynier, wpatrując się w rysunek.

— Mnie się zdaje, że on żąda zwrotu swojej aparatury do przemiany energii atomowej, i dodam, że jest ogromnie grzeczny, bo ja nie wiem, czy na jego miejscu, po takiej wiwisekcji, zachowałbym się spokojnie... mając jego możliwości.⁸¹

Sam fakt „podtrzymania życia” cyborga nie wziął się też z czystej przyzwoitości czy litości. Najłatwiej i najbezpieczniej przecież byłoby go „zabić” i w ten sposób pozbawić możliwości sprzeciwu i ucieczki. Taka opcja została szybko odrzucona, ponieważ badanie „żywej” plazmy było bardziej interesujące i prognozowało większe profity. Może później, kiedy sytuacja wymknęła się spod kontroli, ekipa badawcza żałowała, że nie zdecydowała się na taki drastyczny krok, ale nikt nie przypuszczał, że cyborg okaże się równie przebiegły jak ludzie. Podstępem czerpiąc energię elektryczną udało mu się uwolnić i pokazać swoje prawdziwe możliwości. Wtedy pozostała ludziom tylko jedna opcja – zniszczenie „potwora.” Wraz z nim wysadzony w powietrze zostaje cały budynek laboratorium i wszelkie informacje zdobyte na temat Marsjanina.

Zakończenie powieści jest naprawdę niecodziennie dla pisarstwa Lema. Profesor doświadcza pewnego rodzaju wizji, w której zobaczył z bliska powierzchnię Marsa i przez to ujrzał prawdziwą zdegradowaną i złą naturę zamieszkujących ją istot. Nie wdając się w szczegóły, mówi o ich nieludzkości, biorącej się ze zredukowania świadomości do odruchów oraz pozbawieniu jakiegokolwiek wyższej motywacji i uczuć. Brzmi to wszystko mgliście i enigmatycznie, ale usprawiedliwia batalistyczne działania względem przybysza. Konkluzją utworu jest przekonanie, że ludzkość posiadająca zasady moralne, wiarę i uczucia może i powinna ich bronić za wszelką cenę. Dziwnie ksenofobiczne to brzmi, w porównaniu z wszystkimi późniejszymi dziełami Lema, w

⁸¹ Tamże, s. 41 – 42.

których akcent pada właśnie na akceptacje inności.⁸² Również rozstrzyganie kwestii moralnych i etycznych, idące w parze z sprawami kontaktu, jest inaczej rozwijane w kolejnych utworach autora. W *Człowieku z Marsa* pytanie o humanitarne traktowanie przedstawiciela obcej cywilizacji nie zostaje wypowiedziane wprost, bo też nie stanowi ważnego zagadnienia w tworzeniu fabuły książki. Czytelnik, jeżeli chce, sam może zdecydować czy ludzie przekroczyli granicę tego, co dopuszczalne w poszukiwaniu wiedzy. Nawet jeśli wynik takich rozmyślań wyjdzie na niekorzyść naszego gatunku, to zakończenie powieści przyniesie ulgę w postaci zapewnienia, że Marsjanin był w rzeczywistości zły i zasługiwał na wszystko to, czego z rąk ludzi doświadczył.

W innych swoich poważnych utworach, Lem odsuwa się od takiej prostej gloryfikacji homo sapiens. Więcej miejsca poświęca też rozterkom i rozważaniom bohaterów związanych właśnie z moralną stroną Kontakt. Dostrzegają oni problem i starają się postępować tak, jakby mieli do czynienia z istotą równorzędną, mającą takie same prawa jak człowiek. Wiąże się z tym uszanowaniem prawa do inności Obcych.

Problemy związane z wiarą i religią

Ciekawym aspektem, który zapewne wysunąłby się na pierwszy plan w trakcie obcowania z kosmicznymi cywilizacjami jest religia. Ten element ludzkiego życia, dla nas tak istotny i oczywisty, uczący co jest dobre, a co złe, nakazujący jak żyć i jak być dobrym człowiekiem, dla Obcych mógłby być prawdziwą zagadką. Inna sprawa, jak z perspektywy osoby wierzącej traktować przedstawicieli obcych cywilizacji? Czy też są dziećmi Boga? Pismo Święte milczy na ten temat, więc gdyby problem był rzeczywisty i prawdziwy (gdyby Kontakt naprawdę miał miejsce) przed Kościołem stanęłoby nie lada wyzwanie. Każde odstępstwo w funkcjonowaniu, budowie fizycznej czy psychicznej Obcych mogłoby zachwiać całymi tysiącletnimi względnie spokojnego panowania dogmatów religijnych. Bo czym jest problem grzechu pijaństwa czy klonowania organizmów w zestawieniu np.: z istotami nieśmiertelnymi lub trójpłciowymi albo jeszcze niezwyklejszymi?

Stanisław Lem nie byłby sobą, gdyby nie spróbował wypowiedzieć się na taki, dający szerokie pole do popisu, temat. Niestety, nie uczynił go nigdy głównym wątkiem

⁸² Por.: J. Jarzębski, *Wszechświat Lema*, s. 216.

powieści. W jego dorobku znajdzie się kilka przewrotnych i dowcipnych opowiadań, które mimo ironicznej wymowy dają świeży i trafny pogląd na sprawę.

Umieszczając delegata kościoła katolickiego – dominikanina Arago na pokładzie statku Eurydyka w powieści *Fiasko*, Lem sprytnie uchylił sobie drzwi do poruszenia zagadnienia wiary i religii w okolicznościach Kontaktu. Okazuje się, że w dalekiej przyszłości na Ziemi nadal istnieje instytucja Kościoła i można przypuszczać, że dalej wywiera na świat duże wpływy.⁸³ Sytuacja przedstawiona w książce opisuje przełomowy moment, w którym pierwszy raz w historii ludzkości będzie możliwe spotkanie z obcym rozumem. Aktualne stają się wszystkie teoretyczne pytania, które przedstawiłam wcześniej. Faktem jest, że na Kontakcie znacznie ucierpieć może właśnie wiara chrześcijańska i dlatego Kościół wraz z ojcem Arago są stanowczo przeciwko wyprawie, obawiając się konsekwencji tych śmiałych poczynań. Tylko dominikanin bierze pod uwagę możliwość, że na Kwincie panuje Zło oraz, że ze spotkania może wyniknąć więcej szkód niż korzyści dla obu cywilizacji. Załoga zarzuca mu, że: „wszystkiemu przyprawia skrzydła. Albo rogi”⁸⁴, ale wydaje się, że on jako jedyny zachowuje w krytycznych sytuacjach trzeźwość umysłu oraz humanitarność. Kiedy w powieści dochodzi do demonstracji sił i walki pomiędzy ludźmi a Kwintanami, tylko Arago potrafi zdemaskować prawdziwe motywy kierujące poczynaniami Ziemiaków – już nie chodzi o kontakt i wymianę wiedzy, lecz o zemstę i wyładowanie wściekłości z powodu porażki:

— To nie jest wyraz pokory, lecz szyderstwa. Symboliczne złożenie dowódczej godności nie może tego zmienić (...) Jeśli jednak każdy do końca winien postępować według swego sumienia, czy w dramacie, czy w tragifarsie, bo nie wyreżyserował sam sztuki życia i nie wyuczył się jak aktor roli, powiadam: zabijając nikogo i niczego nie ocalimy. Pod maską “Hermesa” krył się podstęp, a pod maską dążenia do kontaktu za wszelką cenę kryje się nie chęć wiedzy, lecz mściwość. Cokolwiek uczynisz, nie zawracając, skończy się fiaskiem.⁸⁵

Wysłannik kościoła praktycznie do końca stara się przekonać do odwrotu, jednak daremnie. Jest to zrozumiałe – najłatwiejszym rozwiązaniem było w ogóle nie wyruszać w poszukiwaniu rozumu. Jednak na tak zaawansowanym stopniu rozwoju cywilizacji, możliwości i głód wiedzy są zbyt duże, aby zagadnienia z zakresu etyki czy

⁸³ Świadczy o tym sam fakt zabrania na misję księdza oraz liczenie się z jego opiniami, mimo że nie był on członkiem załogi.

⁸⁴ S. Lem, *Fiasko*, s. 88.

⁸⁵ Tamże, s. 237.

moralności mogły go zatrzymać. Dlatego też wiara wraz z jej dogmatami musi nieustannie ewoluować aby nadażyć za rewelacjami i rewolucjami świata. Np.: ponieważ znaleziono sposób na „wskrzeszenie” umarłych (witryfikacja i embrionacja) i okazało się, że ludzie poddani tym zabiegom nic nie zobaczyli po śmierci, najnowsza eschatologia chrześcijańska, aby podtrzymać dogmat istnienia zaświatów, zaczęła głosić, że ludzie ci po prostu zapomnieli co tam widzieli, że jest to pewne zabezpieczenie, chroniące największe tajemnice Boże.⁸⁶

Wiara ojca Arago zdaje się być nieugięta nawet w tak ekstremalnej sytuacji, jak moment spotkania z Obcymi. Z drugiej strony, nie jest to już tylko konserwatywne i sztywne bronienie swoich przekonań, lecz bardziej ostrożne zaciekawienie Innością, zawsze jednak najbardziej troszczące się o nieczynienie szkód i zła. Nawet próba prowokacji Dominikanina uszczypliwymi słowami nie przynosi zamierzonych efektów. Do końca pozostaje on obrońcą humanizmu i wolnej woli:

— Wiem, co ojciec myśli (...) Że Stwórca nie życzył sobie takich wypraw — takich spotkań — takiego “obcowania cywilizacji” — i dlatego rozdzielił je otchłaniami. A myśmy nie tylko zrobili z rajskiego jabłka kompot, ale piłujemy już Drzewo Wiadomości...

— Jeśli chce pan poznać moje myśli — jestem do usług. Sądzę, że Stwórca w niczym nas nie ograniczył. A przy tym nie wiadomo, co wyrosnie z przeszczepów Drzewa Wiadomości...⁸⁷

Mając w pamięci ten znamieny cytat z *Fiaska* i odwołując go do innego utworu Lema można spróbować się przekonać, co wyrosnie z przeszczepów Drzewa Wiadomości. W jednym z opowiadań o przygodach Ijona Tichego, *Podróży dwudziestej pierwszej*, zagadnienie wiary pojawia się w interesującej odsłonie. Akcja utworu toczy się na planecie Dychtonia, którą Tichy odwiedza w poszukiwaniu istot podobnych do ludzi. Dychtończycy wyznają Duizm, który można potraktować jako specyficzną odmianę wiary w Boga i życie po śmierci. Opis ewolucji tej wiary stanowi trzon opowiadania. Podróżnik z Ziemi, dzięki uprzejmości ojca Dyzza Darga, przeora zakonu destrukcyjistów, poznaje historię planety.

Podstawą duizmu jest wiara w istnienie dwóch śmierci – przedniej i tylnej, czyli tej sprzed narodzin i tej już po agonii.

⁸⁶ Tamże, s. 94-95.

⁸⁷ Tamże, s. 127.

[Teologowie dychtońscy] nie mogli pojąć, czemu ludziom przykro myśleć o tym, że ich kiedyś nie będzie, a nie jest im tak samo przykro rozmyślać o tym, że ich przedtem nigdy nie było.⁸⁸

Trafnych spostrzeżeń na temat wiary i jej możliwych dróg rozwoju w przyszłości w *Podróży dwudziestej pierwszej* jest znacznie więcej. Z opowiadań przeora oraz z lektury książek historycznych przed Tichym rysuje się obraz wiary niecodziennej, bo całkowicie pozbawionej dogmatów. Wraz z rozwojem technicznym i biotycznym Dychtonii, po kolei kruszyły się prawdy głoszone przez Kościół – o duszy nieśmiertelnej, życiu po śmierci, niepokalanym poczęciu i inne. Dwie Rewolucje Biotyczne, jakie miały miejsce, pozwoliły mieszkańcom planety uwolnić się całkowicie od ciała, jakim obdarzyła je natura oraz stwarzać nowe myślące maszyny, roboty a nawet ciecze posiadające świadomość. Jednocześnie zatarła się różnica pomiędzy naturalnym a sztucznym. W efekcie mieszkańcy planety przestali wierzyć w cokolwiek – w końcu dowody wskazywały, że Boga nie ma. Co więcej, wiara została oficjalnie zabroniona przez władze i sukcesywnie tępiona. Jedyne bastiony zostały ukryte w podziemiach zakony, których członkami były już przestarzałe maszyny z czasów Pierwszej Rewolucji Biotycznej. Do takiego właśnie miejsca trafił Tichy, a zakonnikami okazały się humanoidalne maszyny.

Opowiadanie można odczytać jako stanowisko niezgody Lema - ateisty na wiarę w takiej postaci, w jakiej obecnie Go sobie wyobrażamy. Przedstawia wizję Boga i wiary innych niż te, do których jesteśmy przyzwyczajeni przez Kościół. Bóg – srogi ojciec, pasterz, artysta – wszystko to są błędne próby zinterpretowania Tajemnicy. Zakonnicy wierzą w Boga, który nie posiada żadnych właściwości, przymiotów. Jedyne co można o Bogu powiedzieć – stanowi to zarazem Jego jedyny atrybut – to istnienie. Z ust ojca przeora wypływa piękny traktat o istocie wiary, o tym jak może ona wyglądać, kiedy człowiek już nie będzie człowiekiem, a w swojej mocy kreacyjnej będzie praktycznie równy Bogu, czemu wtedy będzie służyć wiara, w jaki sposób będzie się przejawiać oraz jak daremne i śmieszne mogą być misjonarskie zapędy typowe dla mieszkańców Ziemi.

Z kolei zupełnie inne podejście do zagadnień wiary i religii prezentuje Stanisław Lem w *Podróży dwudziestej drugiej* również z *Dzienników gwiazdowych*. Czytelnik nie znajdzie tutaj poważnego roztrząsania teologicznych tez, wzniosłych tyrad czy wskazówek jak żyć. Zamiast tego autor, z typową dla siebie dawką humoru, opisuje

⁸⁸ S. Lem, *Dzienniki gwiazdowe*, s. 226.

jedną z zabawnych przygód Ijona Tichego. Tym razem podróżnik w poszukiwaniu swojego ulubionego scyzoryka dociera w okolice słońca Erypelazy, gdzie spotyka misjonarza – ojca Lacymona. Ten opowiada mu jak wygląda w praktyce codzienność głosiciela Słowa Bożego wśród przedstawicieli obcych cywilizacji. Opisuje gatunek Pięciorniaków, którzy są wyjątkowo ciepłolubni i z tego powodu w życiu po śmierci są bardziej zainteresowani gorącym piekłem niż niebem. Poza tym z racji rozróżnienia u nich pięciu płci nie wiadomo, którzy z nich mogą wstępować do kapłaństwa. Opowiada też o Bzutach, dla których zmartwychwstanie jest na porządku dziennym i nie rozumieją dlaczego właściwie mieliby uznać to za cud, czy o Dartrydach, którzy nie posiadając żadnych innych kończyn mogliby żegnać się tylko ogonem – a to tylko niektóre z codziennych „małych” problemów, z jakimi muszą się mierzyć wysłannicy Kościoła. Poważnie zaczyna się robić dopiero wtedy, kiedy nawracani zbyt dosłownie traktują słowa kaznodziei.

Przekonał się o tym na własnej skórze (dosłownie!) ojciec Orybazy, który nauczając o męczeńskich żywotach świętych uczynnych i altruistycznych Memnogów, został przez nich poddany wymyślnym torturom i wreszcie zamęczony na śmierć. Istoty dokonały tego w najlepszej wierze i dopuściły się tego czynu chcąc umożliwić swojemu duszpasterzowi dołączenie do grona świętych męczenników. Nie zważając na potępienie swoich dusz, zebrali też worek pieniędzy na proces kanonizacyjny ojca Orybaza. Dziwnie mówić w tym momencie o sukcesie misyjnym dominikanina... Podobnie, za bardzo wzięli sobie do serca słowa ojca Hipolita mieszkańcy planety Arpetuzy. Ci dowiedziawszy się z ust misjonarza, że obcowanie cielesne jest grzechem, przestali zawierać małżeństwa i masowo zaczęli wstępować do klasztorów. Gospodarka planety powoli zaczęła chylić się ku upadkowi, a przed jej mieszkańcami pojawiło się widmo naturalnego wymarcia gatunku.

Te i inne przezabawne pomysły Lem z łatwością wplata w fabułę utworu, ukazując absurdalność sytuacji nawracania Kosmosu na mającą swój początek na Ziemi wiarę. Jedyne adekwatny komentarz serwuje jak zwykle niezawodny Ijon Tichy: „Bo też to bardzo było ryzykowne, nieść wiarę na inne planety...”⁸⁹

⁸⁹ Tamże, s. 292.

Interwencja i użycie siły na obcej planecie

Analizując książki Lema pod kontem etycznego i moralnego zachowania bohaterów, koniecznie trzeba wspomnieć o rozterkach, z jakimi muszą się oni zmierzyć, kiedy uznają, że mają do czynienia z jakimś złem. W takiej sytuacji próba interwencji, z ludzkiego punktu widzenia, wydaje się być słuszną i godną podziwu decyzją. Jeżeli są jacyś silni i źli oraz słabi i najprawdopodobniej dobrzy, to najzwyczajsze człowiecze odruchy nakazują podjąć działania, aby pomóc tym drugim wyswobodzić się z ucisku. Nie są to niestety rzeczy takie proste.

Doradzam pokorę, czyli gotowość uznania, że wszystko, ale to wszystko, co pilot ujrzy, jest zupełnie inne, niż się wyda...⁹⁰

Nakamura udziela Markowi Tempe rady – bądź gotowy na wszystko i nie ufaj zbyt wiele temu, co widzisz. Nie zawsze jednak bohaterowie pamiętają o tej prostej zasadzie. Zbyt duże zaufanie w zmysły, które szukają znajomych kształtów i znanych rozwiązań potrafi oszukać i sprowokować do postawienia niepewnej hipotezy. Tak załoga Hermesa biorąc za pewniki modele Kwintan i ich przewidywanych zachowań, które sporządza superkomputer GOD, popełnia jeden błąd po drugim. Każda kolejna stworzona przez niego hipoteza uwzględnia już nowe dane, ale nadal jest niedoskonała i niepełna. Całkowicie pokojowa misja, której celem było dotarcie do odległej planety i nawiązanie kontaktu z jej mieszkańcami, zmieniła się w militarną operację na Kwincie zawierającą takie elementy jak zwiad, demonstracja i użycie siły, szantaż i wreszcie zniszczenie całej planety. Jak to możliwe, że załoga do końca nie zdała sobie sprawy z wypaczenia ideałów i założeń, jakie sprowadziły ich w odległy zakątek kosmosu? O ile na początku można jeszcze uwierzyć, że wszystkie działania, a nawet założenie, że: „przemoc jest argumentem nieodpartym”⁹¹ miały na celu umożliwienie nawiązania kontaktu, to im dalej rozwija się fabuła powieści, tym mniej już nawet udawania, że o Kontakt w ogóle chodziło:

⁹⁰ S. Lem, *Fiasko*, s. 248-249.

⁹¹ Tamże, s. 152.

Natomiast pierwszy pilot ani myślał ukrywać swego nienawistnego zadowolenia, że złamię tej wojowniczej bestii [Kwincie] planetarnej kark. Nie mógł się wprost doczekać powrotu ładowników i to niosących najgorszą zarazę, jak gdyby w zamiarze ekspedycji leżała brutalna konfrontacja sił. Słuchając jego wynurzeń, Tempe, nieskory do ich komentowania, myślał sobie, jakie też zmiany psychiczne Harracha bez wątpienia notuje GOD i wprost wstydił się za kolegę, ponieważ chwilami i on sam nie umiałby rzec, co woli: aby narosły w załodze zapiekły gniew okazał się bezzasadny, czy żeby tamci wymusili na nich najgorszą z możliwych decyzji. Tak, on sam też widział już w tej cywilizacji wroga, bezwzględne zło, które samą swoją istotą usprawiedliwia ich poczynania [...] A może wszyscy już ulegli pospólnemu szaleństwu?⁹²

Rzeczywiście, szaleństwo byłoby niezłym wytłumaczeniem postępowania ziemskiej ekspedycji. Takie rozwiązanie pozwoliłoby też uchronić ich (a razem z nimi całą ludzkość, bo przecież statek był reprezentantem i wysłannikiem Ziemi) przed niebezpiecznym zbliżeniem się do kategorii zachowań ahumanitarnych, brutalnych i zwyrodniałych. Niestety, ta opcja nie wchodzi w grę, ponieważ załoga statku nieustannie była obserwowana przez wielozadaniowego GOD-a, rejestrującego wszystkie podejrzane zachowania oraz pełniące rolę psychologa. W takim razie pozostaje jedno rozwiązanie. Czyżby ojciec Arago szukał Zła w nieodpowiednim miejscu? Obawiał się on znaleźć go na Kwincie, a tymczasem Zło kiełkowało na statku, przywiezione z Ziemi w postaci przerośniętego do granic antropocentryzmu i przekonania o szlachetności ludzkich motywów działania. Dobitnie ukazuje to szczere rozczarowanie i oburzenie pilota Harracha, kiedy okazuje się, że wysłane na Kwinte ładowniki wróciły nienaruszone i przywiozły odpowiedź, zawierającą między innymi opis katastrofalnych skutków, jakie wywołało zniszczenie przez ludzi księżycy planety:

— To... to szantaż... — wybełkotał. — Nas obarczają winą za to... tam...

Tempe wzdrygnął się jak nagle przebudzony.

— Wiesz — powiedział cicho — przecież to prawda... czy ktoś nas tu prosił...? Wpadliśmy w sam środek ich nieszczęścia — żeby je powiększyć.

— Przestań! — warknął Harrach. — Skruchy chcesz, to idź z nią do twojego księdza — a mnie nie nawracaj. To nie tylko szantaż... to sprytniejsze, och, już widzę, jak nas chcą wziąć na hak — opamiętaj się, człowieku, to nie jest nasza wina — to oni...⁹³

⁹² Tamże, s. 230.

⁹³ Tamże, s. 233-234.

Jedynymi osobami, którym udało się opamiętać i zachować resztki ludzkich odruchów są ojciec Arago oraz Marek Tempe. Dominikanin próbuje nakłonić kapitana do wycofania się i przekonuje go, że nie byłoby to fiasko, jednak sytuacja była przesądzona już dużo wcześniej. Kiedy w początkowej fazie misji, obdarzone pewną autonomią sondy Hermesa, chcąc uniknąć pochwylenia przez Kwintan, niszczą przez przypadek statki je ścigające – szanse pokojowego kontaktu spadają praktycznie do zera. Zwyczajny błąd i niedopatrzenie stają się początkiem lawiny nieporozumień i w efekcie przyczyną zniszczenia całej planety.

Próbując spojrzeć na sytuację z boku, łatwo odnieść wrażenie, że obdarzeni prawdziwą diabelską naturą okazali się ludzie. Nieważne dlaczego Kwintanie nie życzyli sobie kontaktu i tak usilnie bronili swojej prywatności i wyglądu – ziemianie nie mieli prawa dopuścić się takiego czynu, jak unicestwienie całej planety. Gdyby w którymś momencie do głosu doszedł zdrowy rozsądek, mogliby wycofać się i wrócić aby „zanieść Ziemi tę skromną pociechę, że są gorsze od niej światy.”⁹⁴ Czy rzeczywiście gorsze? Trudno to ocenić odnosząc się do wartościowania, z całą pewnością są światy INNE niż ludzki.

W czasie misji załoga próbując zrozumieć motywy działania tajemniczych mieszkańców Kwinty i analizując zebrane dane o planecie, wysuwa teorię sugerującą, że jest ona aktualnie w trakcie dziwnej wojny, która uniemożliwia poszczególnym kontynentom czy stronom wzajemne porozumienie się. Do tego momentu ziemianie zachowują się „odpowiedzialnie”, dbają o to, aby nie zaszkodzić swoją obecnością Kwintanom. Orientując się, że cywilizacja nie dysponuje jeszcze potężną inżynierią sideralną, postępują tak, aby przypadkiem nie pokazać im zasad jej działania. Ziemianie uznają technologię za nieodpowiednią dla zmilitaryzowanej Kwinty i obawiają się że jej przejęcie mogłoby stanowić zagrożenie dla istnienia planety. Rozważając możliwe opcje działania, ekspedycja dochodzi do wniosku, że próba nawiązania kontaktu może zjednoczyć walczące ze sobą strony i zmobilizować je do współpracy. Był to kluczowy moment, w którym padło pytanie o to, jakie konsekwencje może przynieść interwencja ludzi w sprawy wewnętrzne Kwintan. Ten najodpowiedniejszy do wycofania się moment został przegapiony, a później narastający gniew i frustracja zaślepiły uczestników ekspedycji do tego stopnia, że o odwrocie nie było już mowy. Przebudzenie następuje za późno. Kiedy Tempe wypowiada znamienne słowa:

⁹⁴ Tamże, s. 236.

„Wpadliśmy w sam środek ich nieszczęścia — żeby je powiększyć”⁹⁵ sytuacja zabrnęła już za daleko, a kapitan zdecydował postawić wszystko na jedną kartę, wybierając opcję kontaktu za wszelką cenę. Nawet ta ostatnia desperacka próba porozumienia się z obcym rozumem nie udaje się. Tempe wprawdzie ląduje na Kwincie, ale poszukiwanie Kwintan tak go absorbuje, że zapomni nadać umówiony sygnał w stronę statku. Załoga przekonana, że podstępni mieszkańcy planety pojмали lub zabili ziemskiego wysłannika, odpowiada na tę zniewagę ostatecznym rozwiązaniem – posłaniem w stronę Kwinty wiązki potężnego solasera, który niszczy całą planetę a z nią Marka Tempe i Kwintn.

W *Fiasku*, opowieści o próbie kontaktu z Kwintą, niezrozumienie prowokuje eskalację przemocy; z badacza staje się człowiek agresorem, a przemocy tej nie można powstrzymać nawet w imię tego, co, jako zakonnik, reprezentuje w powieści ojciec Arago. Porażka jest tym dotkliwsza, że przecież wyprawa na Kwintę, odległą planetę, podjęta w konkretnym celu, jest wszystkim, na co stać – pod względem technicznym, intelektualnym i ekonomicznym – ludzkość. To świadectwo możliwości ludzkości staje się jednocześnie pisarskim oskarżeniem. Jakże odmienna to sytuacja w zestawieniu z *Edenem*.⁹⁶

Dwie powieści o bardzo podobnym modelu fabularnym – *Eden* i *Fiasko* prezentują przeciwstawne możliwości wyjścia z sytuacji. O ile w *Fiasku* ludzie nie potrafią zaakceptować inności Kwintan, a jedyną wspólną rzeczą łączącą obie cywilizacje jest podejrzliwość i agresja prowadząca w finale do katastrofy, o tyle *Eden* prezentuje opcję wycofania się bez ingerencji w konflikty wewnętrzne odwiedzanej planety. Nie znaczy to, że bohaterom tej drugiej powieści nie zdarza się zrobić czegoś, czego później się wstydzą – kiedy załoga wyrusza na zwiad i na ich drodze pojawia się „gondola”, z której atakuje ich jakieś dziwne stworzenie, nie wahają się i zabijają go za pomocą swoich anihilatorów, a później zakopują zwłoki. Nie chępią się tym czynem, jednak usprawiedliwiają go faktem, że to oni zostali zaatakowani. Ukrywając zwłoki istoty, mają jeszcze nadzieję na możliwość nawiązania kontaktu z mieszkańcami Edenu. Kiedy załoga analizuje zebrane informacje i zastanawia się co należy zrobić dalej, Koordynator komentując zbrodnie przyznaje, że: „Zrobiliśmy to, co musieliśmy zrobić, ale jest bardzo prawdopodobne, że zaszło nieporozumienie - z obu stron...”⁹⁷ Chcąc dowiedzieć się czegoś więcej o mieszkańcach planety nadal jeżdżą na zwiady,

⁹⁵ Tamże, s. 234.

⁹⁶ http://www.badanaliterackie.pl/obcy/161-170_Bojko.pdf

⁹⁷ S. Lem, *Eden*, s. 73.

jednocześnie naprawiając uszkodzoną rakieta. Im więcej zdobywają informacji na temat Edenu, tym bardziej przerażający obraz funkcjonowania jego społeczeństwa się wyłania – nieustannie terroryzowanego przez nieistniejącą oficjalnie władzę, rozwarstwione i przede wszystkim przez nadużycie teorii informacji pozbawione możliwości walki. Między poszczególnymi członkami załogi dochodzi do kłótni. Niektórzy chcą interweniować i jakoś pomóc ciemniejszym dubeltom, nie wiadomo jednak jak ta pomoc miałaby wyglądać. Temat powraca często. Do samego końca, kiedy rakiet jest już sprawna i gotowa do odlotu Inżynier próbuje przekonać Koordynatora aby umożliwić dubeltom obronę przez danie im broni. Jednak ten zdaje sobie sprawę, że konsekwencje takiego z założenia szlachetnego czynu są zbyt nieprzewidywalne i mogłyby się źle skończyć dla obu stron. Doktor zapytany o swoje zdanie w kwestii udzielenia interwencji na Edenie podsumowuje sytuację w taki sposób:

- Uważałem przedtem inaczej. Chodzi jednak o cenę. Po prostu o cenę. Moglibyśmy się bez wątpienia wiele jeszcze dowiedzieć, ale koszt zdobycia tej wiedzy mógłby być – zbyt wielki. Dla obu stron. Po tym, co zaszło, pokojowe próby porozumienia, nawiązania kontaktu, uważam za nierealne. Poza tym, cośmy sobie mówili, każdy chyba, czy tego chciał, czy nie, ma jakąś własną koncepcję tego świata. Ja też miałem taką koncepcję. Wydawało mi się, że zachodzą tu rzeczy potworne i że w związku z tym powinniśmy interweniować. Jak długo byliśmy Robinsonami i odwalali każdy kawałek gruzu ręką, nic o tym nie mówiłem. Chciałem czekać, aż dowiem się więcej i będziemy mieli do dyspozycji nasze środki techniczne. Otóż teraz, wyznam, dalej nie widzę przekonujących powodów, które zmusiłyby mnie do odrzucenia mojej koncepcji Edenu, ale wszelka interwencja, w służbie tego, co uważamy za dobre i słuszne, każda taka próba skończy się najprawdopodobniej tak, jak nasza dzisiejsza wyprawa. Użyciem anihilatora. Naturalnie, znajdziemy zawsze usprawiedliwienie, że to była obrona konieczna i tak dalej, ale zamiast pomocy przyniesiemy zagładę.⁹⁸

Podjęcie się wyzwolenia siłą mieszkańców Edenu spod władzy niewidzialnego tyrana byłoby szczytnym celem, jednak jego osiągnięcie w sytuacji, w której znaleźli się ziemscy rozbitkowie, równało się praktycznie zeru. Mimo swojego własnego niezbyt ciekawego położenia, chcieli interweniować w niesprawiedliwość, jaka miała miejsce na planecie. Niezgoda na zastaną rzeczywistość była tak duża, że kiedy Koordynator objaśnia, że najlepszą opcją jest wycofanie się, oburzony Inżynier krzyczy: „Rozumując tak, wyrażasz zgodę na wszystko. Na wszystko!”⁹⁹Jednak złożoność sytuacji panującej na Kwincie jest tak duża, że wybór mniejszego zła –

⁹⁸ Tamże, s. 172, 173.

⁹⁹ Tamże, s. 202.

nieingerowanie w struktury społeczne i odlot jest jedyną słuszną dostępną opcją. Podjęciem tej decyzji załoga wyraża zgodę na istnienie odmiennego od ziemskiego Rozumu i jednocześnie akceptuje jego inność. Gdyby zdecydowali się zostać i próbować interweniować, znaczyłoby to, że chcą przekształcić edeńską rzeczywistość na wzór ziemskich schematów, co łączyłoby się z użyciem siły i środków przymusu. Ludzie nie powinni i nie mogą wziąć na siebie takich ogromnych konsekwencji.

Jak bardzo różne zakończenie przynoszą *Fiasko* i *Eden*, tak obie powieści pozostawiają niedosyt. Czytelnik oczekujący happy endu, nawet po lekturze drugiej książki nie może czuć się usatysfakcjonowany. Bo nie można przecież mówić o szczęśliwym zakończeniu, w sytuacji, kiedy na Edenie nadal panuje nienazwany terror. O beznadziei sytuacji dobitnie świadczy gest „zaprzyjaźnionych” dubeltów, które wolą zginąć w płomieniach rakiety, niż powrócić do swoich (co zapewne również skończyłoby się ich śmiercią).

Trudno uwierzyć, że ten pesymistyczny obraz jest jednocześnie jednym z najoptimistyczniejszych w poważnej literaturze dotyczącej Kontakt w pisarstwie Stanisława Lema. Wyraża on wiarę autora w to, że ludzie potrafią uszanować prawo Obcych do inności, ale jednocześnie zaznacza nasze małe możliwości poznawcze.

Problemy etyczne w *Solaris*

W *Solaris* dylematy etyczne ukazane są w nietypowej formie – skupiają się głównie na postaciach fantomów ludzi wytwarzanych przez ocean. Problem jest o tyle skomplikowany, że badacze mają do czynienia z istotami niebywale do ludzi podobnymi, przynajmniej pozornie. Wygląd zewnętrzny gości, ich zachowanie, podobieństwo psychiczne do pierwowzorów oraz naiwna nieświadomość swojej inności sprawiają, że Kris i inni mają poważne problemy z jednoznacznym określeniem stosunku do nich.

Sytuacja, w jakiej zostali postawieni naukowcy przebywający na stacji solaryjskiej jest niezwykła i straszna, przynajmniej dla Kelvina. Kiedy w nocy przychodzi do niego jego zmarła żona, z początku myśli, że to sen. Umysł broni się przed okrutną i niemożliwą prawdą, bo przecież umarli nie mogą wrócić do żywych. Kris do końca nie wierząc że to, co się dzieje jest rzeczywiste, kaleczy się w nogę, aby obudzić się z koszmaru. Krew cieknąca z rany okazuje się być prawdziwa, tak samo jak

kobieta siedząca w jego kabinie. W tym momencie rozpoczyna się gra – dzięki rozmowie z dziewczyną, Krisowi stosunkowo szybko udaje się ustalić kilka rzeczy:

Wiedziałem już właściwie na pewno, że to nie jest Harey – i prawie całkiem – że ona sama o tym nie wie.¹⁰⁰

Mimo idealnego skopiowania wyglądu zewnętrznego, zachowania, mimiki oraz gestów, dziewczyna którą w pierwszej chwili Kris wziął za Harey, nią nie była. Pojawiło się pytanie kim w takim razie jest i skąd się wzięła na statku? Nie mogąc znieść przerażającej obecności kopii swojej żony, Kelvin postanawia uwolnić się na pewien czas od jej osoby. Podstępem udaje mu się zamknąć kobietę w małym statku towarowym, jednak to, co dzieje się w chwili odcięcia się od niego, tak go przeraża i zaskakuje, że niewiele myśląc uruchamia raketę i wystrzeliwuje ją razem z udawaną Harey na orbitę Solaris. Niespotykana siła dziewczyny oraz jej nieludzka natura, która ujawniła się podczas próby separacji od niej, upewniły badacza, że na pewno nie ma do czynienia z Harey. Kimkolwiek lub czymkolwiek była istota do złudzenia przypominająca jego żonę – człowiekiem nie była z całą pewnością.

W zaistniałej sytuacji „pozbycie się” istoty było tak oczywistą i naturalną decyzją, że Kris nie zastanawiał się nad oceną moralną swojego czynu. Nie było też na to czasu – wszystko działo się bardzo szybko. Wątpliwości pojawiają się dopiero podczas rozmowy ze Snautem. Kiedy Kris oświadcza, że można spróbować zabić gości miotaczem atomowym, jeśli się wie, że nie są ludźmi, ten odpowiada: „Kiedy są, w pewnym sensie. Subiektywnie są ludźmi. Nie zdają sobie wcale sprawy ze swojego... pochodzenia.”¹⁰¹ Dla Krisa osądzenie czynu pod względem moralnym było proste – jeżeli nie są ludźmi – można ich zabić. Problem pojawia się, kiedy przyzna się im człowieczeństwo czy quasi człowieczeństwo.

Z czasem okazuje się, że goście nie są tylko bezdusznymi i bezrozumnymi kukłami, stworzonymi przez myślący ocean aby spełnić jakieś zadanie (choć pewnie miały wykonać jakąś funkcję, tyle że dla ludzi nieznaną). W kategoriach etyki ziemskiej, posiadanie przez gości cech takich jak: samoświadomość, wolna wola, możliwość uczenia i rozwijania się, czego konsekwencją jest wytworzenie osobowości innej niż pierwowzór – nie pozwala na uznanie zabicia istoty za czyn moralnie obojętny. W związku z czym Kris, dla którego obecność kobiety będącej kopią jego

¹⁰⁰ S. Lem, *Solaris*, s. 53.

¹⁰¹ Tamże, s. 68.

zmarłej żony jest ewidentnie nieprzyjemna, nie wie zupełnie co powinien zrobić, jak się zachować. Cała załoga ma z gośćmi problem, ale każdy radzi sobie z nim w samotności, wstydząc się i obawiając ujawnienia swoich ciemnych zakamarków.

[...] nie bardzo wiedzą co z nim [gościem] począć, lub raczej: poczynają sobie z nim bardzo intensywnie, ale znów po ludzku: albo w najintymniejszych kategoriach prywatności, tak iż nawet sobie wzajem nie potrafią zdać z tego sprawy, albo popadając zaraz – jak Kris – w schematy i konwencje.¹⁰²

Harey numer 1, którą psycholog wystrzelił w rakiecie na orbitę Solaris, została przez niego potraktował jak potworna kochanka powracająca zza grobu. Inaczej było w przypadku Harey numer 2. Na początku, kiedy się pojawiła całkiem nieświadoma losu swojej poprzedniczki, Kris stara się zachować dystans i rozsądek. Jednak fantom z czasem usamodzielnia się i rozwija, do tego stopnia, że kiedy dowiaduje się swojego prawdziwego pochodzenia, próbuje pokonać aktu samounicestwienia wypijając płynny tlen. Ten zamiar nie udaje się z powodu ekspresowej regeneracji organizmu Harey, ale uświadamia Krisowi, że ją kocha. Nie żonę ze swoich wspomnień, tylko tę kobietę, która chciała zginąć dla niego. Z roli nieszczęśliwego kochanka próbuje wyciągnąć go Snaut, który słusznie zauważa, że:

Usiłujesz – w sytuacji niehumanitarnej – zachować się jak człowiek. Może to i piękne, ale daremne. [...] Zastanów się, co z ciebie za człowiek? Kogo chcesz uszczęśliwić? Siebie? Ją? Którą? Tę czy tamtą? Na obie nie starczy ci już odwagi? Sam widzisz do czego to prowadzi! Mówię ci po raz ostatni: to tutaj, jest sytuacją pozamoralną.¹⁰³

Można zgodzić się za zaistnienie sytuacji odbiegającej od normalności, tylko co to zmieni? Dylematy nadal pozostaną te same – co zrobić z uciążliwą obecnością gości? Każdy członek załogi próbuje zachować się w tych niezwykłych okolicznościach jak najlepiej potrafi, sam wybierając co można a czego nie można zrobić. Sartorius usilnie zachowuje pozory normalności i oficjalności, ale jednocześnie jest najbardziej tajemniczy i wyizolowany od reszty badaczy, Snaut co jakiś czas pozbywa się swojego gościa, jednak całe zdarzenie poważnie odbija się na jego psychice, Kelvin nieświadomie popada ciągle w rolę nieszczęśliwego kochanka, którego miłość musi zakończyć się tragicznie. Zostaje jeszcze Gibarian, który jako jedyny wybrał zupełnie

¹⁰² J. Jarzębski, *Wszechświat Lema*, s. 124.

¹⁰³ S. Lem, *Solaris*, s. 136-138.

inną drogę wyjścia z sytuacji. Jako typowy badacz, chciał dokładnie zbadać i poznać niecodzienny fenomen. Okazało się, że zimne zdystansowanie do tak osobistej sprawy nie jest możliwe. Nie posiadając środków do uwolnienia się od gościa oraz nie godząc się na jego zabicie, postanowił zakończyć wszystko odbierając sobie życie. Sytuacja okazała się na tyle dramatyczna, że Gibarian nie widząc innego wyjścia, popełnił samobójstwo. Łatwiej było mu pogodzić się ze swoją śmiercią, niż odpowiedzialnością za śmierć istoty będącej dokładną kopią kobiety, którą kochał. Z jego notatek można wyczytać:

[...]dylemat, którego nie potrafimy rozwiązać. Prześladowujemy samych siebie. Polytheria zastosowały jedynie rodzaj selektywnego wzmacniacza naszych myśli. Poszukiwanie motywacji tego zjawiska jest antropomorfizmem. Gdzie nie ma ludzi, nie ma także dostępnych człowiekowi motywów. Aby kontynuować plan badań, należy albo unicestwić własne myśli, albo ich materialną realizację. Pierwsze nie leży w naszej mocy. Drugie jest zbyt podobne do morderstwa.¹⁰⁴

W wyniku wymiany spostrzeżeń i doświadczeń trzech badaczy przebywających na stacji Solaris, Sartoriusowi udaje się stworzyć anihilator, który sprawia, że goście przestają istnieć. Harey poddaje się działaniu urządzenia dobrowolnie, ale Kris oskarża Snauta, że ją zabił. Ten nie broni się, tylko przyznaje mu rację, usprawiedliwiając się brakiem innych dostępnych opcji. W pierwszym odruchu żalu gniewu i nienawiści Kelvin żąda sprowadzenia na stację generatorów antimaterii aby zemścić się na oceanie i zniszczyć go. Dopiero Snaut uświadamia mu, że nie może traktować myślącej plazmy jak człowieka, bo nim nie jest oraz że goście w założeniu nie mieli być krokiem aby ich „podeptać i zgnieść” lecz byli darem. Kilka dni zajęło Krisowi zrozumienie, że cała niezwykła sytuacja, która zaczęła się nagle, tak samo nagle skończyła się. Nie żywił już do oceanu nienawiści, pogodził się z jego innością i uwierzył, że w jego działaniu jest jakiś cel. Postanowił pozostać na stacji, ponieważ gdzieś w środku żywił nadzieję, że „nie minął czas okrutnych cudów.”¹⁰⁵

Na wszystkie niezwykle sytuacje, których możemy doświadczyć na Ziemi, jesteśmy w stanie się przygotować, gdyż ich niesamowitość mieści się w granicy tego, co człowiek jest w stanie zrozumieć i wytłumaczyć. Inne zjawiska niemieszczące się w obrębie tej kategorii można nazwać cudem.¹⁰⁶ Takim, na początku, strasznym cudem dla

¹⁰⁴ Tamże, s. 120.

¹⁰⁵ Tamże, s. 185.

¹⁰⁶ Por.: P. Matywiecki, *Cud*, w: *Teksty Drugie*, 1992, nr 3, s. 147- 150.

Krisa jest pojawienie się na stacji zmarłej przed dziesięcioma laty żony. W sytuacji jak ta, w której trzeba się zmierzyć z czymś lub kimś co przekracza możliwość objęcia ludzkim rozumem, każda podjęta decyzja wydaje się być równouprawniona. Wszystko zależy od zasad moralnych, jakie wyznaje dana jednostka, od tego na ile pozwoli jej sumienie. Tak dla Krisa użycie anihilatora na Harey było zabójstwem, a dla Sanuta zwykłą koniecznością. Girbarian z kolei wolał sam zginąć niż pozbawić życia kogoś kogo kocha. Tam, gdzie nie ma wzorów zachowania, pojawia się trudna odpowiedzialność przed samym sobą za podjęte decyzje. Gdyby badacze przebywający na stacji Solaris wiedzieli jak wielką cenę przyjdzie im zapłacić za Kontakt, zapewne nigdy nie zdecydowałiby się na jakiegokolwiek jego próby.

PODSUMOWANIE I WNIOSKI

Człowiek od niepamiętnych czasów poszukiwał jakiegoś Innego, który mógłby stanowić ciekawego partnera do dialogu. Fantaści, wychodząc naprzeciw tym oczekiwaniom, tworzyli Obcych na miarę swoich czasów. Z początku zasadniczo humanoidalnych, dopiero później pozwolili sobie na kreacje niepodobne do niczego, co człowiek kiedykolwiek wcześniej widział. Do dzisiaj kontakt z pozaziemską inteligencją jest chętnie wykorzystywanym tematem książek zaliczanych do nurtu science fiction.

Stanisław Lem do omawiania tego zagadnienia, powracał bardzo często i na różne sposoby. Realizacje tematu znajdziemy z poważnych powieściach typu *Eden*, *Solaris* oraz w dowcipnych i przewrotnych opowiadaniach – groteskach jak *Dzienniki gwiazdowe*. Pojawia się w nich, szczególnie w opowiadaniach, cała plejada kreacji Obcych, w której można znaleźć istoty wszelkiej możliwej maści i pochodzenia. Lem w tej kwestii był bardzo pomysłowy, stąd ogromna różnorodność i rozrzut wymyślonych mieszkańców kosmosu. Wraz z wizerunkiem Obcych, pojawiają się równie interesujące opisy pozaziemskiej przyrody, struktur społecznych gwiazdnych cywilizacji oraz ich zwyczajów. Do dzisiaj czytelnicy Lema zastanawiają się co to są i do czego służą sepulki z *Podróży czternastej*.

Na nieszczęście fanów literatury fantastyczno-naukowej, problem Kontaktu bardzo często wykazuje tendencje do kierowania się w stronę banalności. Autorzy mają problem z stworzeniem przekonującego i oryginalnego wizerunku Obcego oraz z wykorzystaniem potencjału, jaki drzemie w tym temacie, ograniczając wymowę tekstu do prostego ukazania Inności i wygłoszenia komunałów o otwartości na odmienność, życzliwości itp.¹⁰⁷ Lema nie satysfakcjonuje kreacja Obcych tylko po to, aby spróbować odgadnąć ich możliwy wygląd i zwyczaje. Pod maską spotkania, ukazuje on uniwersalne i ponadczasowe problemy z jakimi mierzą się ludzie oraz porusza zagadnienia z filozofii i antropologii. Lem, zadając w obecności Obcego pytania niezbędne dla określenia siebie jako jednostki oraz ludzkości jako całości, wyzwala „efekt obcości.” Już sama obecność Innego sprawia, że kwestie egzystencjalne brzmią inaczej i pozwalają spojrzeć na omawiane zagadnienia z innej perspektywy. Tylko

¹⁰⁷ Por.: http://www.badanialiterackie.pl/obcy/161-170_Bojko.pdf

przepuszczenie ich przez obcą świadomość, pozwala w jakimś stopniu uwolnić się od ludzkiego subiektywizmu.¹⁰⁸

Poddając analizie kolejne dzieła Lema, trzeba zwrócić uwagę na trop interpretacyjny jakim jest założenie, że wszystkie opisane przez niego teoretyczne sytuacje spotkania z Obcym, są pewnego rodzaju eksperymentem myślowym, dzięki któremu autor może badać reakcje i zachowanie ludzi w sytuacjach niemożliwych do wystąpienia w rzeczywistości:

Musimy koniecznie oderwać się od mniemania (odruchowego zapewne), że kreacje kosmitów u Lema są jakąś hipotezą na temat możliwych istot rozumnych we wszechświecie. Są one raczej szeregiem eksperymentalnych sytuacji, w których pisarz stawia swoich bohaterów, ich społeczeństwa, ludzkość całą.¹⁰⁹

Do podobnych wniosków dochodzi w swojej książce *Dyskusje ze Stanisławem Lemem* Małgorzata Szpakowska.¹¹⁰ Uznanie, że każda lemowska sytuacja spotkania z Obcym jest eksperymentem myślowym, pociąga za sobą duże konsekwencje. Akcent pada wtedy nie na hipotetycznych kosmitów, tylko na ludzi i to, w jaki sposób oni przeżywają Kontakt. Mówiąc wprost – Lem nie opisuje Obcych, tylko stan alertu pojawiający się u człowieka w momencie zatknięcia z czymś Nieznanym, Innym. Skupia się on na opisie wszystkich działań, jakie podejmują ludzie, aby wyjaśnić i zrozumieć nowe zjawisko – porównywanie do tego, co już znane, odwołanie do religii i mitologii czy tworzenie zawiłych teorii tłumaczących. Taka sytuacja pozwala pokazać jak na Inność reaguje psychika jednostki – zainteresowaniem, ucieczką, agresją czy asymilacją tego co nieznanne.¹¹¹

Również Maciej Płaza wychodzi w swojej książce *O poznaniu w twórczości Stanisława Lema* z podobnego założenia. Dla niego „modelarski” charakter powieści autora *Solaris* jest nadrzędny względem traktowanej poważnie problematyki kontaktu z Obcym. Wyszedł on z założenia, że prognostyczny poziom interpretacji dzieł Lema jest tylko wstępem do wyższej metaforycznej interpretacji odnoszącej się do dwudziestowiecznej dyskusji wokół możliwości poznawczych człowieka.¹¹²

¹⁰⁸ Por.: J. Jarzębski, *Wszechświat Lema*, s. 214.

¹⁰⁹ Tamże, s. 226.

¹¹⁰ Por.: M. Szpakowska, *Dyskusje ze Stanisławem Lemem*, s. 142.

¹¹¹ Por.: J. Jarzębski, *Wszechświat Lema*, s. 226.

¹¹² Por.: M. Płaza, *O poznaniu w twórczości Stanisława Lema*, s. 312.

Znamienne dla pisarstwa Lema jest postawienie jakiejś grupy ludzi, ekspertów, badaczy lub jednostki, ale również należącej do grona naukowców, w sytuacji Kontaktu i pokazanie jak w konfrontacji z Obcością tracą oni pewność siebie oraz porzucają ideały, jakie wyznawali do tej pory. Wymiana wiedzy między braćmi w rozumie, wzajemne poznanie, współpraca między cywilizacjami gwiazdowymi – wszystko, czego mieszkańcy błękitnej planety oczekują po Kontakcie, okazuje się być zupełnie nieosiągalnym założeniem oraz nieadekwatnym do sytuacji celem. Człowiek przede wszystkim musi zmierzyć się sam ze sobą, poznać swoje wnętrze, zanim spróbuje sięgnąć innych planet. O tym, jak łatwo zatracić swoje ideały opowiada między innymi *Solaris* i *Fiasko*.

Lem wielokrotnie w swojej twórczości udowodniał, że nie ma zbyt dobrego zdania na temat przedstawicieli swojego gatunku. Narastający z biegiem lat pesymizm ukazujący się w książkach jego autorstwa, w *Fiasku* osiąga apogeum. Okazuje się nie tylko, że międzyplanetarny Kontakt to mrzonka oraz że granice ludzkiego poznania są znacznie bliżej niż ktokolwiek się spodziewał, ale przede wszystkim, że nie potrafimy zaakceptować prawdziwej Inności i w konfrontacji z nią wychodzi na jaw nasza autentyczna natura agresora i zdobywcy. Chęć poznania za wszelką cenę, przybiera formę dążenia do maksymalnie bezpośredniego zetknięcia się z Obcym, dotknięcia go czy chociaż zobaczenia. Jednak nawet bohaterom rzeczywiście się to udaje, nie wynika z tego faktu nic poza wywołaniem wśród każdego z nich żywych, osobistych emocji.

Wyczekiwany Kontakt rozczarowuje ludzkość. Próby jego urzeczywistnienia w przewrotny sposób ukazują ludzkie ograniczenia w sferze poznawania i rozumowania. To, co badacze spotykają na obcych planetach, jest tak bardzo odmienne od tego, co ludzki umysł jest w stanie zrozumieć, że łatwiej jest im zniszczyć nieodkrytą tajemnicę, niż nawiązać z nią Kontakt. Ludzkość milcząco założyła, że istoty zamieszkujące kosmos muszą być w jakiś sposób do nas podobne – jeżeli nie fizycznie, to w innych kategoriach, np.: uczuciowości czy rozumowania. Ale samo to kryterium nasuwa istnienie Obcych antropomorficznych. Kiedy okazuje się, że to założenie jest błędne, że istnieje życie zasadniczo odmienne od ziemskiego, z którym nie mamy jak dzielić doświadczeń czy przekazywać uczuć – jak z myślącym oceanem *Solaris* – Kontakt nawet kiedy stanie się faktem, nic nowego tak naprawdę nie wniesie dla ludzkości.

[...] Obcość daje kosza bohaterom, odwraca się od nich, nie pozwala się pojąć. „Rycerze św. Kontaktu” dzielnie brną przez bezdroża, wymachując mieczami, co chwila też mający im wśród drzew niezmierzonej puszczy jakby blask mistycznego Kielicha, ale nigdy do niego nie dojdą.¹¹³

Osobną gałąź tematów traktujących o spotkaniu z Obcym stanowią książki poruszające zagadnienie sztucznej inteligencji i robotyzacji. Lem zafascynowany cybernetyką i wróżący tej dziedzinie nauki świetlaną przyszłość, często umieszczał w swoich dziełach różnego rodzaju cuda techniki – supernowoczesne roboty i automaty, mózgi elektroniczne oraz nieodróżnialne od ludzi androidy. Dzięki temu mógł snuć domysły na temat przypuszczalnych przyszłych problemów natury etycznej, z jakimi będzie musieć zmierzyć się ludzkość, kiedy maszyny staną się zbyt doskonałe i zbyt ludzkie, aby traktować je przedmiotowo. Zatarcie granicy między naturalnym a sztucznym oraz zagadnienie posiadania świadomości przez wytwory człowieka są tematami, w których Obcy, będący kompanem do dyskusji, pojawia się w roli maszyny. Rozważania na ten temat znaleźć można między innymi w: *Golemie XIV*, przywoływanej już *Podróży dwudziestej pierwszej*, w *Polowaiu*, *Terrminusie* czy w *Rozprawie* z cyklu pirxowskiego. Jedno z podstawowych pytań zadawanych przez Lema brzmi: co jeśli w przyszłości roboty będą posiadać świadomość? Jan Błoński odpowiada tak:

[...] to nie tylko, że trzeba będzie na nowo definiować człowieczeństwo, ale też - cywilizacja nadchodzących stuleci będzie musiała opierać się na przymusie i swoistym terrorze, wynikłym znowu z lęku; moralność biologiczna okazuje tak swą arbitralność i ograniczenie, ponieważ człowiek będzie trzymał z konieczności w szachu „istoty” nadmiernie do niego podobne...¹¹⁴

Człowiek nie wyrusza już w kosmos, aby szukać Obcego, ponieważ znajduje go w wytworze własnych rąk. Maszyny będąc dziełem ludzkim, jednocześnie są niezrozumiałe, nieprzewidywalne i inne od homo sapiens na wielu poziomach, niejednokrotnie dużo bardziej inteligentne od swoich stwórców. Za przykład może posłużyć *Golem XIX*, opowieść o superkomputerze udzielającym ludzkiej śmietance naukowej i intelektualnej wykładów na temat natury, świata, człowieka i jego egzystencji, ukazując jak błędne mają oni pojęcie o świecie i sobie samych.

¹¹³ J. Jarzębski, *Wszelchświat Lema*, s. 210.

¹¹⁴ <http://solaris.lem.pl/o-lemie/artykuly/60-artykuly/355-szansy-science-fiction?start=1>

Obcym może być także człowiek. Wystarczy tylko spróbować porozumieć się z ludźmi znajdującymi się na innym niż my poziomie rozwoju historycznego i technicznego. Pomysł ten częściowo zrealizował Lem w *Podróży dwudziestej pierwszej*, gdzie opisuje rozwój cywilizacji, która jest praktycznie lustrzanym odbiciem ludzi. Po latach ingerencji w swój wygląd zewnętrzny, funkcje organów, zmienianiu liczby i kształtu różnych kończyn, niemożliwy dla nich stał się powrót do pierwotnych ludzkich kształtów. Rozwój i możliwości jakie ze sobą przyniósł, sprawiły że utracili człowieczeństwo i stali się innymi istotami.

Próbując określić główne zagadnienie, wokół którego Lem konstruował swoje teksty, można za Jerzym Jarzębskim¹¹⁵, odpowiedzieć, że jest to poczucie ograniczenia, biorące się z natury człowieka. Jesteśmy skonstruowani tak, a nie inaczej, myślimy w określony sposób, posiadamy wiele defektów, a przede wszystkim nigdy nie potrafimy się uwolnić od swojej subiektywności. Są to problemy, z którymi jednostka, ani nawet cały gatunek, nie może nic zrobić – jesteśmy z góry skazani na swoje kalectwo. Nieustająca świadomość tych ograniczeń, wychodząca z założenia, że rozum nie może przeskoczyć sam siebie, sprawiała, że Lem ciągle powracał do tematu Kontakt, ukazując na wielu poziomach jak daremne są próby jakiegokolwiek porozumienia z braćmi w rozumie. Skoro z „braćmi” nie mamy o czym rozmawiać, to może z „ojcem” udałoby się znaleźć wspólny język? Na istnienie wszechmocnego, wszechwiedzącego i nieskończonego Stwórcy, Lem również nie mógł się zgodzić. Świat, w takiej postaci, w jakiej jest – pełen defektów, chaosu i zła, nie może być dziełem istoty doskonałej. Stąd też idea kalekiego Boga, którą prezentuje Kris w *Solaris*. Lem ateista na istnienie tylko takiego Demiurga jest w stanie się zgodzić:

„Człowiek-Bóg” musi być jednak zarazem „Bogiem kalekim”, w tym jest bowiem do nas podobny, że działalność jego obarczona jest niedoskonałością i błędem. Wyzszość jego nie na tym więc polega, że jest wszechmocny, ale – że więcej widzi i może, skoro na drabinie bytów ustawiony jest wyżej.¹¹⁶

Pogłębiający się z biegiem lat pesymizm autora odnoszący się do wielu spraw – od kondycji człowieka jako istoty rozumnej, po zupełną niewiarę w możliwość urzeczywistnienia Kontakt, znacznie wypłynął na postać jego twórczości. W miarę jak kształtował się jako człowiek i pisarz-fantasta, odchodził coraz dalej od budowania

¹¹⁵ Por.: J. Jarzębski, *Wszechświat Lema*, s. 196.

¹¹⁶ Tamże, s. 198, 199.

kolorowych i optymistycznych wizji świata i przyszłości człowieka. Jarzębski z pewnym zdziwieniem zwraca uwagę na paradoks w twórczości Lema – im bardziej wyrażał on swoją niewiarę w możliwość Kontakt i istnienie Obcych w ogóle, tym więcej miejsca poświęcał w swoich książkach realizacji tego tematu:

Dostrzegamy z niejakim zaskoczeniem, że częstotliwość, z jaką Lem w swoich książkach powraca do tego tematu, nie stoi w żadnym związku z jego wzrastającym z latami sceptycyzmem co do rzeczywistych szans napotkania rozumnych istot w kosmosie. Można powiedzieć nawet, że tu dwa sceptycyzmy wspierają się wzajem: ten dotyczący samego istnienia kosmitów oraz ten kalkulujący z rezerwą, czy można by się z nimi dogadać.¹¹⁷

Częstotliwość z jaką powracał do omawianego tematu pozwala przypuszczać, że mimo zadeklarowanej niewiary w możliwość powodzenia operacji Kontakt uważał, że warto poświęcić czas tym rozważaniom, ponieważ eksperyment myślowy przeprowadzony tylko w takich warunkach pozwoli sprawdzić gdzie leżą granice ludzkiego poznania. Z analizy wybranych utworów Lema wynika, że każdy rozum rozwijający się w innych warunkach niż ziemskie, znajduje się już poza tą granicą. Jeżeli próbujemy go jakoś wytłumaczyć, zracjonalizować jego działania oraz funkcjonowanie i jakimś cudem większość lub nawet wszystko uda się zrozumieć, skleić sensowną tłumaczącą teorię – nawet wtedy ludzie nie będą mieć pewności czy to, co sądzą na temat Obcego, jest w istocie prawdą czy tylko dopasowaniem naszych ziemskich kategorii do czegoś, co może i pasuje do nich w jakiś sposób, ale równie dobrze może funkcjonować na zasadzie nazwania pomidora jabłkiem – bo też jest czerwony. Wszystkie wysiłki ludzi, aby zrozumieć Obcych przedstawionych w książkach Lema, przypominają właśnie takie dopasowywanie na siłę do naszych wypracowywanych przez wieki kategorii. Jeżeli jakiś element teorii tłumaczącej nie pasuje do rzeczywistości, badacze szybko szukają porównań do jakichś zjawisk charakterystycznych dla Ziemi i uznają, że tak właśnie musi być w przypadku Obcych. Jednak taka zabawa w pozorne podobieństwa nic na dobrą sprawę nie tłumaczy – Obcy, Inny nadal pozostaje niezrozumiały w prawdziwych motywach działań. Ludzie zdają sobie z tego sprawę, ale kiedy proste, dostępne rozwiązania nie pasują, bardziej skomplikowanych i złożonych rozum już nie potrafi podsunąć, a chęć poznania nie

¹¹⁷ Tamże, s. 225.

pozwała odpuścić – brnąć coraz dalej w pozory. Obcy zawsze pozostają jednak krok dalej, ludziom nie udaje się odkryć ich tajemnicy:

Kontakt z istotami naprawdę od ludzi odmiennymi w zasadzie nie jest możliwy, a gdyby doń doszło, byłby właściwie pozorny. Człowiek może zrozumieć to tylko, co jest mu bliskie, możliwe do wyrażenia w jego własnych, wypracowanych przez wieki rozwoju kultury kategoriach. Różne teorie naukowe zaprzęgnięte do wyjaśnienia fenomenu Solaris i Kwinty przypominają wypróbowywane po kolei klucze do zamka opartego na innej zasadzie (reagującego np. na dźwięk głosu właściciela).¹¹⁸

Nie jest jednak tak, że Kontakt absolutnie nic nie daje ludzkości. Najwięcej w czasie spotkania z Obcym człowiek dowiaduje się – paradoksalnie – o samym sobie. Motyw lustra mówiący, że tak naprawdę nie szukamy w kosmosie nikogo i niczego innego jak odbicia nas samych, znajduje głęboki wyraz w literaturze Stanisława Lema. Ciągłe poszukiwanie Inności będącej zwierciadłem, w którym odbija się człowieczeństwo razem z jego dobrymi i złymi stronami, służy lepszemu poznaniu siebie.

Kontakt, jeśli może nam coś dać, to tylko głębszą wiedzę na temat nas samych – każdej jednostki z osobna oraz całego gatunku. Dzięki obcowaniu z prawdziwą Innością, na wierzch wychodzą pewne cechy człowieka, które w żadnych innych warunkach nie byłyby dostrzegalne. Stąd przed literaturą science fiction stoi poważne zadanie, aby korzystając z dostępnych dla niej konwencji i ujęć, odsłaniać prawdziwą naturę człowieka. Nie tę, którą pokazujemy sobie nawzajem, kiedy siedzimy bezpiecznie w domu, lecz tę, która wychodzi z nas w sytuacji ekstremalnej, w styczności z Tajemnicą, straszną i pociągającą jednocześnie.

Obcy są w powieściach Lema potrzebni ziemskim bohaterom, aby móc spojrzeć na siebie z innej perspektywy, wyjść o krok dalej niż pozwala ludzkie postrzeganie. Człowiek nie może po prostu wydostać się poza „chaosferę”¹¹⁹ i zostawić za sobą gromadzonego od urodzenia bagażu składającego się z tradycji, kultury, doświadczeń, ludzkiej świadomości, wiedzy, rozumowania i typowych dla swojego gatunku zachowań. Tylko obecność kogoś spoza tej „czarnej dziury” – Obcego, pozwala w jakiś sposób wyjść na zewnątrz, stwierdzić coś nowego na temat ludzkości. Próbując rozmawiać z Innym, podejmujemy dialog ze sobą i tylko sobą. Cokolwiek uda się nam

¹¹⁸ Tamże, s. 222-223.

¹¹⁹ Por.: Tamże.

dowiedzieć o Obcym, jest tylko doszukiwaniem się w nim pierwiastka ludzkiego. A wszelkie tak wyszukiwane podobieństwa do ludzi, jeżeli się znajdują – są tylko pozorne.

Snaut dobrze wiedział czym musi skończyć się wyczekiwany Kontakt, kiedy wypowiadał do Krisa znamienne już teraz słowa:

Nie szukamy nikogo oprócz ludzi. Nie potrzeba nam innych światów. Potrzeba nam luster. Nie wiemy co począć z innymi światami.[...] Chcemy znaleźć własny, wyidealizowany obraz: to mają być globy, cywilizacje doskonalsze od naszej, w innych spodziewamy się znowu znaleźć wizerunek naszej prymitywnej przeszłości. Tymczasem po drugiej stronie jest coś, czego nie przyjmujemy, przed czym się bronimy, a przecież nie przywieźliśmy z Ziemi samego tylko destylatu cnót, bohaterskiego posągu Człowieka! [...] Mamy go, ten kontakt! Wyolbrzymiona jak pod mikroskopem nasza własna monstrualna brzydota, nasze błazeństwo i wstyd!!!¹²⁰

Wymowa *Solaris* dobitnie potwierdza tę teorię. Badacze w konfrontacji z urzeczywistnionymi „otorbieniami”, ciemnymi zakamarkami swoich własnych umysłów są przerażeni. W efekcie nie udaje im się porozumieć z plazmatycznym mieszkańcem planety, ani nawet dowiedzieć się za wiele o nim, ale wychodzą z sytuacji mądrzejsi o ważną wiedzę – ludzkość nie jest w poszukiwaniu kosmicznych braci taka wspaniała, jak jej się wydaje, a rozum, który uznaje za najdoskonalszy instrument poznania, tak naprawdę nie potrafi ogarnąć i pojąć nawet skrawka niezwykłości, jakie mogą istnieć we wszechświecie. Zdaje się nam, że jesteśmy doskonałym gatunkiem, zajmującym szczytowe miejsce na drabinie ewolucji, zdaje się nam, że projektujemy i tworzymy piękne i skomplikowane rzeczy – sztukę i architekturę, zdaje się nam wreszcie, że jesteśmy w gruncie rzeczy dobrzy i nie mamy sobie nic do zarzucenia – jak błędne jest każde z tych założeń dobitnie przekonują się bohaterzy *Solaris*:

Obserwujemy okrucieństwo procesu, drganie jednej struny w orkiestrze symfonicznej nadolbrzymów i mało tego, bo wiemy – ale tylko wiemy, nie pojmując – że równocześnie nad i pod nami, w strzelistych otchłaniach, poza granicami wzroku i wyobraźni zachodzą krocie i miliony równoczesnych przekształceń, połączonych ze sobą jak nuty matematycznym kontrapunktem. Nazwał ją więc ktoś symfonią geometryczną, ale wobec tego my jesteśmy głuchymi jej słuchaczami.¹²¹

Lem nie dopuszcza innej możliwości rozwinięcia się sytuacji Kontaktu. Zakłada, że możemy się porozumieć TYLKO z rozumnymi istotami humanoidalnymi,

¹²⁰ S. Lem, *Solaris*, s. 66.

¹²¹ Tamże, s. 107.

posiadającymi „intelektualną wyobraźnię, umiejącą wyznaczyć sobie zadania i modelować je. [Rozum] Musi mieć zdolność wyobrażania sobie wszechświata jako całości, w której partycypuje inteligencja – i pewność, że jego obraz jest nieuchronnie niekompletny, że może on (ów rozum) najwyżej tylko modelować sobie chaosferę.”¹²² Z jego literackich eksperymentów wynika, że nie ma możliwości porozumienia się z zasadniczo odmiennymi od ludzi istotami, a wszelkie jego próby muszą zakończyć się fiaskiem, inaczej całe rozważania i możliwe rozwiązania byłyby banalne.

Wynika z tego, że wszystkie kreacje Obcych i sytuacje Kontaktu, które stworzył Lem, są w gruncie rzeczy przykrywką. Nie są celem same w sobie, ale tylko środkiem do jego osiągnięcia. Czym miałyby być ten cel? W dziełach Stanisława Lema zawsze w centrum jest ludzkość i jeżeli czytelnik wyniesie z lektury jakąkolwiek wiedzę, będzie ona dotyczyć właśnie jej. Główny akcent pada zawsze na człowieka, jego postrzeganie świata, dylematy moralne i zachowanie w niecodziennych, ekstremalnych sytuacjach. Traktowanie na poważnie futurologicznych wizji oraz dociekań na temat wyglądu i funkcjonowania możliwego Rozumu we wszechświecie, byłoby ogromnym uproszczeniem i spłaszczeniem wymowy jego książek. Jediną prognozą dla przyszłych eksploratorów Kosmosu, jaką Lem pozwala sobie postawiać, jest przekonanie, że cokolwiek i kogokolwiek tam spotkamy, będzie to INNE niż zakładamy i przypuszczamy.

Ludzkość właśnie wchodzi w epokę, w której coraz więcej jest możliwe. Poszukiwania inteligencji w kosmosie już trwają, w planach jest kolejny lot załogowy na Księżyc, kolonizacja Marsa, a później kto wie? Jeżeli uda się ziścić sen fantastów i rzeczywiście odnajdziemy życie na innych planetach, aktualność omawianego tematu drastycznie wzrośnie. Niestety jednak książki Lema nie są żadnym poradnikiem, z którego można by wyczytać receptę na udane porozumienie z Obcym czy przepis na bezkrwawą pacyfikację agresywnej cywilizacji. Są za to przestrogą przed gloryfikowaniem homo sapiens i zbyt dużym zaufaniem w możliwości poznawcze ludzkiego rozumu. Z książek Lema możemy wyczytać, że ludzkość nie jest jeszcze gotowa aby móc poznać inny rozum, być może nigdy nie będzie gotowa. Obecnie za dużo jest rzeczy, których nie wiemy sami o sobie, aby móc w pełni zdecydowania na wszystko stanąć naprzeciw Obcego:

¹²² I. Csicsery – Ronay Jr., *Modelowanie chaosferę*, w: *Teksty Drugie*, 1992, nr 3, s. 37.

Człowiek wyruszył na spotkanie innych światów, innych cywilizacji, nie poznawszy do końca własnych zakamarków, ślepych dróg, studni, zabarykadowanych drzwi.¹²³

Traktując Obcych jak lustro, w którym odbija się nasze oblicze, nigdy nie otworzymy się na prawdziwą Inność. Odnajdziemy w niej tylko własne cechy, a wszystko inne, być może stanowiące o jej istocie, pozostaną dla nas niezrozumiałym systemem znaków, nawet nie zapisanym, ale zakodowanym w jakiś niepojęty dla nas sposób. Jeżeli będziemy poszukiwać w Kosmosie jakiejś Prawdy ogólnej – o świecie, o życiu, o Bogu, to musimy się rozczarować. Jediną dostępną dla ludzi Prawdą jest ta o nich samych.

¹²³S. Lem, *Solaris*, s. 141.

STRESZCZENIE

W pracy podejmuję się omówienia zagadnienia Kontaktu w wybranych dziełach Stanisława Lema. Pierwszy rozdział zawiera ogólne informacje wprowadzające do tematu, przybliża sylwetkę autora oraz jego twórczość. Trzy kolejne rozdziały poświęcone są opisowi różnych problemów, jakie pojawiają się przy okazji spotkania z Obcym. Wychodząc z założenia, że dialog z Innym stanowi podstawę kultury europejskiej, omawiam problem antropocentryzmu w powieściach Lema oraz przeciwstawiony mu antyantropocentryzm. Następnie zwracam uwagę na kluczowe dla jego pisarstwa zagadnienie ludzkich problemów z poznaniem i zrozumieniem obcości. Kolejny rozdział poświęcony jest rozważaniom na temat problemów natury etycznej i moralnej bohaterów lemowskich powieści, uwikłanych w kontakty z obcym rozumem. Problemy poruszone w pracy wraz z dziełami je opisującymi, traktuję jako przykłady ilustrujące główną oś zagadnień związanych z Kontaktem u Lema.

BILBIOGRAFIA:

LITERATURA PRZEDMIOTU:

- E. Balcerzak, *Stanisław Lem*, Warszawa 1973,
- S. Barańczak, Elektrycerze i cyberchanioly, „Nurt” nr 8, Poznań 1972.
- S. Bereś, *Lemowska wizja fantastyki naukowej*, w: Odra 1977, nr. 7-8,
- G. Berkeley, *Teoria naukowa a eksperyment artystyczny*, w: *Studia filozoficzne* 1976, nr 1,
- J. Błoński, *Szansy science-fiction*, w: *Życie literackie* 1961, nr. 51,
- I. Csicsery-Ronay Jr., *Modelowanie Chaosfery: Stanisława Lema rozmowy z Obcymi*, w: *Teksty Drugie*, 1992, nr 3, s.30-52,
- M. Czubaj, *Zagubiony w kosmosie*, w: *Twórczość* 2000, nr 7,
- M. Głowacki, *Matematyka w twórczości Stanisława Lema*, w: *Mishellanea* 2001, nr 2-3, s. 25-38,
- R. Handke, *Perspektywy współczesnej science fiction*, w: *Problemy* 1974, nr 3,
- R. Handke, *Polska proza fantastycznonaukowa. Problemy poetyki*, Wrocław 1969,
- R. Handke, *Ze Stanisławem Lemem na szlakach fantastyki naukowej*, Warszawa 1991,
- N. K. Hayles, *Chaos jako dialektyka: Stanisław Lem i przestrzeń pisania*, w: *Teksty Drugie* 1992, nr 3, s. 5-29,
- J. Jarzębski, *Intertekstualność a poznanie u Lema*, w: *Teksty Drugie* 1992, nr 3, s. 53-71,
- J. Jarzębski, *Lem w oczach krytyki światowej*, Kraków 1989,
- J. Jarzębski, *Lem w rękach lemologów*, w: *Teksty Drugie*, 1992 nr 3, s. 1-4,
- J. Jarzębski, *Literackie przygody uniwersalnego rozumu, O eseistyce Stanisława Lema*,
- J. Jarzębski, *Racjonalista i zmysły*, w: *Ruch literacki* 1997, nr 2,
- J. Jarzębski, *Stanisława Lema podróż do kresu fabuły*, w: *Spór o SF. Antologia szkiców i esejów o science fiction*, Poznań 1989, s. 131- 140.
- J. Jarzębski, *Stanisław Lem: pisarz, myśliciel, człowiek*, Kraków 2003,
- J. Jarzębski, *Wszechświat Lema*, Kraków 2002,
- R. Kapuściński, *Spotkanie z Innym jako wyzwanie XXI wieku*, Kraków 2007,
- Kosmos i medycyna*, w: Odra 1976, nr 7-8
- P. Krywak, *Fantastyka Lema: droga do „Fiaska”*, Kraków 1994,
- Z. Lekiewicz, *Filozofia science – fiction*, Warszawa 1985,
- T. Lem, *Awantury na tle powszechnego ciężenia*, Kraków 2009,

- S. Lem, *Socjologia science fiction*, w: *Spór o SF. Antologia szkiców i esejów o science fiction*, Poznań 1989, s.331- 341,
- M.M. Leś, *Stanisław Lem wobec utopii*, Białystok 1998,
- P. Matywiecki, *Cud*, w: *Teksty Drugie* 1992, nr 3, s. 147-150,
- M. Oramus, *Rozpacz fantasy*, w: *Życie Warszawy* 1996, nr 27.
- W. Orliński, *Co to są sepulki? Wszystko o Lemie*, Kraków 2007,
- J. Parnow, *Fantastyka naukowa we współczesnym świecie*, w: *Materiały z Międzynarodowego Spotkania Pisarzy-Twórców Literatury Fantastycznonaukowej*, Poznań 1974,
- M. Płaza, *O poznaniu w twórczości Stanisława Lema*, Wrocław 2006,
- W. Sadkowski, *Drogi i rozdroża literatury Zachodu*, Warszawa 1978,
- A. Smuszkiewicz, *Lem*, Poznań 1995,
- A. Smuszkiewicz, *Stanisław Lem*, Poznań 1995,
- A. Smuszkiewicz, *Zaczarowana gra, Zarys dziejów polskiej fantastyki naukowej*, Poznań 1982,
- M. Szpakowska, *Dyskusje ze Stanisławem Lemem*, Warszawa 1996,
- A. Stoff, *Lem i inni. Szkice o polskiej science fiction*, Bydgoszcz 1990.
- A. Stoff, *Powieści fantastyczno-naukowe Stanisława Lema*, Warszawa – Poznań – Toruń 1983,
- T. Szyma, *Stanisława Lema empiryczna teoria literatury*, w: *Miesięcznik Literacki* 1989, nr 10.
- A. Zgorzelski, *Fantastyka. Utopia. Science fiction. Ze studiów nad rozwojem gatunków*, Warszawa 1980,
- S. Lem, *Fantastyka i futurologia*, wyd. III, t. 1-2, Kraków 1989,
- S. Lem, *Summa technologiae*, wyd. IV poszerzone, Lublin 1984,
- S. Lem, *Filozofia przypadku*, t. 1-2, Kraków 1975,
- S. Lem, *Socjologia science fiction*, w: *Spór o SF. Antologia szkiców i esejów o science fiction*, Poznań 1989, s.331- 341.
- S. Lem, *Posłowie*, w: A. i B. Strugaccy, *Piknik na skraju drogi. Las*, Kraków 1977
- Kosmos i medycyna*, Odra 1976, nr 7-8,
- Polska fantastyka okresu PRL jako kontrkultura*, w: *LiteRacje* 2012, nr. 003 (26), s. 129-137,

LITERATURA PODMIOTU:

S. Lem, *Astronauci*, Warszawa 1951,
S. Lem, *Człowiek z Marsa*,
S. Lem, *Dzienniki gwiazdowe*, Kraków 1982,
S. Lem, *Eden*, Kraków – Wrocław 1984,
S. Lem, *Fiasko*, Kraków 1987,
S. Lem, *Niezwycięzony*, Warszawa, 1982,
S. Lem, *Solaris*, Warszawa 1997,

BIOGRAFIE I WYWIADY:

S. Lem, *Wysoki Zamek*, Warszawa 1996,
Świat na krawędzi. Ze Stanisławem Lemem rozmawia Tomasz Fiałkowski, Kraków
2000,
Tako rzecze... Lem. Ze Stanisławem Lemem rozmawia Stanisław Bereś, Kraków 2002,

STRONY INTERNETOWE:

<http://solaris.lem.pl/>

http://www.badanieliterackie.pl/obcy/161-170_Bojko.pdf